

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY. POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22
Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

ARMJA NIEMIECKA STWORZONA!

Hitler wprowadził powszechną i obowiązkową służbę wojskową

Stan liczebny wojska Rzeszy ustalono na 500 tys. żołnierzy

Nagły powrót Hitlera

BERLIN, 16. 3. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi: Kanclerz Hitler wczoraj popołudniu przerwał swój urlop zdrowotny i powrócił do Berlina. Jeszcze wczoraj wieczorem kanclerz wezwał do siebie szereg członków gabinetu Rzeszy, aby omówić sytuację międzynarodową. W wyniku tych na rad zwołano na dziś na godz. 13 radę ministrów. Na tem posiedzeniu uchwalono tekst odezwy i ustawy o bardzo doniosłym znaczeniu.

BERLIN, (PAT.) W tej chwili ogłoszona została urzędowo ustawa gabinetu Rzeszy, wprowadzająca **powszechną i obowiązkową służbę wojskową w Niemczech**. Ustawa jest krótko ujęta w 3 paragrafach.

Par. 1 mówi o wprowadzeniu powszechnej obowiązkowej służby wojskowej.

Par. 2 określa stan liczebny wojska, ustalając go na **12 korpusów, składających się z 36 dywizji**.

Par. 3 poleca ministrowi spraw wojskowych wydanie odpowiednich rozporządzeń.

Paragraf nowej ustawy, według którego stan liczebny nowej armii niemieckiej wynosić ma 36 dywizji, ustala ją temsamem na **około 500,000 ludzi w stanie pokoju**.

Wrażenie w Berlinie

BERLIN, 16. 3. (PAT). Wiadomość o ogłoszeniu ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej w Rzeszy, lotem błyskawicy rozeszła się po Berlinie, wywołując olbrzymie wrażenie. Pisma w nadzwyczajnych wydaniach podają proklamację i ustawę rządu Rzeszy. Wydania te zostały natychmiast rozebrane. Na ulicach centrum miasta i dzielnic robotniczych tworzą się grupy ludzi, żywo omawiających decyzję rządu.

Wilk w skórze baranka

„Teżkniący do pokoju” rząd Hitlera uzasadnia konieczność zbrojenia się

BERLIN, 16. 3. (PAT). Około godziny 15 zwrócił się mni. propagandy Rzeszy telefonicznie do wszystkich przedstawicieli prasy zagranicznej, wzywając ich do zjawienia się o godz. 16.30 do gmachu ministerstwa na ważną konferencję prasową. Zjawili się około 100 przedstawicieli prasy zagranicznej, a po chwili przybył Goebbels w towarzystwie podsekretarza stanu Funka i w otoczeniu wszystkich kierowników poszczególnych wydziałów ministerstwa. Nadało to konferencji specjalnie uroczysty charakter.

Min. Goebbels odczytał zebrałym długie uzasadnienie ustawy, poczem podał do wiadomości jej tekst dosłowny.

BERLIN, 16 III. (PAT). Odczytana dziś na konferencji prasowej przez Goebbelsa proklamacja rządu Rzeszy brzmi:

„DO NARODU NIEMIECKIEGO!

Gdy w listopadzie 1918 roku naród niemiecki w zaufaniu do udzielonych mu w 14 punktach Wilsona zapewnień, po 4 i pół letniej, pełnej chwały obronie w wojnie, którą wybuchnie chciał, złożył broń, wierzył on, że przysłuży się przez to nie tylko uciemnionej ludzkości, lecz również wielkiej idei.

Miljony naszego narodu, cierpiąc same najcięższe skutki tej szaleńczej walki, z wiarą zwrócili się w stronę idei nowego ułożenia stosunków międzynarodowych, które miały być uszlachetnione z jednej

strony przez zniesienie tajemnic dyplomatycznej polityki gabinetów, z drugiej zaś przez usunięcie straszliwych narzędzi wojny.

Najdotkliwsze z punktu widzenia historycznego następstwa kleski zdawały się wielu Niemcom temsamem wprost koniecznymi ofiarami, celem u wolnienia raz na zawsze świata od podobnej grozy.

SYMPATJA DO LIGI NARODÓW.

Idea ligi narodów w żadnym narodzie nie spotkała się z gorętszą aprobatą, niż w pozabawionym wszelkiego szczęścia doczesnego narodzie niemieckim. Tylko w ten sposób zrozumieliśmy, że pozbawione wszelkiego sensu nieraz zniszczenie wszystkich warunków i możliwości ochronnych w narodzie niemieckim nie tylko zostało przyjęte, lecz również przez ten naród spełnione.

DYSKRIMINACJA I ZDEPRECJONOWANIE.

Naród niemiecki, a szczególnie jego ówczesne rządy były przekonane, że przez wykonanie postanowień rozbrojenia, przepisanych w traktacie wersalskim, zgodnie z zapowiedzią tego traktatu, podjęty i zagwarantowany zostanie wstęp do międzynarodowego powszechnego rozbrojenia. Tylko takie bowiem dwustronne wypełnienie tego zadania traktatu mogło być usprawiedliwione moralnie i rozumowo. Lecz

żądanie, które nałożono i przeprowadzono jednostronnie, stać się musiało wieczystą dyskryminacją i zdeprecjonowaniem wielkiego narodu. Tem samem jednak tego rodzaju traktat pokojowy nie mógł nigdy być prawdziwym wewnętrznym pojednaniem między narodami oraz osiągnięciem na tej drodze pa cyfikacji świata, lecz tylko u gruntowaniem pogłębiającej się ustawicznie nienawiści“.

CZEKANIE NA INNYCH.

Przytoczywszy następnie szczegółowe dane międzysojusznicy komisji kontrolnej, dotyczącej zniszczenia niemieckiego sprzętu wojennego, proklamacja głosi:

„Po tem bezprzykładnem w historii wykonaniu traktatu naród niemiecki miał prawo oczekiwać spełnienia zobowiązań, przyjętych również przez stronę drugą, albowiem:

- 1) Niemcy rozbroili się;
- 2) w traktacie pokojowym oświadczono wyraźnie, iż Niemcy muszą być rozbrojone, aby przez to stworzyć warunki dla powszechnego rozbrojenia, a temsamem wysunięto twierdzenie, że tylko w zbrojeniach niemieckich tkwi uzasadnienie dla zbrojeń innych krajów;
- 3) naród niemiecki przenieknął był wówczas zarówno, jeżeli chodzi o jego rządy, jak i stronnictwa, przekonanie, odpowiadające całkowicie pa cyfistycznemu - demokratycznemu ideałom ligi narodów i jej założycieli.

NIESOLIDNI KONTRAHENCI.

Gdy jednak Niemcy, jako jedyna strona, zawierająca układ, spełniły swe zobowiązania, wykonanie zobowiązań przez drugą stronę nie nastąpiło. Oznacza to, że wszyscy kontrahenci ze strony b. państw zwycięskich uwolnili się jednostronnie od zobowiązań traktatu wersalskiego.

Nie dość jednak, że nie doszło do żadnego rozbrojenia, dającego się porównać ze zniszczeniem niemieckiego sprzętu wojennego. Nie wstrzymano na wet zbrojeń. Wręcz odwrotnie — doszło do ujawnienia wkońcu dozbrojenia się całego szeregu państw.

Wszelkie maszyny zniszczenia, jakie wynaleziono w czasie wojny, w pokoju otrzymały swe ostateczne wykonanie na drodze systematycznej i naukowej pracy.

STRASZLIWE UDOSKONALENIA.

W dziedzinie produkcji potężnych panczerzy lądowych, jak i nowych maszyn bojowych i bombowych następowały bez przerwy najstraszniejsze udoskonalenia. Zostały skonstruowane nowe olbrzymie działa, jak również nowe bomby wuchowe, pożarowe i gazowe. Świat tymczasem rozbrzmiewał od okrzyków wojennych, jak gdyby nigdy nie było wojny światowej i nigdy nie był podpisany traktat wersalski. W samym środku tych wysoko uzbrojonych i coraz bardziej

podwyższających motoryzację swych sił państw wojennych stanowią Niemcy próżnię, jako potęgę, wystawioną na każdą groźbę jakiegokolwiek strony.

ZWYCIĘZCY I ZWYCIĘŻENI.

Naród niemiecki pamięta jeszcze o nieszczęściu i cierpieniach ostatnich 15 lat. Było więc zrozumiałe, że Niemcy zaczęły coraz głośniejsze zwracać uwagę na konieczność wykonania przyrzeczeń o rozbrojeniu innych państw, jasne jest bowiem, że świat zniósłby niewątpliwie stułetni okres pokoju i że stanowiąłby on dla świata nieobliczalnie błogosławieństwo. Świat jednak nie zniósłby stułetniego okresu rozzerwania i podziału na zwycięzców i zwyciężonych. Świadomość moralnego uprawnienia i konieczności międzynarodowego rozbrojenia były oczywiście nie tylko w Niemczech, ale też wśród wielu innych narodów.

Z dążeń tych sił powstały próby doprowadzenia na drodze konferencji do zmniejszenia zbrojeń, a przez to samo do ogólnego wyrównania międzynarodowego na niższym poziomie.

ODRZUCONE PLANY ROZBROJENIA.

W ten sposób powstały pierwsze propozycje międzynarodowego układu zbrojenowego. Z planów tych pozostał nam w pamięci przedewszystkiem plan Mac Donalda. Niemcy były gotowe przyjąć ten plan i uznać

(Dokończenie na str. 4-ej.)

ILJA ERENBURG

ŚNIADANIE

Chciałem tutaj opowiedzieć o zupełnie zwykłym śniadaniu, które odbyło się w Paryżu i podczas którego omawiano zagadnienia polityki europejskiej. Menu opiewało: „Tort lub lody — do wyboru”. Na porządku dziennym figurowało: „Berlin, czy Moskwa?” — również do wyboru.

Śniadanie było zorganizowane przez związek dziennikarzy. Oprócz dziennikarzy pojawili się dyplomaci, politycy, profesorowie, a nawet kilku przedstawicieli „prześladowanych mniejszości w Rosji”.

Pojawili się również Niemcy: ich „führer” był naprawdę klasyczny. Nie brakowało mu niczego, nawet monokla. Moją sąsiadką przy stole była piękna aryjka. Zaofiarowałem jej francuską, a więc nieco zamurzoną kielbasę. Nasza rozmowa toczyła się w tonie lirycznym:

— Czytałam pańskie naprawę doskonale powieści...

Ja (szepem): Mam nadzieję, że zanim je spalono.

Wzruszająca pauza.

Anglik: X znam dobrze. Jest przecież korespondentem „Frankfurter Zeitung” — nieprawda? Wyjątkowo wykształcony człowiek!

Aryjka: O, tak! „Frankfurter Zeitung” jest zresztą najwplywowszym dziennikiem.

Ja (niewinnie): Rzeczywiście? A ja sądziłem, że najwplywowszym dziennikiem jest „Völkischer Beobachter”. Serdeczne dzięki za to wyjaśnienie...

Jeszcze bardziej wstrząsająca pauza.

W międzyczasie ukraińskie gawędzi przyjaźnie z japończykiem, a gruzin uśmiecha się do jednego z herlińskich pra-aryjczyków. Fotograf uwiecznia te poetyczne sceny. Tylko Charles Rappoport czuje się bardzo samotny. Jego towarzyszem przy stole jest attaché węgierski a ich rozmowa jakoś się nie klei. O czym właściwie mają mówić? O kłótni między Niemcami a Rosją? Czy może o locie Rakoczy'ego?

Jako pierwszy przemawia przedstawiciel „La Presse”. Jest to niezwykła gazeta. Wychodzi w Paryżu, ale serce jej należy do Berlina.

„W Rosji sowieckiej niema czystej nauki. Wiem o tym dokładnie. Powiedział to nawet profesor Joffe. To jest fakt. Nauka ma tam wyłącznie czysto użytkowe cele”.

Gdyby przynknąć oczy, to można by sądzić, że oto przemawia jeden z snów muz, ale „La Presse” jest wydawana przez p. Caille. Dawniej wydawał on „Gołca naftowego”. Na szpalty „La Presse” przetransmitował on zaważ, który ongiś uduchał wycieczki ognia, a dzisiaj insynuacje dziennikarzy.

Deputowany Goy jest bardzo dystrygowany. Przynomina anioła ze „Zwiastowania”. Chodzi o to miano więc, że p. Gov był w Berlinie. Tam p. Hitler udzielił mu osobiście audiencji. P. Hitler przyrzekł p. Govowi miłość aż do grobowej deski. P. Gov mówi bardzo uczuciowo bowiem jest on za sprawiedliwość. Etwka żąda, aby Niemcom pozwolić się dobrać. P. Goy zachęca francuskich ministrów: jeszcze tylko jeden mały krok, a wszystko będzie w najlepszym porządku. P. Laval musi tylko złożyć wizytę w Berlinie, a wieczny pokój będzie zagwarantowany.

Aryjczycy okłaskują z entuzjazmem, a „führer” nawet wypuścił z oka swój monokl. Rappoport mówi do n. Goya:

— Widzi pan, jak pana okłaskują. Jesteśmy tutaj uprzejmiejsi, niż icha demutowanych!

Anglik p. Philip Carr jest zadowolony że wielkie umysły spotkały się w Londynie. Tamtejszy klimat jest pomyślny dla konferencji.

Profesor Lavergne mówi, że jest przeciwnikiem marksizmu, ale Hitler pozostaje Hitlerem. Dlatego

też Francja i Rosja muszą iść razem. Okłaskują profesora. Aryjka odsuwa się od niego. Pytam ją uprzejmie:

— Czy mogę pani nalać? Czerwonego? Białego? A może różowego?

Sekretarz poselstwa jugosłowiańskiego wygłasza płomienne przemówienie. Berlin jest pizzecko pokojowi. Po raz pierwszy w historii dano wspaniałą definicję pojęcia „atakującego”; autorem jej jest Litwinow. Francja, Sowiety, mała ententa, państwa bałkańskie — oto filary pokoju. Czesi i kilku francuzów okłaskują. Węgier ponuro żuje swego kurczaka.

Przewodniczący: Głos ma Ilja Erenburg.

— Nie prosiłem o głos. Mówię na szą francuzi, bo przecież oni mają wybierać. Cóż miałbym im do powiedzenia? Zaledwie otwieramy usta, a od razu mówią: Już znówu ta sowiecka propaganda! Sądze że fakt naszego istnienia jest najlepszą naszą propagandą.

Młody radykał Robert Lange:

— W przeciwieństwie do profesora Lavergne witam nie tylko zagranicę, ale również wewnętrzną politykę ZSSR. Jedno jest ściśle związane z drugim. Erenburg ma rację, że to państwo istnieje, posiada niesłychane historyczne znaczenie...

Podnosi się jeden z redaktorów „Matina”, p. Korab Kucharski. Gdy Niemcy słyszą słowo „Matin”, uśmiechają się ze wzruszenia. Ja wdycham. Niebawem nastąpią smutne chwile. Ale p. Korab postanowił wszystkich wprawić w zdumienie:

— Jestem dziennikarzem. Aby móc ocenić kraj, trzeba go zobaczyć. Pomimo całego szeregu interwencji ze strony ministerstwa, Niemcy nie chcą mi udzielić zezwolenia na wjazd. Nie dają mi nawet przejazdu wej. Śmieję się wraz z innymi i spooglądam na węgierskiego dyplomata. Ale węgierski dyplomata spoogląda wyłącznie na swego kurczaka.

Ogólna wesołość. Naprzeciwko mnie siedzi sekretarz węgierskiego poselstwa. Rok temu na wiosnę odmówił mi udzielenia wizy przejazdu wej. Śmieję się wraz z innymi i spooglądam na węgierskiego dyplomata. Ale węgierski dyplomata spoogląda wyłącznie na swego kurczaka.

Francuski dziennikarz. Jest bardzo rygorystyczny. Wprawdzie nie może zagustować w Niemczech, ale Moskwa jest jeszcze gorza.

— Biedny car!... I te długie przedwojenne!... Rabunek i kradzież!...

Lada chwila tży zmoczą naruszone udko kurczaka. Proponuję:

— Wytrwajmy przy naszych wier-

nych, wypróbowanych sojusznikach!

Kto są ci sojusznicy? Oczywiście polacy. Pojęcie „wierność” jest względne. Rappoport mówi o traktacie wersalskim i o rokowaniach londyńskich:

— Powiedziałem do mojego przyjaciela Piotra, redaktora „Oeuvre”: „Wszystko robi wrażenie, jak gdyby nasi ministrowie wcale nie znali tekstu traktatu wersalskiego”. Piot odpowiedział mi: „Naturalnie, że go nie znają; w tem właśnie kryje się cała ich siła”.

Aryjka pyta mnie:

— Niech mi pan powie, czy Charles Rappoport jest rzeczywiście zagranicznego pochodzenia? Ma przecież takie czyste francuskie imię!

Poco mam psuć ten aryjski apetycik? Milczę skromnie.

Głos zabiera niejaki Russo, włoski demokrat, emigrant i współpracownik francuskiego dziennika prowinejonalnego. Jest pełen antyfaszystowskiego patosu i dlatego demaskuje, jak czytelnik oczywiście łatwo odgadnie. Moskwa. Nie, Francji nie wolno iść z Rosją. Moskwa lekceważy zasady deklaracji praw człowieka. Moskwa bez litości niszczy swoich przeciwników. Zamyka w więzieniach wszystkich, którzy jej wpadną w ręce. Rozstrzeluje z lekkim sercem pierwszych lepszych. Demokrat włoski nie może ścierpieć takiej samowoli!

Faszyści energicznie biją brawo temu antyfaszyście. Zodawana jest kawa i koniak. Zabiera głos największy znawca polityki światowej, p. Czenkiel.

— W calych sowietach niema ani jednego gruzina, któryby był zwolennikiem rządu sowieckiego. Czem jest Rosja sowiecka? Mniejszość rosyjska uciska większość. A ta większość są najrozmaitsze narody. Obok mnie siedzą przedstawiciele Ukrainy, północnego Kaukazu, Turkiestanu. Należałoby jeszcze wspomnieć o Assarbeidżanie. Pytacie: Moskwa, czy Berlin? W każdym razie nie Moskwa. Kocham Francję i dlatego to mówię. Co się tyczy Berlina, to zachowuję milczenie, bowiem jestem patriotą. Jeszcześmy się nie zdecydowali, ale się zdecydujemy. Uciskowij Gruzji trzeba położyć kres. Gruzjanie przysłowie mówią: „Zła zgoda jest lepsza,

niz dobra kłótnia”. Gdyby jednak miało dojść do wojny, to ani jeden gruzin nie stanie po stronie uzurpatorów. To jest faktem. Niech francuzi o tem pamiętają. Myśmy ich ostrzegli.

Podniecony pan z brzuskiem ociera sobie pot z czoła. Niemcy okłaskują: nareszcie jeden przyzwolony aryjczyk. Aby im uświadomić dziwy natury, wtrącam: — Zresztą ten pan Czenkiel twierdzi, że jest marksistą. Jak się zwykle mówi w Assarbeidżanie: „Człowiek nigdy nie może być mądry”.

Trudna rada, będę jednak musiał zabrać głos. Sądzilem, że tutaj będą mówić francuzi o polityce zagranicznej, a oto głównie mówi się o sprawach wewnętrznych mojego kraju, przyczem głos zabierają sami fachowcy: włoski demokrat a nawet gruziński socjalista.

— Dlaczego tak skromnie, panie Czenkieli? Jeszczeście się nie zdecydowali? Zdecydowaliście się na rzecz Niemców i Anglików. Nie wasza jest wina, że po tych wszystkich decyzjach naród gruziński poprosił was, abyście zniknęli. Godność narodowa? Nie, sprawa jest o wiele prostsza: nafta.

Rozglądam się zdumiony. Kilku francuzów okłaskuje. Nie należy nigdy oceniać dziennikarza według dziennika, w którym pracuje. Czasami dziennik jest jego światopoglądem, a czasami poprostu jego pechem. Demokraci zarzucają naszej rewolucji, że się broni.

— Rozumiem, że wleliby kapitulację na początku. Ich niemiecy i inni bracia pokazali przecież, jak się to robi. Co zrobił Noske? Co zrobił hiszpańscy republikanie? Skutki nie kazaly na siebie czekać: ote są wszyscy tutaj zgromadzeni w Paryżu. Zamiast wyższej polityki interesuje ich obecnie kwestja, czy prefektura policji paryskiej wystawi im zezwolenie na popyt. Ale gdy wreszcie udaje im się wziąć udział w śniadaniu z prawdziwymi, żywymi francuzami, to atakują rewolucję sowiecką.

Moskwa czy Berlin?

— Uważają pakt wschodni za abstrakcję: Niemcy są blisko, Ukraina natomiast daleko. Czy nie byłoby lepiej wydać wojowniczym kogu tom berlińskim iakiś Kifw, aby im

nie wpadło na myśl wyciągnąć rękę z Kehl naprzykład po Strassburg? Istnieje niezbyt głęboki dowcip: p. Durand spotyka ludożercę i ofiaruje mu kieliszek wermuthu dla zastrzeżenia apetytu; może jednak ludożerca będzie dzięki temu przyjaźniej nastrojony. W małej restauracyjce gospodyni pokazała mi pewnego razu pocztówkę, którą otrzymała z Budapesztu. Widniała na niej statua ze Strasburga i mapa wielkich Węgier. „Francuzi, pomóżcie nam przy odzyskaniu naszych czterech Alzacji!” Gdy imperjaliści przykrywają mapę świata, to trudno mówić o sprawiedliwości. Ale mój kraj chce pokoju. Możemy pokazać z tuzin rosyjskich Alzacji. Ale zamiast tego budujemy obecnie most przez Dniestr. Odbudowa nowego świata jest dla nas ważniejsza, niż spór o historyczne niesprawiedliwości...

Węgier usiłuje sarkastycznie się uśmiechać. Niemcy się odwrócili. Czenkiel i jego zwolennicy hałasują, jak dobry jazzband. Zrewolucjonizujący przywołuje ich do porządku. Dyplomata jugosłowiański zrywa się z miejsca: jest zupełnie tego samego zdania co przedmówca. Czesi i rumuni również okłaskują. Nie miec sięga po monokl i zamierza wyjść, ale nowy mówca zatrzymuje go na sali. Jest nim p. Szulgin, redaktor pisma ukraińskiego, przedstawiciel „wolnej i niezależnej Ukrainy”, przyjaciel japończyków, Niemców i polaków.

— Wołam do francuzów: Nacność! Ubóstwiam Francję. Na rosyjskich nie można polegać. Rosjanie są zdradkami. Gdy wybuchnie wojna, my ukraińcy powstaniami jak jeden mąż. Rosja sowiecka nie jest utrwaloem mocarstwem. Niema fundamentu pod nogami. Posiada może armaty, tego nie wiem, ale niema ani jednego żołnierza, za to gwarantuję.

Niemiec w monoklu okłaskuje uroczyście. poczem wychodzi. Wogóle już czas podnieść się. Kelnerzy niecierpliwie stukają talerzami. Ale mamy jeszcze do wysłuchania ostatniego mówcy. Jest nim niemiecki socjal demokrat p. Wiktor Schiff, ongiś redaktor byłego „Vorwärtsu”. Ciekawe, czy pomny na los socjal - demokratycznych robotników, będzie mówił o obozach koncentracyjnych p. Goeringa? Nie, p. Schiff zna swój zawód, mówi on o „okrucieństwach czerwonego teroru”:

— Nigdy hitlerowcy nie posunęli się tak daleko!

W tym momencie następuje coś wzruszającego: aryjka okłaskuje p. Schiffa, który bynajmniej nie jest aryjczykiem, a w dodatku jest marksistą.

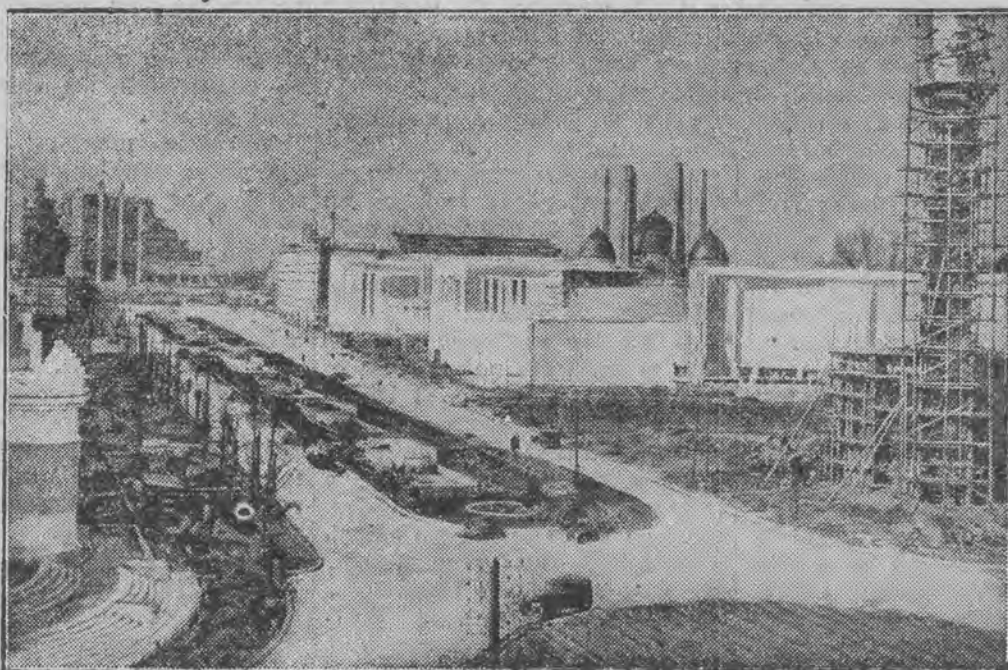
P. Schiff nakłada swój melonik i opuszcza salę. P. Czenkiel i p. Szulgin patrzą za nim pełni zadrości ich ubrania są już nieco zniszczone. Ale jeszcze nie wszystko jest stracone. Chociaż p. Schiff jest tylko zbiegłym niearyjczykiem, to jednak wciąż jeszcze pozostają „führerzy” z monoklami bez... Nie mówiąc już o japończykach.

Śniadanie jest skończone! Co przy niesie następny bankiet?

Wielkanoc nad Adriatykiem.

wśród słonecznej wiosny w Jugosławji. I wycieczka wyrusza 7 kwietnia. Zwiedzanie Wiednia, Zagrzebia, Splitu, Budapesztu. Zapisy, informacje, prospekty we wszystkich Oddziałach i Agencjach Orbisu oraz we Franco-polu, Warszawa, Mazowiecka 9.

Wystawa brukselska prawie gotowa



Brukselska wystawa światowa, która w niedługim czasie ma być uroczystie otwarta, jest już prawie zupełnie wykończona. Na ilustracji widzimy główną aleję z widokiem na Grand Palais.

POKOJE

czyste, wygodne, i ciche z wodą bieżącą i telefonami

W WARSZAWIE,

ulica Chmielna Nr. 31

obok Dworca Centralnego

poleca tanio

Zarząd
Hotelu Royal

Palme pierwszeństwa skrzypków zdobyła 15-letnia francuska, Ginette Neveu

Rezultaty międzynarodowego konkursu im. Wieniawskiego

Wczoraj zakończył się w Warszawie międzynarodowy konkurs skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego. Około godz. 1 w nocy komitet konkursowy ogłosił ostateczne wyniki.

I NAGRODĘ prezydenta Rzplitej w wysokości 5,000 zł. zdobyła świetna skrzypaczka francuska, 15-LETNIA GINETTE NEVEU. Nagrodę wręczył laureatce konkursu wraz z odnośnym dyplomem o sobiście min. oświaty p. Jędrzejewicz.

Młoda skrzypaczka otrzymała po zatem nagrodę rządu francuskiego w wysokości 10,000 franków, pamiątkowy puchar srebrny, ufundowany przez Marję Ejsmond z Wieniawskich, oraz skrzypce „Polonia”

II NAGRODĘ min. oświaty, Jędrzejewicza, w wysokości 4,000 złotych przyznana została przez jury konkursowe, czołowemu skrzyp-

kowi sowieckiemu, 26-LETNIEMU DAWIDOWI OJSTRACHOWI. Poza tym p. Ojstrach otrzymał w nagrodzie skrzypce.

III NAGRODĘ min. spraw zagranicznych w wysokości 2,500 zł. przypadła w udziale skrzypkowi angielskiemu

HENRYKOWI TEMIANKA.

IV NAGRODĘ prez. miasta stołecznego Warszawy Starzyńskiego w kwocie 2,000 zł. zdobył 13 letni skrzypek sowiecki

BUSSJA GOLDSTEIN.

V NAGRODĘ warsz. tow. muzycznego w wysokości 2,000 zł. zdobył skrzypek jugosłowiański, ZDENKO SPILLER.

VI NAGRODĘ filharmonii warszawskiej w kwocie 1,500 zł. uzyskała skrzypaczka włoska

MARY - LUIZA SARDO

VII NAGRODĘ rodziny genjalne

go skrzypka i kompozytora Wieniawskiego, w wysokości 1,500 zł. przyznana została 11-letniej skrzypaczce polskiej, IDZIE HEMPLOWNIE z Warszawy.

VIII NAGRODĘ Józefowej Wieniawskiej w wysokości 500 zł. otrzymał estończyk,

JÓZEF ANTON.

IX NAGRODĘ, ufundowaną przez anonimowego mecenasa muzyki, zdobył polak

BRONISŁAW GIMPEL.

Oprócz wymienionych 9 nagród jury przyznało 15 DYPLOMÓW HONOROWYCH następującym uczestnikom międzynarodowego konkursu:

1. Tomasz Magyar (Węgry),
2. Józef Chasyd (Polska),
3. Grażyna Bacewiczówna (Polska),
4. Jose Figuerow (Ameryka),
5. Antonio Abussi (Włochy),
6. Wacław Jenczyk (Polska),
7. James Gushiro (St. Zjednoczone),
8. Lovas Ingrst (Węgry),
9. Mieczysław Szwalbe (Polska),
10. Fryderyk Herman (Lwów),
11. Aleksander Botero (Włochy),
12. Stanisław Zagrosiewicz (Polska),
13. Morris Elton (Francja),
14. Tamara Palee (Francja),
15. Sigismund Gaspar (Węgry)

2-letnia służba we Francji przyjęta 530 głosami przeciwko 44

PARYŻ, 16 III. (PAT). Wczorajsza dyskusja w izbie deputowanych zakończyła się dziś nad ranem udzieleniem rządowi 339 głosami przeciwko 190 wotum zaufania.

W drugim głosowaniu nad rezolucją przewodniczącego komisji wojskowej izby, pułk. Fabry, który domagał się natychmiastowego wniesienia ustawy o wprowadzenie dwuletniej

służby wojskowej we Francji, uzyskał rząd 530 głosów przeciwko 44.

Prof. Bartel w stolicy

Warsz. koresp. „Głos Poranna” telefonuje:

W czwartek przyjechał do Warszawy b. premier, prof. Kazimierz Bartel. Wizyta jego w stolicy była zapowiadana już wiele razy, a to z powodu zapowiadanej narady b. premierów na temat ważnych spraw państwowych ostatniej doby.

Zaznaczyć należy, że mimo, iż prof. Bartel zapewnia, że wizyta jego nosi charakter prywatny, jest on gościem premiera Kozłowskiego u którego mieszka i w mieszkaniu premiera odbywają się konferencje między b. premierami Bartlem oraz Sławkiem i Prystorem. Nie jest wykluczone, że po tych naradach dojdzie do konferencji b. premierów w Belwederze.

Marlena i Maeterlink Skromność wielkiego poety na tle reklamiarstwa gwiazdy filmowej

Znakomity malarz Jean Gabriel Domergue opowiada ciekawą scenę, której świadkiem był ubiegłego roku latem:

Na południowym wybrzeżu Francji bawiła Marlena Dietrich. Pewnego razu zajeżdżała ona na obiad do małej oberży

NOWY JORK, 16. 3. Słynny lotnik jednooki Amerykanin Wiley Post, który ostatnio postawił sobie za zadanie zbadanie możliwości stworzenia regularnej komunikacji lotniczej w stratosferze, dopiął nareszcie swego celu.

Po nieudanej przed kilku dniami próbie wzbicia się w stratosferę i przelecia na wielkiej wysokości znaczniejszej przestrzeni, wystartował wczoraj do wielkiego lotu stratosferycznego na przestrzeni Los Angeles — Nowy Jork.

Lot ten udał się częściowo, bowiem PO 7 GODZINACH LOTU I PRZERBYCIU 2,044 MIL PILOT MUSIAŁ OPUŚCIĆ SIĘ NA ZIEMIĘ W CLEVELAND Z POWODU WY-

pod Cannes, znanej ze swej doskonałej kuchni i piwnicy. Oberżysta zaprowadził „złotą księgę” dla znakomych gości. Oczywiście ten zaszczyt sporządziła również wybitna gwiazda filmowa, która podpisała się przez całą stronę, zapelniając ją dwoma słowami: „Marlena Dietrich”.

Otrzymawszy z powrotem książkę i rozplywając się w komplementach restaurator podszedł z nią do pewnego siwego pana, który siedział przy sąsiednim stoliku. Pan ten spojrzawszy na krzykliwy podpis kinowej znakomitości, uśmiechnął się i podpisał w rogu strony tak drobnym pismem, że bez powiększającego szkła trudno byłoby przeczytać: „Maurice Maeterlink”.

„Przedwiośnie” na scenie

W jednym z teatrów stolicy odbywają się już próby z „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego.

Inscenizacji dokonał Aleksander Maliszewski. Jest to pierwsza w Polsce próba teatralizacji „Przedwiośnia”. Premiera w najbliższym już czasie.

B. J. Maroko i Szwajcaria UL. NOWOMIEJSKA 8
Skład sukna i towarów modnych. Specjalny dział materiałów na POKRYCIA FUTER

7-godzinny lot przez stratosferę Wiley Post mknął na wysokości 8 tys. metr. z szybkością 544 kilometrów

Wielką część lotu Wiley Post odbył na wysokości PONAD 8,000 METRÓW, a przez pewien, zresztą krótki okres czasu leciał na wysokości ponad 10,000 m.

Szybkość osiągnięta przez Posta

CZERPANIA SIĘ ZAPASU TLENIU.

Wielką część lotu Wiley Post odbył na wysokości PONAD 8,000 METRÓW, a przez pewien, zresztą krótki okres czasu leciał na wysokości ponad 10,000 m.

Szybkość osiągnięta przez Posta



F. RABINOWITZ i SYNOWIE

FABRYKA SUKNA BIELSKO

NAJMODNIEJSZE MATERJAŁY MĘSKIE

SPECJALNOŚĆ: NA PŁASZCZE DAMSKIE

PIERWSZORZĘDNE GATUNKI!

DO NABYCIA W KAŻDYM LEPSZYM SKŁADZIE SUKNA.

Zaraza morowa w Afryce

CAPETOWN, 16. 3. (PAT). Epidemia zarazy morowej, która sroży się w Afryce południowej od października roku ub., obecnie wybuchła z nową siłą. Zanotowano w ostatnich czasach 14 wypadków śmiertelnych wśród europejczyków i 31 wśród tubylców.

Chusteczki należy prać natychmiast



Gdy brud nie zdoła ich jeszcze przeniknąć, łatwo je wówczas przeprać w Radionie. Radion pierze wszystko i oszczędza wiele trudu. Nadaje się do wszelkiej bielizny. Przywraca jej pierwotny wygląd i nadaje miły, świeży zapach.

Oto właściwy sposób użycia:

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie.
2. Gotować przynajmniej 15 minut.
3. Płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie.

RADION
pierce wszystko idealnie czysto

Zamach na króla Hedżasu Następca tronu zabił jednego z napastników

PARYŻ, 16. 3. (PAT). Z Mekki donoszą następujące szczegóły zamachu na króla Ibn Sauda. Gdy król w towarzystwie swego

syna następcy tronu Emira Sauda odbywał czwartą z kolei procesję dookoła meczetu, trzech ludzi ze sztyletami rzuciło się na króla.

Emir Saud udaremnił zamach na swego ojca, zabijając jednego z napastników, reszta świty królewskiej rzuciła się na pozostałych zamachowców, zabijając ich na miejscu.

Po zamachu król z synem kontynuowali procesję.

Należy podkreślić, że niedawno król Ibn Saud prowadził wojnę z Imanem Jemenu, tak, iż zamach ten może być odbiciem wrogich stosunków pomiędzy obu władcami arabskimi.

KOSZE PURYMOWE

Gustownie dekorowane poleca „Victual”
Piotrkowska 64, tel. 112-35

Gabinet robotniczy w Norwegii

OSŁO, 16. 3. (PAT). Król przyjął dymisję gabinetu Mohwinkela i powierzył misję utworzenia nowego gabinetu Nygaardvoldowi, przewodniczącemu stortingu, liderowi partii robotniczej. Nygaardvold misję przyjął.

Venizelos jedzie do Francji

ATENY, 16. 3. (PAT). Venizelos w najbliższych dniach opuści wyspę Rodos i uda się wraz z małżonką do Francji.

Zgon ministra-pisarza

Donoszą z Rio de Janeiro, że zgon ministra Ronaldo de Carvalho, który zmarł w następstwie katastrofy samochodowej, jaka miała miejsce przed miesiącem wywołał ogólny żal szerokich kręgów intelektualnych Brazylii. Min. Carvalho był bowiem jednym z najsłynniejszych pisarzy współczesnych brazylijskich.

Ulżyi nędzy bezrobotnych

Bezpieczniki korkowe są kłopotem każdego lokalu
PEWNE I PRAWIDŁOWE ZABEZPIECZENIE
każdej instalacji elektrycznej daje
WYŁĄCZNIK SAMOCZYNNY „WELS”
Wyrób krajowy firmy
„ELEKTROAUTOMAT”
w Warszawie.
Do nabycia w każdym poważniejszym składzie artykułów elektrotechnicznych.

ARMJA NIEMIECKA STWORZONA!

(Dokończenie)

go za podstawę przyszłych u mów. Plan ten rozbił się wskutek odrzucenia przez inne państwa i został w końcu zaniechany.

Ponieważ w tych okolicznościach przyrzeczone Niemcom w grudniu r. 1932 uroczyste równouprawnienie nie zostało zrealizowane, rząd niemiecki, jako strażnik godności i praw do życia narodu niemieckiego, nie mógł brać nadal udziału w podobnych konferencjach, bądź należeć do ligi narodów. Niemniej gotów był nawet po opuszczeniu Genewy badać nie tylko propozycje innych rządów, lecz robić i swoje własne praktyczne uwagi.

KRÓTKI CZY DŁUGI CZAS SŁUŻBY?

Rząd Rzeszy przyjął przytem ustalony przez inne rządy punkt widzenia, że armia o krótkim czasie służby nie nadaje się do celów zaczepnych i dlatego powinna być zalecona jako organ dla celów pokojowej obrony. Rząd Rzeszy gotów był temsamem w myśl życzeń innych państw zamienić Reichswehrę o długim czasie służby na armję o krótkiej służbie. Propozycje, zgłoszone przezeń w zimie 1933-34 r., były praktyczne i dające się przeprowadzić. Odrzucenie ich, zarówno jak i ostateczne odrzucenie podobnych projektów włoskich i angielskich, zmusiło do konkluzji, że brak było po przeciwnej stronie skłonności do wypełnienia postanowień rozbrojeniowych traktatu wersalskiego.

W tych warunkach rząd Rzeszy widział się zmuszony powziąć z własnej inicjatywy konieczne zarządzenia, które położyć mają kres zarówno niegodnej, jak i groźnej sytuacji bezbronności wielkiego narodu państwa.

MORALNA I MATERJALNA WŁADZA.

Rząd Rzeszy operował przytem temi samemi przesłankami, którym dał wyraz w swej ostatniej mowie min. Baldwina Kraj, który nie chce powziąć koniecznych zarządzeń ostrożności dla własnej obrony, nie będzie miał nigdy potęgi i władzy na tym świecie, ani moralnej, ani materjalnej. Dzisiejszy rząd Rzeszy pragnie tylko tej jedynej moralnej i materjalnej władzy, to jest władzy strzeżenia pokoju Rzeszy, a przede wszystkim całej Europy.

Uczynił on więc to, co było w jego mocy i co mogło służyć sprawie pokoju:

POROZUMIENIE Z POLSKĄ.

1) Zaproponował wszystkim sąsiadom już dawniej paktu nieagresji;

2) dążył do traktatowego uregulowania stosunków ze swoim wschodnim sąsiadem i znalazł je — uregulowania, które, jak się spodziewa, dzięki wielkiej ustępliwości i zrozumieniu oczyści nazawsze groźną atmosferę, jaką zastał przy objęciu swej władzy i doprowadzi do trwałego porozumienia i przyjaźni obu narodów;

3) dał w końcu Francji uroczyste zapewnienie, że po dokonaniu uregulowania kwestji Saary Niemcy nie będą już stawiały, bądź podnosiły, żadnych traktatowych żądań wobec Francji.

Sądzi on, iż w ten sposób stworzył w rzadkiej pod względem historycznym formie przez ciężką polityczną i materjalną

ofiara, warunki dla zakończenia wiekowego sporu między dwoma wielkimi narodami.

DOZBROJENIE ŚWIATA.

Rząd niemiecki musi jednak z ubolewaniem stwierdzić, że od miesięcy odbywa się wzrastające dozbrojenie reszty świata.

960 TYS. CZERWONYCH ŻOŁNIERZY.

Widzi on w utworzeniu armji sowieckiej, liczącej 101 dywizji, to znaczy 960 tys. żołnierzy, według zadeklarowanego stanu liczebnego w czasie pokoju, element, który nie mógł być przewidziany przy układaniu traktatu wersalskiego. W forsowaniu podobnych zarządzeń w

innych państwach widzi on dalsze dowody odrzucania proklamowanej swego czasu idei rozbrojenia. Rząd niemiecki daleki jest od chęci podnoszenia zarzutów przeciwko jakimś państwom.

2-LETNIA SŁUŻBA WE FRANCJI.

Musi on jednak dziś stwierdzić, że przez uchwalenie wprowadzenia dwuletniej służby we Francji zarzucone zostały my

ślowe podstawy dla stworzenia armji o krótkim czasie służby na rzecz organizacji o długotrwałej służbie. To było wszak jednym z argumentów do żądania w swoim czasie od Niemiec, by wyrzekły się Reichswehry.

BEZ OBSŁONEK.

W tych warunkach rząd niemiecki uważa za niemożliwe dłużej odraczać zarządzeń, koniecznych dla bezpieczeństwa

LEWENSTEINÓWNA, Nawrot 1-a,

telef. 140-86 zawiadamia, iż najnowsze modele kapełuszki paryskich już nadeszły. Ceny b. przystępne.

Oburzenie i zaniepokojenie

wywołało w całym świecie oficjalne zmilitaryzowanie Niemiec

Wszyscy zawiadomieni

BERLIN, 16. 3. (PAT). Urzędowo komunikują: Kanclerz Rzeszy przyjął dziś popołudniu w obecności min. spraw wewn. ambasadorów Francji, Anglii, Włoch i Polski celem zakomunikowania im decyzji rządu niemieckiego w sprawie wprowadzenia powszechnej obowiązującej służby wojskowej.

Londyn oburzony Dziś nadzwyczajna rada ministrów

LONDYN, 16. 3. (PAT). Wiadomość z Berlina wywołała w kołach oficjalnych, obecnych w czasie weekendu w Londynie, jaknajwiększe wrażenie. Zawiadomiono o decyzji niemieckiej przedewszystkiem przebywającego w Chequers premiera Mac Donalda oraz pozostałego w Londynie wicepremera Baldwina. Wśród czynników miarodajnych w Londynie uważają krok Hitlera za kierowany przeciwko deklaracji brytyjsko-francuskiej z 3 lutego. Koła te widzą w decyzji niemieckiej zerwanie wszystkich postanowień wojskowych traktatu wersalskiego. Uważają one również że decyzja Hitlera idzie o wiele dalej, aniżeli dopuszczała zasada równouprawnienia.

LONDYN, 16. 3. (PAT). Minister spraw zagranicznych Simon, dowiedziawszy się o postanowieniach rządu niemieckiego, natychmiast przerwał swój weekend w Walji i powrócił wieczorem do Londynu. Po przyjeździe do Londynu sir John Simon skomunikował się z premierem Mac Donaldem i wicepremierem Baldwinem. Ministrowie zdecydowali zwołać na jutro (nie dzisiaj) na godzinie 11 nadzwyczajne posiedzenie gabinetu brytyjskiego dla naradzenia się nad sytuacją, jaka powstała wskutek ostatnich decyzji rządu Rzeszy.

BERLIN, 16. 3. (PAT). W związku z opublikowaną dziś ustawą, uwaga tutejszych kół politycznych i dyplomatycznych skierowana jest przedewszystkiem na Londyn. Stawiają tu sobie ogólne pytanie, jaki wpływ wywrze krok Rzeszy na decyzję ministrów Simona i Edena.

Rzym rozmawia z Londynem i Paryżem

RZYM, 16. 3. (PAT). Włoskie sfery miarodajne komunikują, że rząd włoski natychmiast nawiąże kontakt z rządem francuskim i angielskim. Po przeprowadzeniu rokowań z Anglią i Francją oraz po dokładnym zbadaniu sytuacji, rząd włoski

zajmie stanowisko, które zostanie w właściwym czasie podane do wiadomości publicznej.

Polska była przygotowana

PARYŻ, 16. 3. Agencja Havasa donosi z Warszawy, że wiadomość o wprowadzeniu w Niemczech obowiązującej służby wojskowej nie wywołała zdziwienia w polskich kołach rządowych. W każdym razie wrażenie to nie było większe, niż doniesienia o zbrojeniach lotniczych Rzeszy. W kołach zbliżonych do sfer rządowych sądzą, że obecny rozwój wypadków jest rezultatem polityki mocarstw zachodnich wobec Rzeszy, polityki, która skłoniła Polskę do szkania swego bezpieczeństwa w układzie bezpośrednim z Niemcami. Poza to Polska przewidując takie ewentualności, nie zmniejszała swego budżetu wojskowego.

Zaniepokojenie w Ameryce

LONDYN, 16. 3. (PAT). Agencja Reutersa donosi z Waszyngtonu, że wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Niemczech wywołało w amerykańskich kołach oficjalnych poważne zaniepokojenie.

Zwracają tam uwagę na to, że krok niemiecki jest złamaniem zobowiązań, zawartych w traktacie między Stanami Zjednoczonymi a Rzeszą z roku 1921. Traktat ten zawiera, jak wiadomo, te same klauzule wojskowe, co traktat wersalski, którego Stany Zjednoczone nie przyjęły.

Pół miliona żołnierzy

LONDYN, 16. 3. (PAT). Agencja Reutersa podaje. Według informacji jakich udzielił minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie, Phippsowi, efektywne armji niemieckiej podwyższone będą do pół miliona.

LONDYN, 16. 3. (PAT). Agencja Reutersa donosi z Berlina: Minister propagandy Goebbels udzielił przed stawicielewii Reutersa wywiadu, w którym oświadczył, że obowiązek powszechnej służby wojskowej stosować się będzie do całości sił zbrojnych Rzeszy, tj. do armji lądowej, marynarki i lotnictwa lecz niewiadomo nie jeszcze, w jakich granicach powiększone będą siły morskie. Ale zaciąg żołnierzy do marynarki będzie odbywał się tak samo, jak do innych rodzajów broni.

Przygotowana robota

BERLIN, 16. 3. (PAT). Ustawa wprowadzająca w Niemczech powszechną i obowiązkową służbę wojskową, wywołała w opinii niemieckiej wielką sensację. Od dłuższego już czasu prasa w najwidoczniej inspirowanych artykułach wskazywała na niebezpieczeństwo, wynikające z rozbrojenia Niemiec. Do wordziła ona, iż Rzesza nie mogąc się obronić, stanowi obiekt, zachęcający sąsiadów do planów agresywnych. W tym też celu prawdopodobnie obszernie omawiano w artykułach redakcyjnych stan zbrojeń sowieckich. Silne wrażenie wywarła też wczorajsza debata w parlamencie francuskim.

Już poranna prasa dzisiejsza podała przebieg tej debaty pod olbrzymimi tytułami, które, charakteryzując ustosunkowanie się tutejszych kół politycznych do uchwał, powziętych w Paryżu, przygotować miały opinię do ważnych decyzji gabinetu Rzeszy. Alarmujące te tytuły głosiły: „Francja zadała cios śmiertelny polityce rozbrojenia”, „Francja grabarzem rozbrojenia”, „Hasło Flandria — koniec z rozbrojeniem”, „Francja ignoruje myśl rozbrojenia”.

Pierwszy dziennik, który przyniósł uchwałę gabinetu Rzeszy — to trzecie wydanie „Berliner Nacht ausgabe”. Nakład ten został momentalnie rozchwytywany na ulicach Berlina, tak, iż w godzinę później ukazało się już czwarte wydanie tego pisma.

Dzień niemieckiego honoru

BERLIN, 16. 3. (PAT). Nar. socjalistyczna korespondencja partyjna komentując proklamację kanclerza Hitlera, podkreśla, że jest to wydarzenie historyczne o olbrzymiej doniosłości. Chwila ogłoszenia proklamacji stanowi historyczną godzinę narodu niemieckiego.

„Przez tę proklamację — oświadcza korespondencja — będącą do kumentem pokoju oraz wzwraem woli narodu niemiecki uwolnił się od brzemienia hańby, która przez lat 16 ciążyła nad nim. Z dniem dzisiejszym honor narodu niemieckiego został znowu przywrócony. Jako państwo suwerenne możemy prowadzić nieskrepowane rokowania, celem współpracy w organizacji pokoju. Kaidany zostały skruszone. Na podobieństwo niewzruszonej falangi stoi zwarecie obok siebie naród i jego wódz. Nie zagrażają oni jednakże nikomu, lecz występują z całym heroizmem przeciw temu, kto by odważył się zaatakować życie i wolność narodu niemieckiego”.

Rzeszy, albo nawet zatając je przed światem. Jeżeli więc obecnie, czyniąc zadość życzeniu ministra angielskiego Baldwina, wyrażonemu 28 listopada 1934 r., aby doszło do wyjaśnienia zamiarów niemieckich, to dzieje się to w tym celu:

1) aby przekonać naród niemiecki i poinformować inne państwa, że obrona honoru i bezpieczeństwa Rzeszy niemieckiej powierzone odąd zostały znowu własnym słowom narodu niemieckiego;

2) aby przez określenie rozmiarów zarządzeń niemieckich zbić te twierdzenia, które usiło wały podsunąć narodowi niemieckiemu dążenia do hegemonji militarnej w Europie.

„WSPÓŁGWARANT” POKOJU

Rząd niemiecki, jako strażnik honoru i interesów narodu niemieckiego dąży jedynie do zabezpieczenia tych środków mocarstwowych, które potrzebne są, nie tylko do utrzymania nietykalności Rzeszy, lecz również do międzynarodowego poszanowania i traktowania Niemiec, jako współgwaranta powszechnego pokoju. W tej bowiem godzinie rząd niemiecki ponownie przed narodem niemieckim oraz całym światem składa zapewnienie, że zdecydowany jest nigdy nie wychodzić poza granice obrony honoru niemieckiego i wolności Rzeszy, a zwłaszcza, że nie będzie dążył do utworzenia z niemieckiego narodowego dozbrojenia narzędzia wojennego ataku, lecz wyłącznie narzędzie obrony, a temsamem utrzymania pokoju.

Rząd Rzeszy wyraża przytem nadzieję, że narodowi niemieckiemu, który odzyskał temsamem swój honor, danem będzie pryczynić się do pacyfikacji świata na drodze wolnej i otwartej pracy z innymi narodami i rządami.



żądać w aptekach i drogerjach
Cena Zł. 3.—

Marsz głodnych w Szkocji



Znaczna liczba bezrobotnych szkotów urządziła ostatnio wielki marsz głodnych z Aberdeen, przez Dundee do Glasgow, w którym wzięły udział nawet kobiety z dziećmi na ręku, jako to widzimy na naszej ilustracji.

Aparat w każdym domu

P.A.S.T. dąży do spopularyzowania telefonów

Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna należy do rzędu tych niewielu przedsiębiorstw, które mimo kryzysu, nie zawahały się rozwinąć szeroką działalność na polu inwestycyjnym. Rok ubiegły i bieżący upłynął ponadto pod znakiem radykalnych posunięć w dziedzinie reformy telefonicznych rozmów abonamentowych. Oba te względy przemawiają za koniecznością szerszego omówienia posunięć PAST.

W zakresie robót inwestycyjnych PAST stanęła na stanowisku, że należy nie tylko prowadzić nadal rozpoczęte wcześniej inwestycje, lecz również rozpocząć nowe, celem dostosowania sieci i urządzeń telefonicznych do stale — choć narazie wolno — wzrastających potrzeb w tej dziedzinie.

Z ważniejszych inwestycji należy przedewszystkiem wymienić zakończenie automatyzacji telefonów w Warszawie, co na stało się we wrześniu ub. roku — W ten sposób Warszawa znalazła się w rzędzie tych niewielu stolic europejskich, w których automatyzacja telefonów została całkowicie przeprowadzona. Również w końcu ub. roku zostały zautomatyzowane telefony w Lublinie.

Na bieżący rok przewidziane są prace nad zautomatyzowaniem sieci w Borysławiu, Drohobyczu, Bydgoszczy i Lwowie.

Do innych inwestycji należą: wybudowanie w Bydgoszczy domu, przeznaczonego na centralę automatyczną, której montaż już rozpoczęto, uruchomienie w Łodzi i w Warszawie zegarów-automatów, podających abonamentom PAST godziny i minuty z wielką dokładnością oraz uruchomienie w Warszawie telefonicznego biura zleceń, z którego różnorodnych usług abonenci bardzo chętnie korzystają.

Sprawa zmiany taryf była specjalnie skomplikowana i trudna do rozwiązania ze względu na wadliwą konstrukcję dawnych taryf telefonicznych.

Stare taryfy dzieliły abonentów na trzy kategorie z opłatami miesięcznymi po 22 zł., 32 zł. i 42 zł. z dużym kontyngentem rozmów, przeważnie niewykorzystanymi i z różną opłatą za rozmowy ponadkontyngentowe.

Przy tej taryfie, mały sklep, korzystający np. z telefonu 200 razy miesięcznie, musiał płacić 42 zł. miesięcznie, a biuro, mające np. trzy razy więcej, t. j. 600 rozmów miesięcznie, płaciło mniej, gdyż 40 zł. 40 gr. miesięcznie.

Nieracjonalność dawnych taryf polegała na niesprawiedliwym rozłożeniu opłat na poszczególne abonentów, w konsekwencji czego często ci, którzy mało mówili, płacili wyższe stawki na korzyść dużo rozmawiających.

Przy reformie taryf należało usunąć to niesłuszne faworyzowanie dużych abonentów kosztem średnio i mało rozmawiających. Oczywiście nie mogło się to odbyć bez generalnej obniżki opłat, gdyż w innym wypadku, połowa abonentów płaciłaby więcej, a połowa mniej. Wobec tego, zastosowano zasadniczą ogólną zniżkę i w ten sposób ogromna większość abonentów, przy nowych taryfach, płaci znacznie mniej, niż w roku ubiegłym. Tylko bardzo małej części abonentów, dotychczas najbardziej uprzywilejowanej ze względu na wielkość, wypada płacić więcej.

Zamiast dawnego podziału na trzy kategorie, wprowadzono

no dwie taryfy: A — dla mało rozmawiających i B — dla więcej korzystających z telefonu. W taryfie A — opłata wynosi 15 zł. miesięcznie z bezpłatną liczbą 75 rozmów miesięcznie i opłatą po 8 groszy za dalsze rozmowy, a w taryfie B — 22 zł. miesięcznie z 200 bezpłatnymi rozmowami i opłatą za dalsze rozmowy po 7 groszy.

Opłaty te są znacznie niższe, niż stosowane na zagranicznych sieciach telefonicznych.

Nowa taryfa bezwzględnie uprzywilejowała posiadanie telefonu licznym rzeszom, spełniając najważniejsze zadanie: popularyzacji. Fakt ten potwierdza rzeczywistość. Trzy czwarte zgłaszających się nowych abonentów zgłasza taryfę A, t. j. 15 - złotową.

Wśród nowozgłaszających się jest pewna ilość właścicieli sklepów, którzy zupełnie słusznie zrozumieli, że dziś już sklep nie może obejść się bez telefonu. Cała masa zamówień obecnie w Łodzi dokonywana jest tylko drogą telefoniczną. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że abonament telefonu w sklepie kosztuje dzisiaj 15 zł., którą to sumę firma przy sprzedaży 3 rozmów dziennie w całości rekompensuje, to nie dziwnego, że już wkrótce każdy sklep w dobrze zrozumianym własnym interesie będzie musiał zainstalować aparat.

Aby zrekompenzować zmniejszenie wpływu, wynikłe z ogólnej obniżki opłat, P. A. S. T. postanowiła zwiększyć obrót przez powiększenie liczby abonentów, wykorzystując posiadane rezerwy w urządzeniach stacyjnych i w kablach.

W tym celu postanowiono w pewnym okresie przyłączać nowych abonentów bez pobierania opłat wstępnych, a ponadto obniżono znacznie opłaty za odległość, przeniesienia aparatu, za dodatkowe aparaty, dzwonki kontakty, słuchawki i t. p.

Zarządzenia te okazały się celowe i skuteczne. Napływ nowych abonentów był tak znaczny, że niektóre rezerwy zostały wyczerpane w czasie znacznie

krótszym, niż początkowo sądzono.

Jeżeli, przy widocznym zmniejszeniu się rozmiarów kryzysu, odpływ starych abonentów będzie mniejszy, niż w latach ubiegłych, kryzysowych, P. A. S. T. stanie wkrótce wobec konieczności poczynienia poważnych inwestycji przy powiększeniu centrali i sieci kablowej, jak to już ma miejsce w Warszawie, w centrali automatów przy ul. Piusa XI.

Obecnie wobec rozesłania abonentom rachunków za styczeń i luty b. r. można już obliczyć jak kalkuluje się nowa taryfa. Okazuje się, że gdyby liczyć wg. starej taryfy, globalna suma wpływów P. A. S. T. byłaby o 13 i trzy czwarte proc. większa.

Jak żyje Rockefeller

Dziekan miliardów — galwanizowana mumia

Dziekanem miliardów można nazwać nastarszego z nich, Johna D. Rockefeller'a, starszego o ładnych parę lat od swego kolegi po kasie, sir Bazyla Zaharoffa.

John D. Rockefeller jest chorego. John Rockefeller ma się lepiej. Setki depesz tego rodzaju zapewniają szpalty dzienników amerykańskich. Czytelnik amerykański, z wrodzonym mu respektem dla wszystkich rekordów, śledzi wiadomości o stanie zdrowia największego, najstarszego miliardera na świecie.

John D. Rockefeller, stały mieszkaniec od lat pałacu w Ormond (Floryda), pędzi tam żywot zgoła oryginalny, żywot mumii egipskiej nawpół zgalwanizowanej.

Prasa amerykańska podaje różne szczegóły z trybu życia codziennego dziekana miliardów światowych. O dziesiątej rano John D. R. wstaje i spożywa śniadanie w obecności dwóch pielęgniarek, którzy nie odstępują go ani w dzień ani w nocy. Po śniadaniu sekretarz osobisty odczytuje ciekawsze informacje i ustępy w dziennikach amerykańskich i angielskich. O godz. 11 następuje konsultacja meteorologiczna: przyboczny Pim komunikuje

je jaka jest temperatura, nasłonecznienie, wilgoć w powietrzu etc etc. Jeśli pogoda jest odpowiednia, John opuszcza mury pałacu i odbywa godzinny spacer po bajecznym parku. Jeśli nie, siedziwy miliardera zażywa odpoczynku w swym solarium, które jest ósmym cudem świata. Całe ze szkła, zbudowane jest tak, aby każdy promień słońca był wyzyskany w pełni; specjalne aparaty wytwarzają przepływ ozonu, odświeżają wciąż powietrze, regulują temperaturę, wytwarzają „klimat” pożądany dla organizmu studentnego prawie starca.

O 12 ej następuje lunch. Potem siesta. Popołudniu John odbywa przejażdżkę powozem, odczytuje kursy giełdowe, wypija szklankę soku pomarańczowego i... kładzie się do łóżka już o ósmej.

Najwyższe bogactwo i największe umiarkowanie.

John D. R. od czasu do czasu zapada na zdrowie, co nie jest paradoksalne nawet przy jego trybie życia. A wówczas prasa przypomina publiczności amerykańskiej o istnieniu żywego symbolu biznesu i Złotego Cielca.

Rockefeller uśmiercany kilkakrotnie przez żadnych sensacji reporterów, żyje życiem skorupkiaka w złotej muszli, a gdy go napadnie, w chwili czułości, manja rozrzutności, podaruje przybyłemu doń w odwiedzin wnułkowi dwa, całe dwa centy.



Rest. „TABARIN” Dancing MARZEC

Nasze przebojowy program
Mławscy stracyjny duet salonowy
FRONI fenomenalny songler
atrakcje wars. „Adell”
MIL MILLA i LONKA LANKOSZ
Codziennie Five 5-8 z pełnym programem art., kons. 1 zł.

SZLAKIEM DZIEJÓW NOWEJ POLSKI

Historje Polski ostatnich lat znany z podręczników i opowiadań naocznych świadków wydarzeń dziejowych. Badania historyczne, których plan znajdujemy w podręcznikach, nabierają wartości dopiero w perspektywie czasu. Pamięć ludzi zawodzi, opowiadania mają cechy osobiste — kto więc może dać prawdę dziejową ostatnich lat ze ścisłością dokumentu?

Jedynie film, który chwycił na swej czulej taśmie wydarzenia historyczne w momencie, gdy one powstawały.

Takim filmem jest „Sztandar wolności”, przedstawiający w autentycznych obrazach filmowych i fotograficznych walkę o niepodległość Polski i czyny, zmierzające do jej mocarstwowej rozbudowy.

W „Sztandarze wolności” zawarte zostały najwybitniejsze wydarzenia dziejowe na przestrzeni czasu od 1905 roku, poprzez wielką zwycięską wojenną, epopeję zwycięskiego żołnierza polskiego i 15 lat pracy przy budowaniu Rzeczypospolitej aż do dni ostatnich. Ten szlak dziejów wymową dokumentów odtworzy „Sztandar wolności”

Uroczysta premiera „Sztandar wolności” odbędzie się w kinie „Europa” we wtorek, dnia 19 bm.

Wycieczki i przejazdy grupowe

DO PALESTYNY od zł. 630.—

Informacje i zapisy: „ORBIS”

Piotrkowska 18, telefon 249-38, 101-01

CRÉPE SATIN NAJMODNIEJSZE PERFUMY i WODA KWIATOWA *Colos* WARSZAWA

Nowości wydawnicze

— Ukazała się książka Jana Iwa siewicza p. t. „Bezdroża Rosji sowieckiej”. Są to ujęte w większą broszurę wrażenia z podróży do Z. S. R. R., odbytej ostatnio przez przedstawiciela przemysłu polskiego, uwagi i spostrzeżenia, dokonane przez krytycznie usposobionego zwiedzacza, który znał doskonale Rosję przedwojenną. Książkę tę umówiły szczegółowiej w najbliższym czasie. Skład główny u Gebethnera i Wolfa.

— Opuściła prasę drukarską wydana przez Dom Książki Polskiej praca dobrze znanego łodzianom autora Władysława Gackiego p. t. „Myśliwy i rybak”. Szkice obyczajowe. Jest to książeczka, napisana przez utalentowanego i szczerego miłośnika przyrody i naszych tradycji łowieckich i wędkarskich. Za daniem autora, jak sam mówi w przedmowie, jest zarysować w skrócie bogatą przeszłość łowiectwa, wydobycie z zapomnienia dawne obrazy rybołówstwa, wręcz na podstawie własnych obserwacji pokusić się o naszkicowanie postaci współczesnej, łączącej w sobie cechy myśliwego i wędkarza. Zadanie bardzo ciekawe i przysłać należy rozwiązać do doskonała.

Historja się powtarza

A propos wydarzeń obecnych w Abisynji przypomina jeden z tygodników paryskich proklamację, którą wydał 17 października 1895 król królów, Lew Judy, Negus Abisynji, Menelik II. Ogłoszona przez heroldów królewskich w najdalszych wioskach proklamacja wzniosła:

„Wróg przeprawił się przez morze, pogwałcił nasze granice, chce podbić naszą ojczyznę i zniszczyć naszą wiarę. Zniosłem cierpliwie wiele afrontów, pertraktowałem długo, chcąc oszczędzić kraj. Wróg

posuwa się jednak naprzód, zagraża ojczyźnie i narodowi. Dosyć tego!

Z pomocą Opatrzności i św. Trójcy podejmę obronę kraju i z orężem w ręku odeprę wroga, który nie chce usłuchać głosu sumienia.

Komu siły dopisują, pójdzie ze mną. Kto jest słaby, niechaj się mo dli za nas i za zwycięstwo naszego oręża”.

Konflikt włosko - abisyński datuje się, jak widzimy, nie od wczoraj. Historja się powtarza!

Joan Crawford
Clark Gable

w filmie

„UWODZICIELKA”

wkrótce „CASINO”

Plotki

W ferworze dyskusji jedna z pań ministrowych rzuciła pytanie:
— Co to jest właściwie dziecko?
— Głośna reklama cichej współpracy! — odpowiedział zniecierpliwiony obecny przy tem członek akademii literatury.

*

Jeden z wybitnych publicystów żydowskich, spotkawszy w barze dwóch znanych posłów endeckich, poraził ich takim dowcipem:

— Gdybyście doszli do władzy, ustąpilibyście 60 proc. rabatu ze swego antysemityzmu.

— A sanacja nie uprawia antysemityzmu? — bronią się rodzimi Puryszkiewicz.

— Nie — replikuje publicysta — ona tylko od równouprawnienia żydów ustępuje 80 proc. rabatu

*

Wielki łowczy Rzeszy, gen. Goering, podjął oryginalną inicjatywę pomocy bezrobotnym. Decyzją władz rządowych wszelka zwierzyna, ubita na terenie całej Rzeszy w oznaczonym okresie tygodniowym, miała być spleniona, dochód zaś całkowity przeznaczony dla bezrobotnych.

Tydzień łowów dał wynik prawdziwie „kolossal”: upolowano 3.073 jeleni, 811 danieli, 1474 dzików, 16.430 saren, 14 kozic, 135,808 zajęcy, 55.322 królików, 7.774 bażantów, 489 kaczek, 58 bekasów, 63 dzikich gęsi.

Waga upolowanej zwierzyny wynosiła 1.090 ton. Ze sprzedaży osiągnięto 1.080.000 marek, które w całości zasilily fundusz pomocy bezrobotnym.

*

Dwaj prokuratorzy śledząc niedawno przy kieliszku koniaku w pewnym lokalu, znanym z wygórowanych cen, wiedli gorącą dysputę na temat jakiejś zawłej kwestji prawnej.

W pewnej chwili jeden z prokuratorów zawołał:

— Panie kelner! Czy macie tutaj kodeks karny?

— Kodeksu karnego, proszę szanownego pana prokuratora, niestety, nie posiadamy — oświadczył z przerażeniem wezwany przez kelnera gospodarz lokalu — ale rachunek z rachunku w tej chwili panom odliczę.

*

Słynny milioner amerykański J. H. Smiths, udzielił dziennikarzom wywiadu na temat w jaki sposób osiągnął swój olbrzymi majątek:

— Jako ośmioletni chłopiec, byłem ubogim roznosiicielem gazet i zarabiałem 8 centów dziennie — rozpoczął krezus. — Żyłem jednak więcej niż oszczędnie i każdą wolną sumę odkładałem do banku. Po sześciu miesiącach miałem już na swem koncie 25 centów, po roku 50 centów, po półtora roku — 80 centów. A po dwóch latach umarła moja ciotka w Detroit i zapisała mi 18 milionów dolarów.

Przymusowa praca dziewcząt

Specjalne obozy dla kobiet niezameężnych w Niemczech

Intymne środki, używane przed udaniem się na badanie lekarskie

Berlin, w marcu.

Niedawno przed sądem w Berlinie stanęła robotnica, która została skazana na karę ciężkiego więzienia za to, że często wypowiadała twierdzenie, iż wszystkie dziewczęta, które wracają z roboty do domu, wracają... z dzieckiem.

Przed sądem robotnica ta zdołała jedynie dowieść, że dwie dziewczyny z małej uliczki, na której mieszkała, zostały zawieszone w pracy z powodu ciąży. Oskarżona uogólniła na swę je nieszczęście ten fakt i musiała za to odpokutować.

Faktem jednak jest, że praca kobiet stała się wielkim niebezpieczeństwem dla zdrowia narodowego Niemiec, na co za granicą nie zwróciła jeszcze uwagi. Wszystkie dziewczęta wracają z obozów pracy, jeśli nie w stanie odmiennym, to w każdym razie niedożywione i fizycznie wyczerpane. Młode dziewczęta muszą spełniać ciężką pracę, podczas której kobieta ma zastąpić mężczyznę w pracy na roli.

A przytem praca ta absolutnie nie jest dobrowolna, wszystkie kobiety do 25 roku życia zostają obecnie regularnie powoływane do kobiecych obozów pracy,

przyczem muszą się poddawać badaniu przez lekarza sztabowego, który orzeka o ich zdolności do pracy. Dotychczas jedynie zajęcie stanowiska państwowego było zależne od oceny pracy w obozach. Obecnie rozporządzenie to zostało rozszerzone na całe życie gospodarcze.

Typowy wypadek miał miejsce w wielkim berlińskim koutnie prywatnym. Pewna stenotypistka, która od szeregu lat zajmowała w firmie stałą posadę, otrzymała wezwanie, została uznana przez lekarza za zdolną i miała się udać do obozu. — Dziewczyna odwołała się do zasady, że praca w obozie jest pono „dobrowolna”. Już następnego dnia została ona zwolniona z firmy, bez dotrzymania terminu wypowiedzenia, z powodu „niepatryjotycznego nastawienia”. „Front pracy” nie wystawia jej „paszportu pracy”, tak, że dziewczyna ta jest na całe życie t. zn. dopóki Hitler będzie przy władzy, skazana na bezrobocie. Należy jeszcze dodać, że okolicznością obciążającą był fakt, iż dziewczyna ta jest na całe życie oddziały.

— Gdybym była żydówką, to pozostawiono by mnie w spokoju...

Paszport pracy, który będzie

wystawiany przez d-ra Ley'a od 1 kwietnia, skazuje wszystkie kobiety na roboty przymusowe. Oczywiście każda młoda dziewczyna podpisuje, iż „dobrowolnie” idzie do obozu pracy, ale ma przecież wybór jedynie między tą „dobrowolnością” a głodem.

Dotychczas wielkie firmy udzielały swym pracownikom, udającym się do obozów pracy, częściowego zapewnienia, że po upływie roku przymusowej pracy ponownie będą przyjęte na opuszczone stanowisko. Wedle ostatniego rozporządzenia jest to również zakazane: należy natychmiast angażować na to miejsce starsze osoby, których pod żadnym pozorem nie wolno potem zwalniać. Te nowe zarządzenia podziału w zwykłe de prymującą na młode pracownice i robotnice. Zarządzenia te oczywiście nie były od razu podane do powszechnej wiadomości, lecz wychodzą na jaw od wypadku do wypadku i dają się coraz bardziej odczuć, ponie

waż okazuje się, że w kobiecych obozach pracy jest za mało miejsca. Ale już dzisiaj młode dziewczęta w fabrykach i biurach szepeją sobie na ucho nazwy intymnych środków, które należy łykać, zanim się idzie na badanie do lekarza,

aby ten uznał je za niezdolne. Nie należy chyba jeszcze podkreślać, jakie to jest szkodliwe dla zdrowia.

Do czego dochodzi w społeczeństwie niemieckim, wskazują najlepiej świadectwa, wystawiane przez uprzejmych lekarzy domowych córkom bogatych rodziców, aby je uwolnić od przymusowych obozów pracy. Poza tem dla bogatych ludzi praca w obozie jest rzeczywiście dobro wolna,

ponieważ odmówienie wydania paszportu dla takiego dziewczęcia nie jest jeszcze skazaniem jej na głodowanie — Również wzrost małżeństw, szczególnie młodszych roczników, w znacznym stopniu skutkiem obawy przed obozem pracy, bowiem podobnie, jak żony mężczyzna, również zamężna kobieta jest wolna od obowiązku pracy.

W ciągu bieżącego roku liczba obozów pracy, z pośród których wiele jest tak prowizorycznie urządzonych, że

dziewczęta śpią zimą na słomie, ma być znacznie powiększona; obowiązek pracy kobiet będzie zrównany z obowiązkiem, zaprowadzonym dla mężczyzn. Instrukcja nakazuje, aby dziewczęta były wyszkolone w pracy na roli, tak, aby w razie potrzeby mogły natychmiast zastąpić w pracy mężczyzn. Jak widzimy i w tym wypadku mamy do czynienia z przygotowaniami na wypadek wojny.

DOBRE WYCHOWANY MŁODZIEŃC

Pan Kolasiński wchodzi zniechęca do pokoju córki i widzi, że ją całuje przybyły z wizytą młodzieniec.

Oburzony Kolasiński mówi: — Pan ośmielił się pocałować moją córkę! Spodziewam się, że pan wie, co teraz powinien zrobić szanujący się mężczyzna na pańskim miejscu!

— Wiem doskonale! — odpowiada młodzieniec. — Niech pan tylko zostawi nas samych...

Król na ławie szkolnej



Ks. Ananda, proklamowany królem Sjamu, po abdykacji króla Prajadhipok. Zdjęcie nasze przedstawia młodzieńczego króla na ławie szkolnej w Lozannie.



Cafino

Dziś i codziennie czarujące dziecko

Shirley Temple

oraz

Carola Lombard

— i —

Gary Cooper

w fascynującym filmie

TERAZ

— i —

ZAWSZE

Derby świńskie w Stanach Zjednoczonych



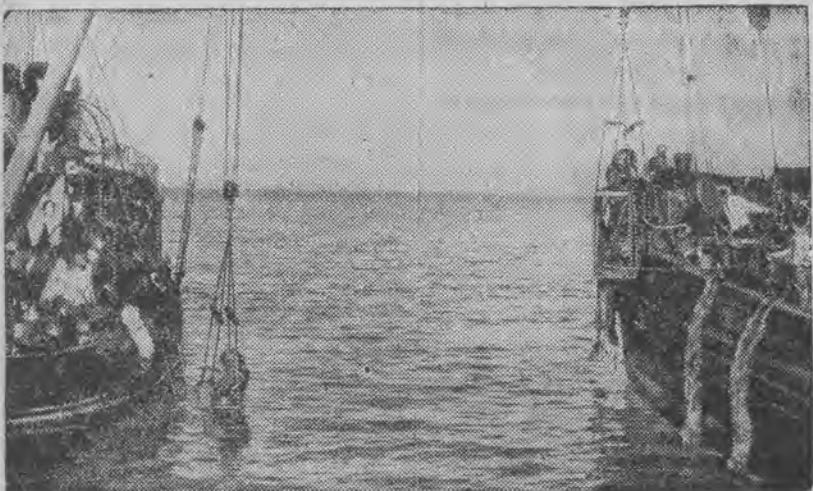
stanowią ostatni krzyk mody zblazowanych amerykanek w miejscowości nadmorskiej Pinehurst w stanie północnej Karoliny.

Członkowie międzynarodowego komitetu olimpijskiego



przybyli z Cslu do Berlina i zwiędzili budowany obecnie stadion. Na ilustracji widzimy ich przy modelu części areny, przyczem wyjaśniał udziela delegat Rzeszy, Lew ald (pośrodku w kapeluszu).

Pojedynek nurków



Fragment z filmu pod powyższym tytułem, przedstawiający wyścig dwóch towarzysów dla wydobywania zatopionych skarbów, który wspaniale ilustruje bohaterką pracę nurków.

Arystokratyczny lokaj



— Kogo mam zameldować, prozę pana.

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Suke. A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

WYSTARCZY RAZ

posłuchać odbioru radioaparatu „SUPER-ARDO”, by całkowicie być przekonanym o wielkich zaletach tej nowoczesnej 4 (5) lamp. superheterodyny. W aparacie tym zastosowane zostały najnowsze zdobycze techniki radiowej.

Radio-Audion
TRAUGUTTA 1 (gmach Grand-Hotela)

P. PREZYDENT DZIĘKUJE P. WOJEWODZIE. — Kancelarja cywilna prezydenta Rzeczypospolitej nadesłała na ręce p. wojewody łódzkiego, Hauke-Nowska podziękowanie za nadesłane panu Prezydentowi z województwa łódzkiego życzenia imieninowe.

KONFERENCJA Z SEZONOWCAMI. — Jak się dowiadujemy, związki zawodowe robotników sezonowych w Łodzi zwróciły się w dniu wczorajszym oficjalnie do zarządu miejskiego w Łodzi z prośbą o zwołanie konferencji, celem zawarcia umowy zbiorowej na nadchodzący sezon. Związki, jak nas poinformowano, domagają się, aby płace sezonowców zostały podwyższone o 25 procent. Komisarz rządowy, Wojewódzki, w związku z tem zawiadomił organizacje robotnicze, że postanowił wyznaczyć termin wspomnianej konferencji na jutro, w poniedziałek.

LE NARCISSE BLEU
d'Alury
PARIS
MARSOWE

Najlepsze perfumy i wody kolońskie
WYDAWCA WARSZAWA

WYJAŚNIENIE. — W sprawozdaniu z procesu w dniu 5 bm. prze ciwko parze cyganów, członkom szajki bandyckiej, przytoczyliśmy zeznania oskarżonej cyganki, która w sposób zgoła fantastyczny i niezgodny z istotnym stanem rzeczy, zobrazowała okoliczności, jakie towarzyszyły napadowi na p. Wiercińskiego, zastępczynię kierownika apteki II ubezpieczalni społecznej, czem mimowoli wyrządziliśmy krzywdę p. Wiercińskiej.

P. Wiercińska, jak się okazuje, padła nie tylko ofiarą rabunku, ale i oszczerczych zeznań cyganki.

KOLEJNOŚĆ RZECZY

— Co trzeba zrobić przede wszystkim, aby uzyskać od puszczenie grzechów?
— Zgrzeszyć.

Samobójstwo w próżnym mieszkaniu
Para kochanków wargnęła do cudzej kuchni, gdzie zafrula się gazem świetlnym

Makabrycznego odkrycia dokonano w dniu wczorajszym w domu przy ulicy Śródmiejskiej 16.

We wspomnianym domu, na pierwszym piętrze poprzecznej oficyny mieszkał doniedawna znany w Łodzi kupiec, W. Landau, bohater głośnej w swoim czasie afery.

Landau, jak wiadomo, po wy stawieniu weksli na kilkadziesiąt tysięcy złotych, uciekł do Palestyny, narażając wielu kupców łódzkich na poważne straty. Po wyjeździe, aczkolwiek właściciel domu nie wiedział, czy i kiedy jego lokator wróci, mieszkania nie otwierał.

Nie wiedziawszy nawet, czy Landau zostawił urządzenie, czy za orał ze sobą rzeczy do Palestyny. Komorne było zapłacone zgóry do dnia 1 kwietnia i od tej daty zająć miał mieszkanie inny lokator, który podpisał już z gospodarzem kontrakt.

Wczoraj rano właściciel posesji polecił dozorcę otworzyć drzwi do mieszkania. Dozorca udał się do rzadcy, który kazał wezwać ślusarza, ponieważ nikt nie wiedział, gdzie znajdują się klucze.

Około godz. 1-ej po poł. przy był ślusarz i w obecności rzadcy i dozorcę

wytrychem otworzył drzwi. Trzypokojowe mieszkanie było puste. Gdy jednak przekroczył korytarz, prowadzący do kuchni, przybyłych uderzyła charakterystyczna woń gazu.

Otworzono okna i, gdy powietrze było już możliwe do znie sienia, ktoś wszedł do kuchni. Po chwili rozległ się

przeraźliwy krzyk. Administrator domu wpadł do kuchni i tu zastał widok, mrużący krew w żyłach.

W kuchni, ogołoconej z wszelkich mebli, w pobliżu okna leżały na podłodze dwa ciała ludzkie: mężczyzny i kobiety

Widok był strasznie mako biczny. Ciało mężczyzny w średnim wieku spoczywało w pozycji siedzącej na podłodze pod ścianą. Głowa zwiślała bezwładnie na piersi. Obok, w pozycji leżącej, znajdowało się ciało młodej, przystojnej kobiety. Oboje nie dawali znaków życia.

Ze stojącej na kuchni kaffowej maszyny gazowej, jedynego sprzętu, pozostawionego prawdopodobnie przez przeo czenie —

sączył się gaz...

Kranik maszyny był otwarty. Natychmiast zaalarmowano policję i pogotowie miejskie

Przybyły lekarz, po krótkim badaniu,

stwierdził zgon.

Policja zabezpieczyła zwłoki aż do przybycia władz sądowo śledczych.

Jak zdołaliśmy ustalić, miał tu miejsce wypadek podwójnego samobójstwa. Denaci

przy pomocy podrobionych kluczy dostali się do wnętrza pustego lokalu w wyraźnym celu targnięcia się na życie.

Okoliczności tego ponurego wypadku przedstawiają się nie zwykle tajemniczo. Skąd samobójcy mogli wiedzieć, że mieszkanie to jest próżne, a jeżeli tak, to czy mogli przypuszczać, że znajdują tam maszynkę gazową, która stanie się narzędziem dla popełnienia szaleńczego kroku?

Ze plan samobójstwa był zgó

ry ułożony, nie ulegało żadnej wątpliwości. Przy denatach znaleziono dowody, świadczące o tem bezsprzecznie.

W kieszeni mężczyzny znaleziono pudełko od papierosów, na którym ołówkiem wypisał ostatni, przedśmiertny list. Z treści dowiadujemy się, iż do samobójstwa pchnęła parę — miłość.

„Odbieram sobie życie z miłości” — pisze samobójca.

U denatki znaleziono list treści następującej: „Trudno, tak musiało się stać... Przepraszam cię, kochana matko, że odbieram sobie życie... Chcę, aby nas razem pochowali...”

Identyczność samobójców nie została w pierwszej chwili stwierdzona. Dopiero potem udało się ustalić nazwiska ofiar tragedji.

Denat nazywał się Was i był żonaty. Ze zmarła, 24-letnią Kowalską (Łagiewnicka 33) łączyła go oddawna głęboka przyjaźń

Przypuszczalną przyczyną samobójstwa była okoliczność, iż Was nie mógł uzyskać rozwodu, aby pobrać się z Kowalską

Jak ustalił lekarz, samobójstwo zostało dokonane w trzy godziny przed otwarciem mieszkania.

Policja przesłuchiwała rządów domu, Bajgelmana, dozorcę i przypadkowych świadków wykrycia ponurej tragedji.

Zwłoki denatów przewieziono do prosektorjum miejskiego, celem dokonania sekcji.

Wypadek wywołał w okolicy wstrząsające wrażenie.

PRZED GRYPĄ, ANGINĄ I CHOROZAMI Z PRZEZIĘBIENIA CHRONIĄ TABLETKI PANAGRINE

Osobiste

Łódzianin, p. Izaak Zundelewicz, mgr. prawa uniw. poznańskiego, po obronie pracy doktorskiej p. t. „Les rapports entre la Pologne et la Ville libre de Dantzig” (Polska a Gdańsk), uzyskał tytuł doktora praw w Paryżu.

Łódzianin Harek Emil, magister farmacji, otrzymał tytuł doktora farmacji na uniwersytecie w Pizie we Włoszech.

Łódzianin Szymon Goryn ukończył dnia 11 marca r. b. wydział lekarski uniwersytetu w Bazylei (Szwajcaria) i uzyskał tytuł doktora wszech nauk lekarskich.

Rodzina zabitego szofera skarży przemysłowca Kepsza o odszkodowanie

W swoim czasie na polowaniu pod Radomiem, w którym brali udział znani przemysłowcy łódzcy, został śmiertelnie postrzelony z fuzji szofer przemysłowca Steinerta, 22-letni Edward Beker, który zmarł w samochodzie w chwili prze wożenia go do szpitala łódzkiego.

W wyniku przeprowadzonego przez władze dochodzenia, początkowo został postawiony w stan oskarżenia za nieumyślne spowodowanie śmierci Bekera przemysłowiec łódzki Adolf Kepsz, w stosunku do którego jednak następnie śledztwo zostało umorzono z powodu braku dostatecznych dowodów

winy. Jak się obecnie dowiadujemy, ojciec tragicznie zmarłego szofera za pośrednictwem jednego z adwokatów łódzkich wniósł skargę cywilną do sądu, opiewającą na kilka tysięcy złotych, których zasądzenia ojciec zmarłego szofera domaga się od przemysłowca Kepsza. Powództwo jest m. in. umotywowane tem, że tragicznie zmarły szofer był zdolnym mechanikiem, a nawet doskonałym wynalazcą w dziedzinie radiotechnicznej i z zarobków swoich utrzymywał rodzinę, która z powodu śmierci szofera znalazła się w skrajnej nędzy.

KINO-TEATR
PALACE
(Piotrkowska 108)

Ostatnie 2 dni!

Dziś 2 poranki od 12—4 popoł.
po **80** gr.
na wieczorowe seanse
ceny niższe!
na najlepszy film wiedeński
„PIOTRUŚ”
z FRANCISZKĄ GAAL.

Urodę Pani podnosi:
perfumy pudry, pomadki, wody kolońskie

Lenthéric
PARFUMEUR Paris

Co usłyszymy dziś przez radio?

12.15 Akademia polsko-rumuńska. Transmisja z Poznania (transmisja do Bukaresztu). Wykonawcy: orkiestra filharmonji poznańskiej, Janina Hupertowa (śpiew) i prof. Franciszek Łukasiewicz (fortepian) W przerwie — około godz. 13.00 Teatr wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z „Ptaków” Aryste fanesa.

14.00 Koncert życzeń.

16.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Paweł Lewiecki (fortepian) i Tadeusz Kowalski (wiolonczela).

16.40 (Recytacje prozy) „Fragment z życia Karola Wielkiego”.

17.00 Muzyka lekka.

17.35 „Jak się łowi zwierzęta”.

17.50 „Kultura życia codziennego”.

18.00 „Muzyka w polskim domu” Wykonawcy: Marja Świąćicka (fortepian), Józef Korolkiewicz (baryt.) i Mieczysław Halik (skrzypce).

19.08 Sławni soliści: Ignacy Friedman (fortepian), Gaspar Cassa do (wiolonczela) i Fritz Kreisler (skrzypce) — płyty.

19.45 „Emigranci żydowscy — haluce na polskich statkach” — feljton wygł. B. Pawłowicz.

20.00 Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra i chr. Eryano.

20.55 „5 minut przed spektaklem” — wygł. Jerzy Tępa.

21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”

21.30 Międz. mecz bokserski zorganizowany przez klub sportowy „Sokół” w Poznaniu.

22.20 Koncert złożony z utworów Henryka Opieńskiego. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna i Stanisława Argasińska (śpiew).

23.10 Muzyka salonowa.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Berlin (356)
20.00 Symfonia C-moll Brahmsa i „Do nadziei” na alt i orkiestrę Beethovena.

Wrocław (316)
18.30 Suita wiolonczelowa G-dur Bacha.

Langenberg (456)
20.30 „Niemieckie requiem” Brahmsa.

Lipsk (382)
20.10 Msza C-moll Mozarta.

Wiedeń (507)
22.10 Tria fortepianowe: Chopin i Brahmsa C-dur.

Londyn (342)
22.20 Koncert (Uwertura i Śmierć miłośna z „Tristana i Izoldy” Wagnera, Rondino na dwa instrumenty Beethovena, Koncert wiolonczelowy Baxa, „Sowizdrzał” Straussa).

Sztokholm (426)
22.00 Kwartety smyczkowe: Nielsena F-dur i Beethovena Es-dur.

BACZNOŚĆ, PEOWIACY!
We wtorek, dnia 19 b. m. o godzinie 19 ej w lokalu związku koła peowiaków, ul. Sienkiewicza 23, odbędzie się akademja ku czci marszałka J. Piłsudskiego, dla członków koła i ich rodzin.

Djeta na katar przewiduje całkowite usunięcie soli z pożywienia

Najbanalniejsza rzecz na świecie katar, sprawia największy kłopotu dotkniętym tem cierpieniem. Czy trwa tydzień, czy dwa, czy leczony czy nie, jednakowo jest uporczywy, przykry i nieustępliwy. Czy niema środka na katar? Zda się, że niema go, gdyż jeżeli się czyta, że w Stanach Zjednoczonych np. znajduje się w sprzedaży 45900 specyfików, można śmiało wnioskować: dużo środków i ani jednego skutecznego. Tak też jest w rzeczywistości. Przemysł chemiczny produkuje setki i tysiące specyfików, które mają rzekomo leczyć katar, ale gdy katar się zjawia żaden z tych leków nie pomaga.

Jeden z lekarzy, ordynujących w uzdrowisku czeskim, w Franzensbadzie, zaleca jako dobry środek przeciw katarowi stosowanie diety bezsolnej. Dieta bezsolna przeciwdziała zapaleniu śluzówek, a tem samem łagodzi stan zapalny śluzówki w nosie i przerywa katar. Jak wyjaśnia dr. Löbel, sól zawierająca sód, może być wchłonięta przez organizm tylko dzięki zneutralizowaniu jej wpływów przez wapień i potaż. Stąd więc organizm musi się pozbywać stale tych metaloidów, aby przeciwdziałać trującym reakcjom sodu.

W stanie normalnym odbywa się to bez żadnej komplikacji. Natomiast przy stanie zapalnym zarówno wapienie jak potas potrzebne są organizmowi jako składniki, ułatwiające zwalczanie choroby. Dlatego też stosuje się dietę bezsolną z powodzeniem przy zapaleniu nerek, katarze żołądka, gruźlicy.

Profesor v. Noorden, jak podaje dr. Löbel, stosuje stale dietę bezsolną na samym sobie, gdy tylko zjawia się katar. Dzięki niej przebieg kataru staje się łagodniejszy i o dwie trzecie krótszy, niż zwykle.

Dieta bezsolna ma, o ile chodzi o katar, tę zaletę, że wystarczy stosowanie jej w ciągu 2 — 3 dni, aby osiągnąć pożądany efekt. Przy tej diecie należy ograniczyć się do pieczywa bez soli, jabłek, miodu, kar tofil niesolonych w lupinkach; w mleku, masle, w mięsie znajdują się zawsze pewne ilości soli, to też tych pokarmów należy unikać w czasie diety bezsolnej.

Dr. K. M.

ROSLINNE przeczyszczające i rozwalniające

PIGULEKI KOWENA (Cassina), oczyszczają żołądek, kislki i wątrobę, pobudzają wydzielanie żółci, czyszczą krew. Pudełko, zawierające 30 pigulek zł. 2.50 Do nabycia we wszystkich aptekach.

BAL U WOJAŻERÓW

W niedzielę, dnia 23 bm. odbędzie się dawno oczekiwany tradycyjny bal purymowy w salach własnych stowarzyszenia komiwojażerów przy ul. Sienkiewicza 3-5. Bal ten znany w szerokich kołach inteligencji cieszy się niebywałym powodzeniem. W tym roku specjalnie ciekawie i wesoło zapowiadają się przygotowane atrakcje. Pierwszorzędny zespół jazzbandowy, konkurs tańca, loteria fantowa, tanie bufet — oto atuty, które napewno ściągają tłumy rozbawionych gości.

POGARDA DLA ŁODZI

Spółeczeństwo w kraju nie rozumie naszych dążeń i potrzeb

W piątek w Stow. Techników odbył się odczyt prof. Zygmunta Lorentza na temat: „Życie regionalne w okręgu łódzkim“.

Na wstępie prelegent zanotował obszernie pojęcie regionalizmu, omawiając następnie rozwój kultury w Polsce.

W dalszych wywodach prelegent wskazał, że w obecnym okręgu łódzkim w XVI w. Brzeziny koncentrowały przemysł włókienniczy. Po rozbiorach okręg łódzki

znajdował się pod całkowitym wpływem Warszawy. Z zachodu przybywają do okręgu łódzkiego elementy uciekające przed nadmiernymi podatkami i ciężką służbą wojskową. Elementy te przy poparciu państwa zakładają

nowe miasta, w których rozwija się przemysł włókienniczy.

Zgierz np. produkuje pod koniec istnienia b. Królestwa Kongresowego 1 milion łokci sukna.

Życie kulturalne w okresie Królestwa Kongresowego na

provincji rozwija bardzo słabo, wobec represji władz rosyjskich. Wielopolski zwraca wów czas szczególną uwagę na szerzenie kultury na prowincji. — Mówi się o uwłaszczeniu chłopów. W tym okresie powstała duża ilość drobnych urzędników. Oni stają się kierownikami życia kulturalnego.

Po powstaniu styczniowym Łódź posiadała 450 mieszkańców. Później szybki przyrost naturalny zwiększa liczbę ludności do 240 tys., reszta zaś przy-

była z sąsiednich powiatów i za granicy, a przede wszystkim z Niemiec. Po uwłaszczeniu chłopów i stworzeniu możliwości wywozu wyrobów włókienniczych do Rosji zaczął się w szybkim tempie rozwijać przemysł.

Małych fabrykantów zaczyna wypierać wielcy przemysłowcy. Chłopi napływają do Łodzi. Proletariat coraz bardziej wzrasta. Tak samo mieszczaństwo i inteligencja. Wśród proletariatu rozpowszechniają się idee socjal-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, a m. in. fałszywa koncepcja zupełnego złączenia się Polski z Rosją.

Do wojny życie kulturalne Kongresówki rozwija się słabo. Łódź w okresie pozytywizmu jest terenem współżycia różnych narodowości. Niemcy nie objawiali większej aktywności kulturalnej. Wśród żydów różniano postępowych i reakcyjnych. Poziom proletariatu łódzkiego był niski, ponieważ byli to przeważnie chłopcy. Potrzeby kulturalne przejawiają w okręgu łódzkim, poza Łodzią, tylko Kalisz i Piotrków.

Obecnie poziom kulturalny mieszkańców Łodzi stoi wysoko.

Łódź dużo czyta i przejawia orientację w różnych dziedzinach.

Potrzeby miejscowe, kulturalne rosną.

Trzeba, niestety, stwierdzić, że część społeczeństwa polskiego jest do okręgu łódzkiego uprzedzona.

Przyczyną tego jest niezajomość Łodzi. Istnieje dla Łodzi dużo podziwu i jednocześnie dużo pogardy. Nie pomaga się Łodzi, gdyż przypuszcza się, że Łódź sobie jako sama poradzi.

Ustosunkowanie się części społeczeństwa polskiego do Łodzi przypomina ustosunkowanie się Europy do Ameryki.

Łódzianie dążyć muszą do podniesienia kultury w swoim mieście, gdyż jest tu jeszcze dużo do zrobienia. (P).

Wszystkim tym, którzy brali udział w pogrzebie naszego ukochanego

Meża, Ojca i Dziadka

B. P.

JAKÓBA FELIXA

i okazali współczucie, serdeczne podziękowanie składa

RODZINA.

Dnia 14 b. m. zmarł w Warszawie

b. p. Dr. Antoni Goldman

b. długoletni naczelny lekarz i ordynator Szpitala Starozakonnego fund. meż. Poznańskich w Łodzi.

Zmarły dzięki swym wybitnym zdolnościom i niezwyklej energii przyczynił się do rozkwitu powierzonej jego opiece instytucji. Pozostajej Rodzinie wyrażamy szczerą i głęboką żal.

Zarząd i ordynatorzy

Szpitala Starozakonnego fund. meż. Poznańskich w Łodzi.

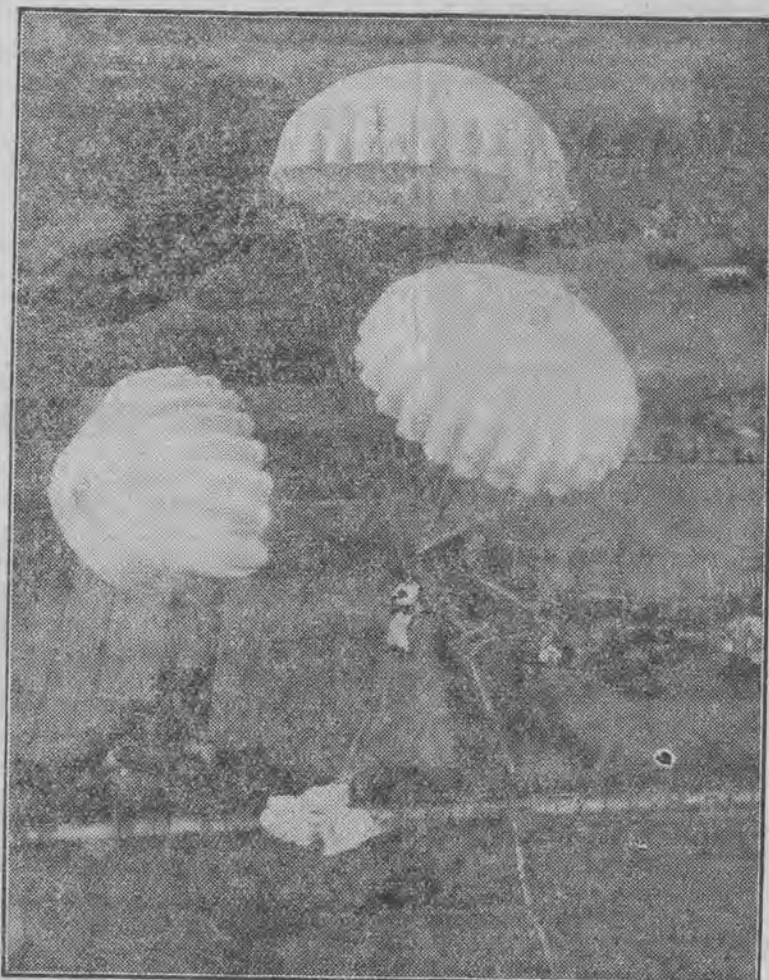
Berta Miller

odzyskała wczoraj przytomność

Jak się dowiadujemy, stan ofiary tragicznego wypadku w sali Malinowej, Berty Miller, uległ w dniu wczorajszym dalszej poprawie. Tancerka, po przebytej operacji czuje się stosunkowo dobrze. Gorączka pozostała bez zmian. Ciekawym jest, że doskonała akrobatka przypominała sobie wczoraj dokładnie szczegóły i okoliczności, jakie towarzyszyły wypadkowi. Jak oświadczyła ona wczoraj kierownikowi triu „Splendid“, p. Kaufholdowi, do ostatniej sekundy czuła się do brze i z całą swobodą wykonywała wszystkie ewolucje na wrotkach. W momencie, gdy zakończyła swój numer solowy piętami i usiłowała podziękować publiczności za oklaski, nagle poczuła zawrót głowy. Zastąpiła i tracąc równowagę, upadła. Co się dalej z nią działo, panna Miller nie pamięta.

Akrobatka zwróciła się potem z prośbą do p. Kaufholda, aby zawiadomił jej matkę o nieszczęśliwym wypadku. P. Kaufhold wysłał jednak do Berty telegram jeszcze w dniu onegdajszym, prosząc, aby matka p. Miller przybyła natychmiast do Łodzi.

Skok z czterema spadochronami



Ekscentryczny pomysł pewnego Amerykanina, dający bardzo efektowne widowisko

OSTATNIE 2 DNI!

KIEPURA

w filmie

„Dla Ciebie Śpiewam”

KINO EUROPA

Dziś

2 specjalne

poranki

o g. 12-ej i 2-ej

wszystkie

miejsc po 80 gr.

Ceny miejsce od

80 gr.

Tam, gdzie rezydował Kowalski

Spuszczenie, pozostawione przez byłego arcybiskupa po opuszczeniu klasztoru marjawickiego

Przedmioty kultu religijnego, ukryte między bielizną sióstr

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Porannego“)

Płock, w marcu.

Sala jadalna, gdzie w rozmowie z biskupem dr. Próchniewskim, odsłoniłmy częściowo kulisy życia b. arcybiskupa Kowalskiego, mieści się w podziemiu pierwszym z trzech budynków, zajmowanych przez marjawitów. Wielki pokój, o niskim sklepieniu i skromnym umeblowaniu, przylega z jednej strony do korytarza, z drugiej, do dobrze zagospodarowanej kuchni.

Trzeba się nisko pochylić, by przez wąskie, kamienne schody wyostać się na obszerne podwórce, przeznaczone dla działki z internatu i szkoły powszechnej, utrzymywanych od lat przez zakon.

Przed domem, na kwadratowym placu, zamontowane są przyrządy gimnastyczne, okalające wolną przestrzeń, przeznaczoną dla gier i zabaw. Za budynkiem ciągnie się heda daleko wspaniale utrzymywany ogród owocowy i warzywny — główna spiżarnia kuchni marjawickiej.

Z prawej strony jednopiętrowego gmachu, na parterze, pracuje w swym gabinecie biskup naczelny Klemens Filip Feldman: w głębi, po obu stronach długiego wąskiego korytarza mieszczą się cele braci zakonnych. W lewym skrzydle rozlokowała się szkoła, a obok niej internat.

Obszedłem kolejno wszystkie te objekty. To co rzuca się przedewszystkiem w oczy — to niezwykła czystość, ład i porządek. Zwróciłem na to uwagę biskupowi Próchniewskiemu. Uśmiechnął się i rzekł: „To nie jest jeszcze nasz właściwy porządek; teraz rozluźniła się nieco dyscyplina wskutek ostatnich zajęć. Ale zobacz pan zatem...”

Cela każdego zakonnika — to wąski pokój jednookienny. Meble: prosty stół, łóżko żelazne, szafa na książki i rzeczy. Poza to wizerunek założycielki, mateczki Kozłowskiej i czasem, czasem, jakaś fotografia w ramce własnego wyrobu.

Gabinet naczelnego biskupa i obecnego przewodniczącego synodu — najwyższej instancji, składającej się z 5 biskupów i 6 wybieranych kapłanów, jest nieomal elegancki. Ściany ozdobione makatami i obrazami, wytworne w swej prostocie meble, puszysty dywan.

— To jedne nasze miejsce reprezentacyjne — oświadcza mi biskup Próchniewski.

Udajemy się do sąsiedniej posesji. Po drodze klaniają się biskupowi dziesiątki parafjan. Każdy wita duchownego, radby zatrzymać go, pogawędzić.

Dochodzimy do świątyni. Stąd, z chodnika, nie wygląda ona tak imponująco, jak z perspektywy. Coś pośredniego między późnym gotykiem a młodym renesansem. Łuki wysokich okien nieco zaokrąglone wieże niezbyt ostre w rysunku. Wejście do świątyni nieomal skromne. Długa, szeroka i widna nawa, stałe, kapiające się w promieniach wiosennego słońca i imponujący ołtarz wspaniale przybrany.

— Tu, po opuszczeniu klasztoru przez ks. arcybiskupa Ko-



Kościół i klasztor marjawicki w Płocku przy ul. Dobrzyńskiej.

walskiego, zastaliśmy gorszący nieład — mówi cichym głosem biskup Próchniewski. — I oto klęczniki były powywracane, ze świeczników na ołtarzu ktoś złośliwie powyrzucił żarówkę wraz z oprawkami. Znikły najbardziej kosztowne ozdoby monstrancji, złote puławy i wspaniałe kielichy... Część ich znaleźliśmy. Były ukryte między bielizną tych sióstr, które poszły za Kowalskim do Felicjanowa... Wiele jednak zostało zabrane: wartościowe puski do komunikantów, szaty liturgiczne i inne, poza wymienionymi, utensylja kościelne.

— Zbudował tę świątynię — ciągnie dalej biskup Próchniewski, — b. arcybiskup Kowalski. To był człowiek niegdyś bardzo zdolny, rzutki i energiczny. Sam byłem świad-

kiem, jak przez szereg lat opracowywał plany, szkicował, liczył. W r. 1912 Kowalski ukończył swą pracę. Przejrzał ją i podpisał jeden z architektów rosyjskich, a władze zaborcze plany zatwierdziły. W dwa lata później świątynia i klasztor były wykończone. To jest wielkie dzieło niegdyś wielkiego człowieka. Zniszczyły go kobiety... Teraz nie zdolny jest do żadnej twórczej pracy... Teraz to ruina!...

Rocznym wejściem koło ołtarza schodzimy przez kamienne schody do podziemi. W mroku katakumb, gdzieś zdała błąka wątle światelko. Kierujemy tam kroki.

— Oto grób naszej założycielki, Marji Franciszki Kozłowskiej — szepcze mi nieomal w ucho dr. Próchniewski.

Kamienna nawa, prosta bez żadnych ozdób i dekoracji. Na zwykłej kamiennej płycie stoi portret twórczyni zakonu, obramowany wieńcem świeżych kwiatów i liści. Nad obrazem płonie mała żarówka.

Znów wąskie kamienne schody, tym razem jednak w górę. Jesteśmy na terenie klasztoru. Tu usadowił się po przymusowej abdykacji Kowalski. Stąd szły te słynne już listy do wiernych, rozkazy dla agitatorów, tu była kuźnia intryg, plotek, tu wreszcie odbywały się orgie płockiego Rasputina, które więcej, niż jego czyny, przyniosły mu rozgłosu.

— Kowalski zajął klasztor i świątynię. Nie chciał ustąpić, wiedział, że wraz z utratą murów kościelnych kończą się jego wpływy. Skapitulował wreszcie, a odchodząc zamknął się na mieniu klasztorne. Pokażę panu — ciągnie mój rozmówca — dzieło zniszczenia, jakiego dokonał.

Wechodzimy do wielkiej sali jadalnej sióstr zakonnych. Drzwi szeroko rozwarłe, obie klamki wraz z drzewem wyłamane. Dokoła długiego stołu kilka zaledwie krzeseł. Ściany nagie, zaszle wilgocią. Wbite w mur haki świadczą, że musiały tu wisieć obrazy. Na podłodze poniewierają się w strasznym nieładzie statki kuchenne, noże, łyżki, widelce, skorupy na czyni, zgięte imbryki metalowe i t. p.

— W takim to stanie znaleźliśmy jedną z najpiękniejszych naszych sal. Na tych ścianach — mówi biskup Próchniewski, wskazując na gołe, wilgotne mury — wisiały nasze najwspanialsze makaty, ręcznie tkane hafty, olbrzymiej wartości dzieła sztuki, które Ameryka chciała zakupić za bajorńskie sumy dla swych muzeów. To wszystko zabrał ten, który w dokumencie, podpisanym w starostwie grodzkiem, oświadczył: „zostawiam klasztor i świątynię z całym jej meblem i całą zawartością”

— Okien nie otwierali, nie wietrzyli — zrzędzi starsza siostra, oprowadzająca nas po klasztorze. — Wilgoć zpuścili, teraz miesiące upłyną, aż to

wszystko do porządku doprowadzimy.

Zwiedzamy kolejno warsztaty pracy sióstr. 7 pończoszarni zniknęło aż 8 wartościowych maszyn, ze szwalni dwie maszyny do szycia, nie licząc drobnotek, w sumie przedstawiających wielką wartość.

Na korytarzach i w celach jeszcze większy nieporządek. Zwolenniczki Kowalskiego za brały do Felicjanowa łóżka, pościel własną i przeznaczoną dla gości, ba, rozpruły nawet te poduszki, których nie zdążyły zabrać. W każdej celi stała stoma z sienników i trochę papierów tu i owdzie porozrzucanych.

— To wszystko, co nam zostawiły!...

Wychodzimy do ogrodu klasztorne. Stąd dopiero objąć można wzrokiem całą świątynię. Monumentalny gmach, lekko zaledwie nadszarpaniły zębem czasu.

Angielskie klomby, drenowane ścieżki, starannie strzyżone trzewy. Główna aleja prowadzi ku Wiśle. Kończy się urwiskiem, skąd rozciąga się widok na skutą lodem rzekę. Wolno kroczymy alejami parku, wchłaniając ożywczą woń, jaką niosą rozległe pola płockie. Biskup Próchniewski mówi o inwazji bolszewickiej.

— Nasz klasztor i świątynia znajdowały się w ogniu walki. Nad naszymi mieszkaniem dudniły ciężkie naboje artyleryjskie, świszczały kule karabinowe, do snu grały nam karabiny maszynowe. Byliśmy wyrażnym celem obstrzału. Świątynia ucierpiała bardzo. Te jaśniejsze plamy, jakie jeszcze tu raz można dojrzeć — to miejsca, w które trafiły pociski nieprzyjacielskie. Dużo ich, jak pan widzi... Długo musieliśmy pracować, by odbudować wszystko, do porządku doprowadzić. Na szczęście mamy w zakonie i stolarzy i murarzy i innych rzemieślników, daliśmy sobie jakoś radę, chociaż było naprawdę ciężko...

— A teraz skąd macie fundusze?

— Z naszych majątków, z ogrodów, pól, z dobrowolnych datków parafjan, z naszej pracy.

Przed wyjściem spotykamy ubranego w habit zakonny braciśka — lekarza. Dr. Kopystyński jest internistą i ginekologiem. Urzęduje w przyklasztornym budynku i chociaż zalicza się do przeciwników Kowalskiego, pozostawał tam przez cały czas „wojny domowej”. Kowalski nie odważył się pozbawić pomocy lekarskiej sióstr i braci zakonnych i w ten sposób dr. Kopystyński był niejako łącznikiem między walczącymi obozami. Złośliwy jednak b. arcybiskup utrudniał jak mógł lekarzowi pracę i często nad jego gabinetem, w trakcie badania pacjentów, rozlegały się tupania, stukania, okrzyki i t. p. To miała być zemsta!...

Dr. Kopystyński ma również wolną praktykę i cieszy się dużym zaufaniem płoczan. Jest nie tylko lekarzem o dwóch specjalnościach, ale i gospodarzem o setkach specjalności.

Z ogrodu klasztornego idzie my dalej...

Józef Nir.

MATUJE I KONSERWUJE CERĘ PUDER ABARID

Tomaszów

ARESztOWANIE ZŁODZIEJA

Posterunek policji w Skierniewicach zatrzymał na stacji trzech osobników, którzy tłumaczyli się, że jada do obozu pracy w Ciechocinku. U jednego z nich zauważono złoty zegarek damski. Indagowany nie umiał dać wyjaśnień skąd pochodzi ten zegarek i dawał wykrętne odpowiedzi. Po wylegitymowaniu okazało się, że jest to mieszkaniec Tomaszowa Antoni Pietruszczak (Zawadzka 42). Odstawiono go do Tomaszowa i stwierdzono, że zegarek ten pochodzi z kradzieży dokonanej ostatnio u Ciecierowiczowej. Aresztowano go i oddano do dyspozycji władz sądowych.

ZE SPORTU

W dniu dzisiejszym na boisku miejskim odbędzie się towarzyski mecz piłkarski pomiędzy zespołami Tomaszowianki i Hakoahu.

„SALON WARSZAWSKI”

Otwarta w ubiegłą niedzielę w I. P. S. wystawa p. n. „Salon warszawski” spotkała się z uznaniem prasy i publiczności i zwiedzana jest bardzo licznie. Wystawa obejmuje prace 220 artystów malarzy z całej Polski.

Od 1-go kwietnia 1935 roku TANIE

Turystyczne Wycieczki do Z.S.R.R.

przez przedstawicielstwa „INTURISTA”

Zapisy i szczegóły informacje przez wszystkie oddziały

Polskiego Biura Podróży „ORBIS”, sp. z ogr. odp.

Wagons-Lits/Cook,

Union Lloyd, Warszawa, Chmielna 44.

OSTATNI MIESIĄC BEZPŁATNEGO ZAKŁADANIA TELEFONÓW

10 kwietnia b. r. upływa ostateczny termin przyjmowania nowych abonentów bez pobierania opłaty wstępnej. Wszyscy więc, którzy chcą skorzystać z okresu bezpłatnego zakładania instalacji, winni pośpieszyć się z zamówieniem telefonów i zgłosić się do Zarządu P. A. S. T., Al. Kościuszki 12 przed upływem wskazanego terminu.

Termin 10 kwietnia w żadnym wypadku nie będzie przedłużony.

Marszałkowi w hołdzie

Audycje specjalne Polskiego Radja

W dniu imienin marszałka Józefa Piłsudskiego Polskie Radio organizuje szereg audycji. W przeddzień imienin (dn. 18. III.) o godz. 17.15 audycja warszawska nadaje dla dzieci piękny obrazek wzięty z życia „Jak dzieci winażowały Panu Marszałkowi w 1919 r”. O godz. 17.15 Juliusz Kaden Bandrowski będzie o „Nowych wartościach w życiu narodowym Polski”. O godz. 18.10 odbędzie się transmisja uroczystego aktu ofiarowania p. Marszałkowi obywatelstwa honorowego miasta Lwowa. O godz. 18.45 nastąpi transmisja z pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie wymarszu organizacji do Belwederu. W czasie transmisji przemawiać będzie gen. Górecki i prezydent Starzyński. Wreszcie o godz. 19.35 audycja żołnierska okolicznościowa.

W dniu 19 marca o godz. 10.00 rozpocznie uroczyste transmisje reportaży z obchodu imienin marszałka z dworku w Sulejówku. O godz. 11.00 nadany zostanie raport z nocy dorocznego marszu Sulejówek — Belweder. Przybycie sztafet wojskowych ze Lwowa, raport z Belwederu o godz. 11.30. O godz. 12.10 rozgłoszenie Polskiego Radja transmisji będącej z filharmonii warszawskiej pierwszą część akademii. Transmisja z przed gmachu głównej komendy miasta uroczystej zmiany warty nadana zostanie o godz. 13.00. O godz. 16.30 zbiorą się przed mikrofonem dzieci, aby uczcić dzień imienin deklamacjami i piosenkami. O godz. 18.00 popłyną falami eteru pieśni legionowe w wykonaniu chóru strzeleckiego. O godz. 19.50 przemówi przez mikrofon warszawski gen. Tadeusz Kutrzeba, nawiązując do wspomnień osobistych o pracy Woźdza Naczel-

nego w latach 1910 — 1920. O godzinie 21.00 Polskie Radio organizuje uroczystą audycję muzyczną „Dziewiętnasty marzec w Polskim Radju”. Audycja ta będzie jakby barwną wiazańką polskich regionalnych produkcji artystycznych oraz piosenek żołnierskich, które będą wspomnieniem legionowego czynu.

Dzień imienin marsz. Piłsudskiego Polskie Radio obchodzić będzie bardzo uroczysto.

W audycjach obok innych rozgłoszą również udział Łódź. W pierwszej z nich, która nadana zostanie ku czci imienin marsz. Piłsudskiego wezmą udział dzieci ze wszystkich rozgłoszeń polskich. Łódź przygotowała również swój program. Pomiędzy godz. 21 a 22.30 do studia rozgłoszeń łódzkiej przybędą dzieci robotników łódzkich, które po specjalnej fanfarze odśpiewają oryginalną piosenkę łódzką o ułanie. Audycja ta poprzedzona zostanie krótkim przemówieniem dziecka robotnika łódzkiego, uczenicy szkoły powszechnej nr. 41, które w imieniu wszystkich dzieci robotniczej Łodzi powie p. Marszał-

kowi jak Go bardzo kochają.

Natomiast o godzinie 19.25 — 19.40 w ramach sportowej audycji ogólnopolskiej, Łódź złoży raport o swoim rozwoju sportowym. Raport ten w imieniu sportu łódzkiego złoży mistrzyni Polski w rzucie oszczepem i wieloboju p. Marysia Kwaśniewska z LKS.

Wytworność



Prawdziwa dama tylko w ten sposób używa ślizgawki.

BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15
ma jeszcze do wynajęcia

SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie
Safe jest najpewniejszym miejscem przechowywania posagu Twej córki.

Dzisiejsze audycje

„PTAKI” ARYSTOFANESA.

Największym komedjopisarzem wieków starożytnych, prawie po dziś dzień nieprześcigniony pod względem dowcipu, ironji, oraz wpływu jaki wywarł nie tylko na współczesnych ale również na przyszłe pokolenia, był Arystofanes. Doprowadził on komedję, która przed nim mieściła się w ramach obchodów religijnych do stopnia najwyższej doskonałości. Z jego licznych komedji zachowało się zaledwie jedenaście, wśród których najbardziej znane „Chmury” (nada- ne przez radio w sezonie ubiegłym) „Żaby” i „Ptaki” należą do utworów, które umieszczone w szeregu arcydzieł światowej literatury nie straciły do tej pory nic na swym blasku. Polskie Radio o godz. 13.00 nadaje fragment słuchowski z „Ptaków” Arystofanesa w doskonałym opracowaniu znawcy literatury i kultury starożytnej prof. Stefana Srebrnego. Audycja nadana będzie przez rozgłoszenie wileńskie.

„FRAGMENT Z ŻYCIA KAROLA WIELKIEGO”.

Ostatnio na półkach księgarskich ukazało się dzieło Einharda „Życie rys Karola Wielkiego” w tłumaczeniu z oryginału łacińskiego Jana Parandowskiego. Książka ta była bodajże pierwszą, którą napisał Einhard ręką po śmierci cesarza. Na dworze którego wraz z cesarzem samym i dzielnym królowskiemu słu- chał wykładów Alkuina w szkole św. Wawrzyszewskiej. Ręko pisał się przy jacielem i zaufanym Karola Wielkiego. Nie więc dziwnego, że książka jego rozszła się po całej Europie Zachodniej w wielu odpisach, znalazła naśladowców, a cel swój osiągnęła w całej pełni: bez Einharda — Karol Wielki w całej swej doniosłości byłby postacią raczej mglistą. O godz. 16.40 odczytany zostanie przed mikrofonem warszawskim fragment z tej niebywale ciekawej książki, który bezwzględnie skłoni radiosłuchaczy do bliższego poznania życiorysu wielkiego cesarza, w którego państwie wschodziło i zachodziło słońce.

MUZYKA W POLSKIM DOMU.

Audycja muzyczna p. t. „Muzyka w polskim domu”, którą nadaje radiostacja warszawska o godz. 18.00 przypomni radiosłuchaczom zapomniany repertuar, który dawniej panował w każdym muzycznym polskim domu. A więc będą to

kompozycje Zawadzkiego, Zarzyckiego, Troszla i wielu innych cennie- nych muzyków polskich. Jako wykonawcy wystąpią: pianistka Maria Świąciecka, baryton Józef Karol- kiewicz, wiolonczelista Tadeusz Kowalski oraz prof. Ludwik Urstein jako akompanjator.

„HALUCE” NA POLSKICH STATKACH.

Spółeczeństwo polskie stosunkowo mało wie o ciekawym i bardzo ożywionym ruchu emigracyjnym żydowskim do Palestyny. Jeżeli więc miemy pod uwagę, że rodziny tych emigrantów żyją obok nas, a oni rekrutują się przeważnie z naszych współobywateli wyznania mojżeszowego — ten brak zainteresowania publicystów wydaje się dość dziwny. Po ostatnich doskonałych reportażach red. Harasymowicza z „Expressu Porannego”, obecnie znalazł się na ścieżce emigracyjno- żydowskiej inny polski feljetonista dobrze znany radiosłuchaczom — red. Bohdan Pawłowicz. W dniu 24 lutego słyszeliśmy jego pierwszy raport ze świeżych wrażeń pale- styńskich p. t. „Potop w Jerozolimie”. Drugi z tego cyklu p. t. „Emigranci żydowcy — „haluce” na polskich statkach, ilustrowany piosenkami żydowskimi, wygłoszony zostanie o godz. 19.45. Będzie to bezstronna, życzliwa a jednocześnie pełna jęszcze dla nas egzotyku, opowieść o żydowskich emigrantach z Polski na polskich statkach do nieznannej jeszcze Nowej Palestyny.

CHÓR ERYANO.

Kilka tuzinów płyt gramofonowych z piosenkami chóru Eryano spopularyzowało w całej Polsce ten zespół lwowskich rewellersów, którzy występują z coraz to nowymi utworami. Szereg ostatnich najnowszych piosenek tego zespołu będziemy mieli możność usłyszeć o godz. 20.00 ze studia rozgłoszeń lwowskiej, nie z płyt, ale w bezpośrednim wykonaniu chóru. Poza- tem w programie lekkie utwory orkiestrowe z Warszawy.

„WESOLA FALA — SIWEMU PANU”.

W przeddzień imienin marsz. Piłsudskiego o godz. 21.00 usłyszymy ze Lwowa audycję p. t. „Wesoła fala — siwemu Panu”. Współudział w opracowaniu programu tej fali wzięli działacze lwowskiej litera- ci — działacze obozu legionowego

„LUNA”

Dziś i dni następnych!
W niedzielę poranki
od 80 gr.

Ceny miejsc niższe: Wszystkie seanse po zł. 1.09, 1.50, 2.20

Dziś wspaniały
podwójny program

Dama od Maksyma

Najweselszy film francuski z Odetta Florelle oraz

Scampolo czyli Urwis z Wiednia

Piękny film austriacki z Dolly Haas i P. Hörbigerem.

Capitol

wyświetla
najprzedniejsze filmy
Początek 4.30 codziennie!
w soboty i niedziele o 12.30!

Jedna z najwspanialszych kreacji uroczej NORMY SHEARER

Twe Usta Kłamią

Fascynujący romans współczesnej kobiety! — Reżyserował Edmund Goulding
Współudział biorą: HERBERT MARSHALL i ROBERT MONTGOMERY
Film ten zrozumie i odczuje każda kobieta!
Nadprogram: Znakomite dodatki dźwiękowe

Kino Dźwiękowe
„CZARY”
Cegielniana 2
Dziś początek o g. 12

NASZ SZLAGIEROWY BEZKONKURENCYJNY PROGRAM!

I. — Fenomenalna 6-letnia gwiazda

Shirley Temple
w emocjonującym filmie p. t. Tajemnica Małej Shirley

II. — Sensacja nad sensacjami! Pierwszy raz w Łodzi! Rowelacyjny przebój prod. Paramountu

„PŁONĄCA PRERJA”
W rolach głównych: Noah Beery, Kathleen Burke (kobieta-pantera), Randolph Scott

Kulisy baissy bawełnianej

Rewolucyjne nastroje farmerów zmuszają Roosevelta do dalszych eksperymentów

Katastrofalna baissa na rynkach surowej bawełny, która wstrząsnęła wszystkimi gałęziami tego surowca, oznacza nie tylko

ofensywę Roosevelta w obronie rozpaczliwej sytuacji rolnictwa amerykańskiego,

ale jednocześnie jest zapowiedzią doniosłych wydarzeń w gospodarstwie Stanów Zjednoczonych. Konkurencja bawełny egzotycznej, rosyjskiej i południowo-amerykańskiej wpłynęła zwłaszcza w ostatnich miesiącach na tak katastrofalne pogorszenie się sytuacji farmerów, że zarysowały się tam pewne niepokojące zjawiska. Wyrazem tej rozpaczliwej sytuacji farmerów była akcja podjęta ostatnio w Dallas w Teksasie, jednym z głównych centrów bawełnianych Stanów Zjednoczonych, za tworzeniem nowych organizacji dla eksportu bawełny. Propagowano tu zjednoczenie wysiłków amerykańskiego rolnika i przemysłowca, którzy mieliby utworzyć coś w rodzaju

sowieckiego kolechozu. Projekty te znalazły wobec

wzrastającej nędzy farmerów niezwykle podatne podłoże. W kołach farmerów bawełnianych nastroje przeciwrządowe wzmogły się bardzo poważnie. Nastroje te znajdują coraz

mocniejsze ujście na łamach codziennej prasy prowincjonalnej reprezentującej nastroje mniejszych miast i miasteczek, zwłaszcza w stanach południowych. Polityka Roosevelta zmierzająca do poprawy sytuacji rolników amerykańskich przez zwwyżkę cen artykułów rolnych, nie przyniosła im żadnych pozytywnych korzyści, gdyż jednocześnie nastąpiła

zwyzka cen całego szeregu artykułów przemysłowych.

Sytuacja ta w ostatnich miesiącach uległa poważnemu pogorszeniu, gdy na skutek zwyzki cen bawełny amerykańskiej konkurencja bawełny egzotycznej spowodowała katastrofalny spadek eksportu surowca amerykańskiego. Roosevelt zaproponował nieoficjalnie tym krajom zawarcie międzynarodowej konwencji, która uregulowała produkcję i ustaliła jej kontyngenty dla poszczególnych krajów.

Propozycja ta została kategorycznie odrzucona przez kraje produkujące bawełnę, wobec

Upadłości, nadzory, układy

Sąd handlowy rozpatrywał podane syndyków tymczasowych upadłości firmy „Józef Richter, Sp. Akc.” zakładów włókienniczych (Ks. Skorupki 19).

W podaniu adw. Osiecki i Chomicz prosili sąd o zezwolenie na sprzedaż 2 maszyn - skrzętarek najwyżej oferującym, po uprzednim oszacowaniu maszyn przez eksperta.

Sąd zawiadomił sędziego komisarza, że nie widzi przeszkód do sprzedania maszyn.

Jednocześnie sąd wyznaczył ostateczny termin dwumiesięczny dla sprawdzenia wiarygodności.

W sprawie masy upadłości firmy „Abram Lifszyc” fabryka wyrobów włókienniczych (Staro-Wólczańska 6) sąd rozważał podanie syndyków, którzy prosili o udzielenie zezwolenia na wydzierżawienie fabryki

Roosevelt postanowił wszystko postawić na jedną kartę i przy pomocy swoistego dumpingu spowodować katastrofalny spadek cen bawełny amerykańskiej, który w razie dłuższego utrzymania się musi za sobą pociągnąć również i ceny wszystkich pozostałych gatunków bawełny, co zresztą już częściowo nastąpiło na wszystkich europejskich i zamorskich giełdach światowych.

W ten sposób Roosevelt, aby uchronić własne rolnictwo przed katastrofą, chce zmusić wszystkie kraje produkujące bawełnę do podjęcia rokowań w sprawie zawarcia międzynaro-

dowej konwencji bawełnianej.

O tej zakulisowej grze Roosevelta świadczyłby fakt, że ofensywa ta, nie mająca dotąd precedensu w gospodarstwie światowym, podjęta została jednocześnie z wyjazdem do Europy specjalnego delegata ministra rolnictwa Johnsona. W czasie swego przejazdu przez ocean Johnson zwrócił się przez radio do szeregu wybitnych przedstawicieli rządów europejskich i przemysłu włókienniczego, prosząc ich o wzięcie udziału w konferencjach dotyczących bawełny. Charakterystyczne jest przytem, że pierwsza konferencja odbędzie się ze specjalną de-

legacją, bawiącą w Europie z ramienia rządu Brazylii, która stała się ostatnio jednym z najgroźniejszych konkurentów bawełny amerykańskiej.

W ten sposób Roosevelt chciał niejako przygotować teren dla rozmów Johnsona w Europie w sprawie międzynarodowej konwencji bawełnianej, a jednocześnie przez spowodowanie deruty cen wskazać rolnictwu amerykańskiemu, że rozpoczyna w jego obronie

wielką grę, której skutków i doniosłości na razie nawet nie można przewidywać.

M. K.

Pomimo optymizmu N. Yorku bawełna zniżkuje na wszystkich giełdach

Zamknięcie notowań bawełnianych w N. Yorku z 15 b. m. wykazało dalszy spadek 18-25 punktów, przyczem tendencja była słabsza. Dalsza baissa pociągnęła zniżkę notowań pozostałych giełd. W Liverpoolu 15 b. m. kursy w stosunku do 14 b. m. zniżkowały 15-20 punktów, w Bremie 30-40 punktów.

Pomimo zniżki sprawozdania zagranicznych domów bawełnianych

stwierdzają optymistyczne nastroje. Baissa, jako wywołana jedynie taktycznym posunięciem Roosevelta — nie może się utrzymać dłuższy czas, gdyż niema żadnych obiektywnych przyczyn głównej zniżki cen, to też przewidywana jest w najbliższym czasie zwyżka.

Rynek łódzki nastawiony jest całkowicie na wiadomości z Nowego Yorku. Na ostatnie wiadomości rynek łódzki zareagował zmniejszeniem się fiksovanych transakcji,

czego powodem jest przewidywanie dalszej zniżki, co powstrzymuje od zakupów surowca.

W transakcjach normalnych ostatnio nastąpiło pewne ożywienie w stosunku do okresu przed baissą, co zdaniem sfer zainteresowanych nie ma trwałych podstaw, ponieważ nastroj na rynku łódzkim jest niewyjaśniony i wyczekujący. Nastroj taki musi wywołać zmniejszenie się obrotów.

Jak stosowane będą zniżki przyznane Anglii w nowym traktacie?

W dniu wczorajszym urząd celny w Łodzi otrzymał okólnik w sprawie stosowania zniżek celnych z tytułu traktatu z Anglią.

Towary, pochodzące (wytworzone lub przetworzone) ze Zjednoczonego Królestwa (Anglii, Walii, Szkocji i Północnej Irlandji) oraz z objętych traktatem z dnia 26 listopada 1923 r.: kolonji brytyj-



skich, obszarów pozostających pod protektoratem brytyjskim, względnie obszarów mandatowych, w stosunku do których mandat sprawuje rząd Zjednoczonego Królestwa — przy przywozie do polskiego obszaru celnego korzystają począwszy od dnia 14 marca 1935 r. ze zniżek konwencyjnych. Warunkiem zastosowania zniżki konwencyjnej jest przedstawienie należyte wystawione świadectwa pochodzenia.

Tam, gdzie lista wymienia towary, od których stawka celna obliczona jest przez zastosowanie dodatku do stawki zasadniczej przy obliczaniu cła, za stawkę zasadniczą należy przyjąć stawkę konwencyjną, obowiązującą na polskim obszarze celnym.

Towary, wymienione wyżej korzystają ze zniżek konwencyjnych również wówczas, gdy zostały nadane do przewozu do polskiego obszaru celnego w kraju trzecim, jeżeli w tym kraju przez cały czas przeladowania lub przechowywania znajdowały się pod dozorem celnym i nie zostały tam oclone i wpuszczone do wolnego obrotu; przy odprawie celnej powinno być przedstawione poświadczenie władz celnych lub władz portowych kraju trzeciego, stwierdzające skąd dany towar przybył oraz, że towar przez cały czas przeladowania lub przechowywania pozostawał pod dozorem celnym i nie wszedł w kraj trzecim do wolnego obrotu; zaświadczenia tego rodzaju są wolne od wzy konsularnej.

Jeżeli na towary przyznane zostały w traktatach handlowych, zawartych z innymi państwami niższe stawki konwencyjne, to mają one zastosowanie na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania również do towarów, pochodzących z krajów wymienionych na

wstępie. Tak samo towary pochodzące z innych państw, traktatowych korzystają w ramach przyznanych tym państwom klauzul największego uprzywilejowania ze zniżek konwencyjnych.

Farbiarnie domagają się reprezentacji w komisji odwoławczej

Związek farbiarni zarobkowych zwrócił się do izby skarbowej z memorjałem o powołanie jego przedstawiciela do komisji odwoławczej.

W swoim czasie związki przemysłowe przesyłały listy kandydatów do komisji, gdzie farbiarnie zarobkowe nie otrzymały reprezentacji.

Związek uważa, że w komisji winien mieć przedstawiciela, ponieważ waż na komisji rozpatrywany jest szereg zagadnień fachowych, od których zależy wymiar podatków. Zagadnienia te mogą być opinjowane więc wyłącznie przez fachowców — farbiarzy.

Związek dotychczas w komisjach szacunkowych i odwoławczych miał reprezentację; niema żadnych podstaw obecnej rezygnacji z udziału w komisjach.

O 400.000 kg. zmniejszyły się zapasy przędzy

W związku z sezonem letnim w przemyśle, w ostatnich trzech tygodniach na rynku przędzy bawełnianej zaznaczyło się zwiększenie zapotrzebowania na wszelkie gatunki przędzy bawełnianej.

Specjalnie dużym popytem cieszyły się numery 24 i 32 pojedyncze i podwójne. Również zwiększy-

RYNEK PIENIĘŻNY

Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	tranz. sprzedaż kupno	
Dolary	5,265	
5 proc. Łodzi		
za 33 r.	54,60—54,10	
Stabilizac.	73,25	
Budowlana	47,50	47,—
Dolarówka	54,25	54,—
Inwestyc.	115,50—	115,—
Bank Polski	91,50	91,—

Tendencja cokolwiek mocniejsza.

Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była mocniejsza, zwłaszcza dla waluty angielskiej i amerykańskiej. Obroty dewizami były naogół zmniejszone. Notowano: Amsterdam 359,05, Berlin 212,85, Bruksela 123,78, Londyn 25,47, Mediolan 44,14, Nowy Jork 5,30,50, Nowy Jork kabel 5,31, Oslo 127,80, Paryż 34,98, Praga 22,16, Sztokholm 131, Zurych 17,80. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 199,50, szyling austriacki 99, korona czeska 21,90 frank francuski 34,98, frank szwajcarski 171,50, funt angielski 25,45 25,45, rubel złoty 4,55 dolar złoty 8,88, rubel srebrny 1,68, bilon 0,74. Bank Polski płacił za bankoty dolarowe 5,25.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była słabsza, przy większym zaangażowaniu. Notowano: Bank Polski 90,25 — 90, Cukier 33,75, Ostrowieckie 22,50, Węgiel 14,25 — 14, Lilpopy 10,90, Modrzejów 4,90, Stachowice 16,10 — 16,20 — 16,10, Haberbusch 44,50. Transakcje dokonane a nienotowane: Chodorów — 123,50, Ferley 1,80.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była słabsza, przy obrotach ograniczonych. Notowano: 3 proc. budowlana 47, 4 proc. dol. 53,50, 5 proc. konwers. 68,75, 6 proc. dol. 79, 7 proc. stabil. 73, odcinki po 500 dol. 73,25 — 74, 4 i pół proc. ziemskie 53,75 — 53,50, 7 proc. ziemskie dol. 51,50, 4 i pół proc. Warszawy 67,75 — 68, 5 proc. Warszawy nowe 61,50, 5 proc. Łodzi nowe 54, 5 proc. Siedlec nowe 41. Transakcje dokonane a nienotowane: 4 proc. inwestycyjna zwykła 116, 8 proc. dillonowska 93,25, 7 proc. śląska 73, 7 proc. warszawska 72, drobne odcinki 73,50.

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuj się



Do nabycia w aptekach.

Burzliwe zebranie

w centralnem stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości

Zebrań doroczne Centralnego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości zgromadziło bardzo pokazuje liczbę członków tej organizacji Obradom przewodniczył inż. Lubotynowicz.

Po sprawozdaniach władz stowarzyszenia rozwinęła się obszerna dyskusja nad działalnością zarządu w której adw. Fajtlowicz i p. Żytnicki omówili całokształt życiowych postulatów właścicieli nieruchomości.

Stwierdzili oni m. in. wzrost obciążeń podatkowych oraz zwrócili uwagę, że realizacja przymusu kanalizacyjnego nasuwa trudności z powodu braku kredytów. Również i kwestja moratorium mieszkaniowego dla bezrobotnych nie została dotychczas zrealizowana, zgodnie z postulatami własności nieruchomości przez emisję specjalnych bonów, któreby służyły na pokrycie należności podatkowych właścicieli domów.

Poza temi zagadnieniami, na które organizacje właścicieli nieruchomości nie posiadają decydującego wpływu, istnieje szereg życiowych spraw, któreby mogły znaleźć rozwiązanie przy właściwej polityce Towarzystwa Kredytowego. Niestety, jednak dyrekcja Towarzystwa, w której Stowarzyszenie ma swych dwóch reprezentantów, nie liczy się z ciężką sytuacją właścicieli nieruchomości. Zamiast iść na rękę właścicielom nieruchomości i umożliwić im płać rat, stosowane są bezwzględne i surowe środki egzekucyjne, a pomimo kryzysu nieruchomości sprzedawane są często w drugim terminie za długi Towarzystwa, czego dawniej nie było.

Również i w sprawie oddłużenia tej akcji stowarzyszenia natrafia na przeszkody, a o wadze tej sprawy świadczy fakt, że w niedzielę, dnia 17 bm. odbędzie się specjalny zjazd w Warszawie z udziałem wszystkich stowarzyszeń właścicieli nieruchomości, w którym z ramienia Łodzi wzięli mają udział pp. prez. J. Elsner, adw. Fajtlowicz, inż. N. Król i p. Wald.

B. prez. J. Elsner podkreślił w dyskusji konieczność kompromisowego rozwiązania wszystkich życiowych spraw, które zwłaszcza w okresie kryzysu stwarzają dla właścicieli nieruchomości szereg poważnych bolączek.

Liczenie zebrań członkowie stowa

rzyśnienia prawie jednogłośnie aprobowali te wywody mówców.

Wobec burzliwej reakcji nielicznych zwolenników dyrektorów Towarzystwa Kredytowego — przewodniczący zmuszony był odroczyc zebrań aż do odwołania.

Należy przypuszczać, że w międzyczasie atmosfera ulegnie odprężeniu, umożliwiając w nastroju bardziej spokojnym tak niezbędnym dla dalszej harmonijnej współpracy przeprowadzenie wyborów.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Doroczne zawody marszowe

z okazji imienin marszałka Piłsudskiego organizuje związek Strzelecki

Dnia 24 marca rb. odbędą się do roczne zawody marszowe z okazji imienin marszałka Józefa Piłsudskiego, organizowane przez Związek Strzelecki Łódź — Powiat.

Ilość dotychczas zgłoszonych zespołów dochodzi do 70.

Zgodnie z regulaminem zgłoszone zespoły podzielone zostaną na trzy kategorie: kat. A — wojsko,

policeja, kat. B — inne organizacje w wieku ponad 21 lat, kat. C — inne organizacje w wieku od 18 do 21 lat.

Wśród nagród figurują nagrody przechodnie: p. wojewody Hauke Nowaka, p. gen. Małachowskiego i p. dyr. Kopeczyńskiego. Ponadto ufundowany został szereg nowych nagród.

W kilku wierszach

PORAŻKA TARLOWSKIEGO
W międzynarodowym turnieju tenisowym w San Remo polski tenisista Tarłowski zmierzył się w półfinale z włoskiem Redo. Tarłowski został pokonany w dwóch setach w stosunku 1:6 3:6. W ten sposób już wszyscy polscy tenisisci zostali wyeliminowani.

NOWY PREZES PZPN
Na walnem zebraniu Polskiego związku lekkoatletycznego dokonano wyboru nowych władz związku. Prezesem został dr. Kocur z Katowic, wiceprezesami pp. Diduch (Katowice) i Ziółkowski (Warszawa).

BIEGI NAPRZĘŁAJ
Biegi naprzęłaj o mistrzostwo Polski odbędą się w dniu 31 marca. Odbędzie się: bieg na 6 tys. mtr. dla seniorów i bieg na 2500 mtr. dla juniorów w Siemianowicach oraz bieg dla kobiet na dystansie około 1500 mtr. w Siemianowicach. Jak widzimy wszystkie te imprezy odbędą się na Ziemi Śląskiej.

Mistrzostwa tenisowe Polski, które rozegrane zostaną w obsadzie międzynarodowej w Warszawie w dniach 18 — 25 sierpnia zaliczone zostały przez międzynarodową federację tenisową do najważniejszych imprez międzynarodowych i zamieszczone w kalendarzyku federacji.

Wiedeński Hakoah odwiedzi Polskę

Wiedeński Hakoah zwrócił się za pośrednictwem austriackiego związku do PZPN o zezwolenie na rozegranie w Polsce szeregu spotkań. Zarząd PZPN, w zasadzie zgodził się na przyjazd Hakoahu, zezwolił mu jednak na rozegranie tylko czterech meczów.

Powodem tej decyzji jest fakt, że Hakoah nie liczy się zupełnie z prestiżem swej drużyny, skwapliwie korzysta z zaproszeń nawet do najmniejszych miasteczek i siłą rzeczy gra wiedeńczyków traciła wsku tek smęczenia wartość wszelkiego wyczynu sportowego.

Grand-Kino

DZIŚ PO CZ. 11.30 punkt.

Największe arcydzieło Ernesta Lubitscha

Wesoła Wdówka

MAURICE CHEVALIER JEANETTE MAC DONALD

Geyer-Zjednoczone 6:6

Pałczewski dobry piłkarz lecz marny bokser

Drużynowy mecz pięściarski Geyer — Zjednoczone zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 6:6, gdyż dwóch zawodników a mianowicie Zasina z Zjednoczonych i Mikołajczyk z Geyera lekko nie dopuścił do walki. Ucierpiał na tym cały mecz. W drużynie Zjednoczonych wystąpił znany piłkarz ŁTSG Pałczewski. Okazało się, że jest on znacznie lepszy na boisku aniżeli w ringu i na podstawie tego co za demonstrował trudno przepowiedzieć mu lepszą przyszłość.

Wyniki poszczególnych spotkań

są następujące:
W wadze muszej Augustowicz (Geyer) walczył z swym kolegą klu bowym Kulibabką, zwyciężając go na punkty. W wadze piórkowej Michalak (Z) zwyciężył na punkty Morawskiego (G), a Troszczyński

(G) również na punkty wygrał ze Szczecińskim (Z). W wadze lekkiej Zwierchowski (Z) wypunktował Lisieckiego (G) i Cyran (Z) wygrał również na punkty walkę z Kubiakiem (G). W półśredniej Mirowski (G) na punkty pokonał Pałczewskiego (Z) a Ostrowski (G) — Bystręgo (Z). W ringu dobrze sędziował p. Kwast.

Notowania bawełny

NOWY JORK. Loco 11.50 marzec 11.06 Kwiecień -12 maj 11.17 - 22, czerwiec 11.18 lipiec 11.19 - 24, sierpień 11.05 wrzesień 10.71 październik — listopad 10.71 grudzień 10.81 styczeń 10.87.	Upper: loco 7.29 marzec 7.03 maj 6.99 lipiec 6.86 październik 6.86 listopad 6.85 styczeń 6.86 marzec 6.89.
NOWY ORLEAN. Loco 11.30 marzec — maj 11.13 - 15, lipiec 11.18 - 19, październik — grudzień 10.81 styczeń 10.84.	BREMA. Loco 13.47 maj 12.72 lipiec 12.95 październik 12.90.
LIVERPOOL. Loco 6.59 marzec 6.27 kwiecień 6.24 maj 6.22 czerwiec 6.19 lipiec 6.16 sierpień 6.09 wrzesień 6.02 październik 5.95 listopad 5.93 grudzień 5.92 styczeń 5.92 luty 5.91 marzec 5.91.	ALEKSANDRJA. Święta.
Egipska: loco 8.39 marzec 8.04 maj 8.02 lipiec 8.00 październik 7.96 listopad 7.96 styczeń 7.94 marzec 7.96.	ZROZUMIAŁE — Przez cały bal — opowiada pani Lola przyjaciółce — tańczył ze mną pan Stanisław! — Rozumiem — odpowiada przyjaciółka. — On ma bardzo zazdrosną żonę, która pozwala mu tańczyć tylko z najbrzydszą danserką...

Teatr „Rozmaitości”, tel. 112-25

Ostatnie 2 dni występów **ALEKSANDRA GRANACHA**
Dzisiaj, w niedzielę o godz. 12.30 „SUMIENIE ŚWIATA” o g. 4.50 specjalne przedstawienie purymowe dla dzieci i dorosłych, dzieci płacą 50 gr. „AHASWEROZ” o g. 9.30 „Bóg zemsty”. Wszystkie bilety na wszystkie przedstawienia 1 zł. Jutro, pożegnalny wieczór Aleksandra Granacha. W środę, dn. 20 b. m. Najbogatsza impreza sezonu. Jubileusz 25-cio lecia pracy teatralnej Dyr. D. Celmajstra.



OGÓLNOZWIĄZKOWE ZJEDNOCZENIE DLA HANDLU Z CUDZOZIEMC
MOIKWA, KUZNIECKI MOST 14

Drezdeńskiego w Gdańsku i firmy Biuro Posyłek oraz Bracia Pakulscy.
Listy wartośelowe — wszystkie urzędy pocztowe
znaczną zniżką cen na towary Torgsina i eksportowe.
Informacji udzielają wszystkie wymienione instytucje oraz Przedstawicielstwo Handlowe Z.S.R.R. w Polsce, Warszawa, Koszykowa Nr. 4 tel. 9-58-35.

Przekazy do wszystkich miast Z.S.R.R na „**TORGSI**” przyjmują: Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank P. K. O. i Oddziały (P. K. O. przy wszystkich Urzędach Pocztowych, konto Nr. 22.000), Powss. Bank Kredytowy S. A., Bank Zachodni S. A., Towarzystwo „Hias”, Powss. Bank Związkowy, Bank Handlowy, Bank Związku Spółek Zarobkowych, D/B. T. Bunimowicz, Wilno oraz Oddział Banku

Ostrzeżenie

Jedna z warszawskich agencji reklamy rozsyła prospekty, w których zawiadamia, że „przystąpiła do opracowania i wydania Księgi Adresowej Calej Polski t. j. tel. którą poprzednio wydawała firma „Rudolf Mosse”.

Jako wyłączni wydawcy „KSIEGI ADRESOWEJ POLSKI dla Handlu, Przemysłu Rzemiosł i Rolnictwa”, mamy zaszczyt zawiadomić, że agencji takiej wogóle nie znamy i że wydawnictwo nasze, które zostało tylko csa-sowo wstrzymane, ze wspomnianą agencją nie wspólne nie ma.

TOWARZYSTWO REKLAMY MIĘDZYKRAJOWEJ
Sp. z o. o. Warszawa, Marszałkowska 124.

Sala Filharmonij
tel. 213-84.

W niedzielę, dnia 24 marca o godz. 12 w poł. **Pierwsza Wiosenna Rewelacyjna**
REWJA MODY pod Warszawską Dyrekcją Bronisława Iwanowskiego
z udziałem reprezentacyjnych firm warszawskich, dyktujących modę. Bilety sprzedaje kasa Filharmonij.

Sala Filharmonij
tel. 213-84.

W czwartek, dnia 21 marca o godz. 8.30 wiecz. **RECITAL SKRZYPCOWY** wykona **I-SZY LAUREAT**
Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego Im. Henryka Wieniawskiego.
Bilety w cenie od 1.— zł. do 6.— zł. do nabycia w kasie Filharmonij.

SZTANDAR WOLNOŚCI

Potężny film czynu i walki o Niepodległość

Fascynująca **EPOPEA POLSKIEJ** rzeczywistości

wkrótce w kinie **EUROPA.**

ROZMAITOŚCI.
Dzisiaj o godz. 12.30 „Sumienie świata”, o godz. 16.30 „Ahaswer” i o godz. 9.30 „Bóg zemsty” z Al. Granachem. Ceny biletów na wszystkie przedstawienia 1 zł.

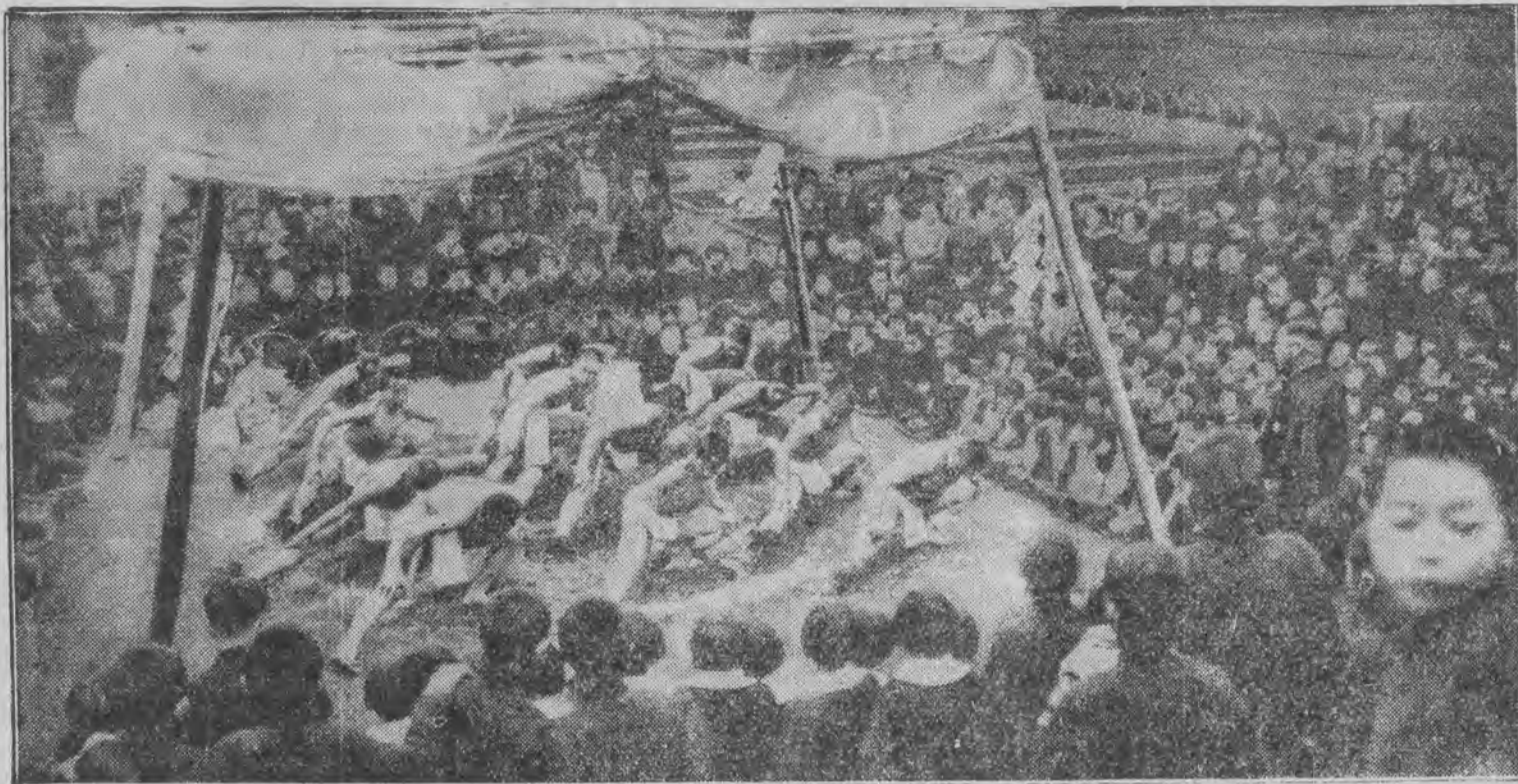
ZATARG HONOROWY
— Coś taki skwaszony?
— Byłem wczoraj na proszonym obiedzie u znajomych i miałem zatarg honorowy.
— O kobietę?
— Nie! O srebrną łyżeczkę.

Studjum językowe Księgowości i Nauk Handlowych dla członków „Tow. Szerzenia Wiedzy Językowej”

ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 116, tel. 111-22. PABJANICE, ul. KOŚCIUSZKI 14

Języki: angielski, francuski, niemiecki, polski i rosyjski. Księgowość, Korespondencja, prawo handlowe. Nowoczesne metody buchalteryjne. Księgowość w firmach osobowych i kapitałowych, analiza bilansu. Kurs języków 15-o miesięczny, handlowy 2-3 miesięczny. Pozaszkolna pomoc dla młodzieży. Zapisy na członków przyjmuje sekretariat w godzinach od 8 do 20-ej.

Walki zapaśnicze



są uprawiane z wielkim samilowaniem we wszystkich szkołach japońskich. Na ilustracji widzimy arenę podczas walk w jednej z wyższych szkół w Tokio. Walkom przyglądają się z zainteresowaniem młodzi koledzy.

Instytut Kosmetyczny



Piotrkowska 175, tel. 138-76
 przyjm. od 10-2 i 4-8 w.
 Bezpłatne usuwanie owłosienia najnowszą radykalną metodą bez śladów.
 Kuracje odmładzające metodą hormonową.
 Trwale przyciemnianie brwi i rzęs.
 Upiększenia dzienne i wieczorowe

INSTYTUT
 i SZKOŁA KOSMETYKI
 Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.
MIMAR
 ul. SIENKIEWICZA 37
 tel. 122-09.
 (dawniej Narutowicza 9).
 Bezpłatne programy i informacje w sprawie zapisów na nowy kurs codziennie w kancelarii szkoły od 11-2 i 4-8.

GABINET KOSMETYCZNY

„ARS” 6-go Sierpnia 30
 TELEF. 228-21.

Usuwanie szpecącego owłosienia, brodawek, liszaj, wągrów, piegów i innych defektów cery. Pielegnowanie włosów, radykalne usuwanie łupieżu. Masaż kosmetyczny. Trwale przyciemnianie brwi i rzęs. — Maquillage dzienny i wieczorowy. Specjalne zabiegi kosmetyczne dla panów. Porady bezpłatne. Godz. przyjęć od 10-8.

KUPUJĘ I SPRZEDAJĘ
 używane meble, dywany, kryształ, porcelany, brązy, maszyny do pisania i do szycia, futra, garderoby i różne sprzęty domowe. **PŁACĘ NAJWYŻSZE CENY**

A. Wajcman,
 Sienkiewicza 6, tel. 191-00
 przyw. miesz. przy sklepie.
 UWAGA: Meble najnowszych modeli pierwszorzędnej jakości stale na składzie. Ceny najniższe.

LECZNICA „OMEGA”
 i gabinet dentystyczny
 Główna 9, telef. 142-42
 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
 Analizy lekarskie, zastrzyki, kl, Roentgen, lampa Kvarcowa.
 Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę
Porada 3 zł.

Do akt. Nr. Km. 652 | 33
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 15-go, urzędujący w m. Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 132, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 21 marca 1935 r. o godz. 15 w Rudzie-Pabjanickiej, przy ulicy Al. Kościuszki 11 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: mebli, zegara i lampy oszczędnych na łączną sumę zł. 940 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
 Łódź, dn. 28.2.1935 r.
 Komornik: (-) W. Trzebiatowski.
 Sprawa Piotra Rembiałkowskiego p-ko Antoniemu Dąbrowskiemu.

Dr. J. Nadel
 AKUSZER-GINEKOLOG
 przyjmuje od 10-12 i 4-8 w.
Andrzeja 4, tel. 228-92

Do akt. Nr. Km. 2201 | 34
OBWIESZCZENIE
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 14 zam. w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 91 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 21 marca 1935 r. o godz. 11 w Łodzi, przy ul. Ewangelickiej 9 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli, radioaparatu, obrazów, maszyny do pisania i lamp oszczędnych na łączną sumę zł. 935, oraz że w dniu 28 marca 1935 r. o godz. 13 w Łodzi przy ul. Łąkowej Nr. 10 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie mebli, firanek i dywanu oszczędnych na łączną sumę zł. 905, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
 Łódź, 6. 5. 35
 Komornik (-) M. Lipiński.

Do akt. Nr. Km. 835/34 i 483 | 35
Obwieszczenie
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 15 zam. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 132 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 22 marca 1935 r. o godz. 15 w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 181 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: mebli, książek i podręczników szkolnych oszczędnych na łączną sumę zł. 3.488.— plus zł. 700.— które można oglądać w dniach licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
 Łódź, dn. 1.3.35 r.
 Komornik (-) W. Trzebiatowski,
 Sprawa Ernesta Schlapaa p-ko Tadeuszowi Dąbrowskiemu i Józefa Majera.

„HYGIENA”
 Łódź, Andrzeja 1.
 Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzą do zakresu czyszczenia szyb, frotowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę.
 Ceny niskie.
 Tel. 108-47 przyw. firmy RESTEL.
 Czynny do godz. 7-ej.

Instytut kosmetyczny
„DEA”
 pod fachowym kierownictwem lekarza.
Cegielniana 15
 tel. 149-07
 przyjmuje od 11-2 i od 3-7 wiecz.

SALON MÓD
HELENY GLASSÓWNY
 PIOTRKOWSKA 61. TEL. 23-888
 (lewa ofic. parter)

PO POWROCIE
 poleca nadal swój bogaty wybór najnowszych kreacji paryskich.
CENY UMIARKOWANE!

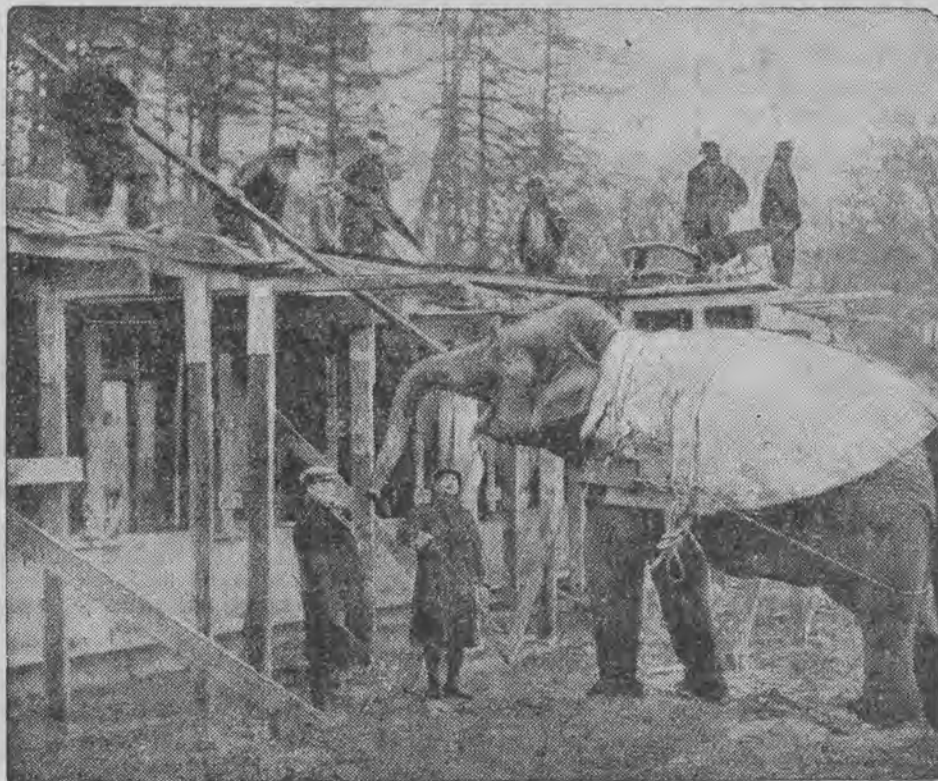
Potrzebna zd. podręczna.

PROFESOR Stanisław Nirnstein
 udziela lekcji gry fortepianowej początkującym jak i zaawansowanym.
WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE
 ul. Traugutta Nr. 12 prawa oficyna, III p

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
 dyplom Uniwersytecki
 Moniuszki 1, tel. 127-99.
 Usuwanie wszelkich defektów cery.
 Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
 Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

Uczę się zawodu!!!
 Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:
 Pończosznictwo mechaniczne
 Mechaniczny wyrób trykotaży,
 Tkactwo mechaniczne,
 Wyrób swetrów i rękawiczek,
 Krawiectwo damskie i krój,
 Bielizniarstwo i krój,
 Gorsciarstwo i krój,
 Modniarstwo i szobnictwo,
 Ondulacja i manicure.
 Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczór.

Słoń buduje sobie mieszkanie



Przyszły mieszkaniec domu słońców w jednym z angielskich ogrodów zoologicznych pomaga przy wznoszeniu swej przyszłej siedziby.

Pierwszorzędny ZAKŁAD KRAWIECKI

M. FAJN Piotrkowska 43
TELEFON 200-48

zawiadamia, że nadeszły ostatnie modele na sezon bieżący i przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Ceny przystępne

LISY

NADESZŁY W WIELKIM WYBORZE
SREBRNE Kanadyjskie od zł. 300
niebieskie, grenlandzkie, czerwone i krzyżaki
jak również wszelkiego rodzaju futra w najmodniejszych kolorach na sezon wiosenny
PO CENACH NAJNIŻSZYCH poleca

Własny Import. **Skład futer Ch. TUROBINER, Łódź, Piotrkowska 78**
Tel. 190-24. Hurt i detal

POLSKA ŻEGLUGA RZECZNA „VISTULA”
oddział w Łodzi, Zagajnikowa 33, tel. 200-00 i 261-00
zawiadamia o wznowieniu normalnego przewozu towarów na linii
Łódź — Gdańsk — Gdynia i z powrotem.

**Nożyk do golenia KORONA ELASTIC**
to szczyt doskonałości

DOKTOR KLINGER
spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w.
W niedziele i święta od 10-12

Dr. med. Artur Banasz
chirurg-urolog
Wółczańska 23, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.

Dr. med. A. Kleszczewski
Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych
NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-79
Przyjmuje od 4-6 po poł.

DOKTOR H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56 tel. 148-62
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.
w niedz. i święta od 10-1 pp.

DOKTOR REICHER
powrócił
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-1 pp.

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7 tel. 128-07.
przyjmuje 10-12 i od 5-7

Dr. Jan Polak
choroby wewnętrzne i alergiczne
Nawrot 7, tel. 164-21.
przyjm. w godz. od 17-ej do 20-ej.

Lekarz - Dentysta
Tatjana Sokołowa
Moniuszki 2
tel. 216 44
Godz. przyj. od 12-2 i 4-7 w.

Dr. med. P. BRAUN
powrócił
choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 8-1, 4-8 w.
ul. Cegielniana 4
Tel. 216-90

Dr. med. M. Dawidowicz
chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA
(zdjęcia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5-7.

Dr. med. S. Liebeskind
Akuszer-Ginekolog
przeprowadził się na ul.
ANDRZEJA 2, tel. 216-66
przyjmuje od 4-6

Dr. med. S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(bobfety i dzieci)
Siemkiewicza 34 telef. 186-10
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

DOKTOR W. Łagunowski
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy
PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83.
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-oj do 3.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1

Dr. med. NIEWIAŹSKI
specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedziele i święta od 9-1

Twój sklep bławatny
Twoja krawcowa
wyda Ci bezpłatnie piękny miesięcznik mody barwnie ilustrowany „NOWA LINJA”. Napisz do nas, a chętnie wskażemy Ci źródło w Twoim mieście, gdzie pismo to dostaniesz.

Wydawnictwo „NOWA LINJA”
KRAKÓW
Skrytka pocztowa 272

CHORZY NA PŁUCA!
Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zapalenie płuc oraz koklusz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat **FAGOSOL**. Przy użyciu Fagosu okazał się preparat **FAGOSOL**, gosolu smniejsza się kaszel. — Fagosol dostac można we wszystkich aptekach.
Skł. gł. apteka H. Rosenstadta, Warszawa, Plac Grzybowski 10.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w
w niedziele i święta od 10-12 w poł

Dr. Feldman
Akuszer-ginekolog
mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(Nawrot 41) Tel. 155-77

Dr. med. H. Borowski
Specjalista chorób oczu
Zwirki 18 (Karola)
Telef. 244-88
przyjmuje od 1-2.30 po poł. od 7-9 w

Dr. med. Wołkowyski
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłotowe i skórne
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł
Dla pań oddzielna poczekalnia

DR. MED. MARJA LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne
Piotrkowska 86, tel. 148-63
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery
SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatw. przez wł. państwowe, czynna
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

DOKTOR Z. Henrykowski
Spec.: chorób skórnych, wenerycznych i płciowych
Piotrkowska 86, tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz.
w niedz. i święta od 9-1 ppol.

Kino-teatr Sztuka
Kopernika 16, tel. 140-72
Pocz. w dni powsz. o 4-ej,
w soboty, niedziele i święta
o godz. 12
Sala dobrze ogrzana

Dziś i dni następnych! **„VERONIKA”**
(Gruss und Kuss Veronika)
Najnowsza wiedeńska komedia muzyczna
Wielka olimpiada humoru! **FRANCISZKI GAAL**
Najwspanialsza kreacja

Kino-teatr „METRO”
PRZEJAZD 2
Początek o g. 12-ej

Ostatnie dni! Wielki sensacyjny erotyczny film pod tyt. **„Czarna Perła”**
W pozost. rol. Żelichowska, Brodniewicz, Znicz, Frankiel i Różycki.
Nadprogram: dodatek Paramounta.

Kino-teatr „ADRIA”
GŁÓWNA 1
Początek o g. 1-ej

DAMSKI
ZAKŁAD
KRAWIECKI**L. BEKER Śródmiejska 25**

tel. 155-28

zawiadamia Sz. Panie, że powrócił z Paryża z najnowszymi modelami

Korzystne dla Pań! w naszej firmieCelem umożliwienia
kupna **OBUWIA WYSOKIEJ WARTOŚCI**
zniżamy ceny na okres karnawałowy do 20%

SALON OBUWIA

A. Ogórek Zawadzka 11.Specjalny dział obuwia męskiego
wkwintnego**OGŁOSZENIA DROBNE****Nauka i wychowanie****NAUCZYCIEL** gimnazjalny u dziela bardzo tanio matematyki, fizyki. Przygotowuje do matury. Piłsudskiego 14, m. 30.**MAGISTER**, rutynowana nauczycielka udziela lekcji. Ratuje zagrożone promocje. Ceny przystępne. 6-go Sierpnia 144.**POLONISTKA**, rutynowana nauczycielka, uczy polskiego, łaciny, matematyki. Ceny przystępne. Magistra 1 m. 36.**INSTYTUCJA** wychowawcza dla dzieci żyd. poszukuje kierownika wychowawcy (ew. wychowawczyni). Szczegółowe oferty sub. „Pedaagog”.**BUCHALTERKI WŁOSKIEJ** i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie — gruntownie wyczuwa za 25 zł. Skrócocy kurs w ciągu 1 miesiąca. zł. 15.— Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografji. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki.**METODĄ** szybką a gruntowną doświadczone nauczycielka udziela lekcji gry fortepianowej na warunkach b. dogodnych. Kilińskiego nr. 109, m. 10, of. I p. 920-3**Kupno i sprzedaż.****UWAGA!** Poco śpicie na słomie, gdy od 3 zł. tygodniowo dostad możną materacę, otomany, tapczany, leżanki i krzesła. Setki klientów się już przekonało, iż najsolidniejszą i najmocniejszą robotę wykonuje się tylko u tapicera P. Wajsa, Łódź, Sienkiewicza 18. Proszę przyjść, przekonać się! 9977-10**MASZYNY** do pisania i liczenia (kupno i sprzedaż), przybory i wykonywanie reperacji solidnie i tanio. Adolf Goldberg, Piotrkowska 91, tel. 137-54. 135-8**MEBLE** gotowe, pojedyncze i kompletne od skromnych do najwkwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275 tel. 231-80.**HOMEK** drewniany o 4 mieszkaniach, nowy, kompletnie wykończony sprzedam w Tomaszowie, Słoneczna 1. Wiadomość na miejscu. 3**Różne****TANECÓW** nowoczesnych i wiewnych wyczuwa prywatnie z gwarancją w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166-93. Ceny zniżone.**JASNOWIDZĄCA „Mira”**, która zdobyła za trafne przepowiednie tytuł królowej wróżb, cieszy się dużym uznaniem i nie wawpnie tym razem Łódzianom dobrze przepowie. Sienkiewicza 67, m. 28, parter, od 11 rano do 9 wiecz. 9936-2**UWAGA!** Chcesz zameldować, wymeldować służącą, dozorcę itp. w Ubezpieczalni Społecznej? Zadzwoń 140-84, napisz Pomoćka 6, m. 21. Zgłoszę się. Załatwię. Wynagrodzenie 50 groszy. 946-2**POZNAM** miłą, inteligentną izraelićkę z niewielkim kapitałem. Jestem fachowcem z branży chemicznej, lat 35. Cel matrymonjalny. Łask. zgłoszenia sub „A. M.” kierować do admin. „Głosu Por.”.**DYWANY:** Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe, naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów. H. Milgrom, Kilińskiego 18, m. 10. 853-3**ZGUBIONO** kwit kaucyjny Elektro wni Łódzkiej za nr. 44269 na zł. 20, nazw. Fajwel Lewin, zam. Piotrkowska 199.**PRZYBLĄKAŁ** się pies wyżeł. Do odebrania za zwrotem kosztów: ul. Marszałkowska 25, m. 2.**Posady****KORRESPONDENTKA** z dyplomem zagranicznej akademji handlowej, z językami: polskim, niemieckim, angielskim i francuskim, z niemiecką stenografją i praktyką poszukuje posady w poważniejszym przedsiębiorstwie. Sub. „Korespondentka N. G.”. 9939-2**BUCHALTERKA** początkująca, umiejająca pisać na maszynie, poszukuje posady ewent. kasjerki. Złoży odpowiednią kaucję. Wymagania skromne. Wiadomość: tel. 256-39 od 10 do 4 popoł.**POSZUKIWANY** inteligentny ogrodnik, dobry fachowiec. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Internatu, Kilińskiego 105, w godzinach biurowych.**MŁODA** inteligentna, nieładna, lecz zdrowa, uczciwa, przyjmie posadę u samotnego. Oferty sub. „Przyjaciółka”.**HAFCIARKA** ręczna i uczenica (izr.) do jedwabnej bielizny potrzebne zaraz. Narutowicza 26, m. 5.**POTRZEBNA** wykwalifikowana sprzedawczyni branży obuwianej. Wiadomość w administracji.**RUTYNOWANA** buchalterka, magister, przyjmie pracę na godziny. Tania! 6-go Sierpnia 144.**Lokale****BIURO** wynajmu lokali przy związku lokatorów. Piotrkowska 101, poleca w wielkim wyborze lokale mieszkalne od pojedynczych do wielopokojowych, pokoje umeblowane i t. p.**DO Odstąpienia**

od zaraz, dobrze urządzony i wprowadzony sklep włóczki i wełny w centrum miasta. Oferty do biura ogłoszeń Fuchsa, Piotrkowska 50 pod „R. R.”.

POKÓJ dla pojedynczej osoby do wynajęcia. Nawrot 34 m. 4.**MODNE** eleganckie nocne stoliki okazjnie tanio do sprzedania. Piotrkowska 141, Rozenblat.**POKÓJ** dwuosobowy 1 piętro lub winda, frontowy poszukiwany. Oferty sub „Słoneczny W.”.**DO WYNAJĘCIA** duży słoneczny pokój umeblowany lub dwa, niekóre pujać wejście, wszelkie wygody. Zawadzka 36, m. 1, między 1 — 5 i 8 — 10 wiecz.**ChOROBY zwierząt**(Specjalność — psy domowe)
Lekarz weterynaryjny**M. A. Reich**

przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4—7 p.p.

Wjazd do chorych zwierząt

Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77

Ceny lecznicowe.

3 POKOJOWE mieszkanie z wygodami, front I p. i suteryny z koncesją na fabrykę do wynajęcia. Śródmiejska 56. 948-2**DO WYNAJĘCIA** jeden lub dwa słoneczne frontowe pokoje umeblowane; ewent. utrzymanie. Odpowiednie też dla adwokata, lekarza, leśniczki, biura. Zawadzka 15, miesz. 7, telefon 128-85.**WYREMONTOWANE**, słoneczne mieszkania z wszelkimi wygodami do wynajęcia: 4-pokojowe front, 3 piętro, 4-pokojowe oficyna 2 piętro. Piotrkowska 200, u gospodarza, do 12 w południe.

PROTOKÓŁ
z konkursu premiowego Kołłontaya.

Sąd Konkursowy na posiedzeniu odbytem w dniu dzisiejszym w Katowicach przyznał jednogłośnie w myśl warunków konkursu premiowego firmy E.A. Kołłontay, Katowice-Brynów

6 premii gotówkowych i 910 towarowych o łącznej wartości zł 6.000.—

wybranych przez Sąd uczestnikom. Nazwiska otrzymujących nagrody pieniężne postanowiono ogłosić, a nadto zawiadomić pisemnie wszystkich innych nagrodzonych.

Sąd Konkursowy:

Dr. Dąbrowski, Notariusz
(M. Nubron)

Dr. Zdzankiewicz,
(St. Jankiewicz)

Dr. W. Safir,
(W. Safir)

W. Pistier,
(W. Pistier)

Katowice, dnia 28. lutego 1935r.

E.A. Kołłontay,
(E.A. Kołłontay)

(F. Fuch)

R. Czernak,
(R. Czernak)

(S. Janina)

Ogłoszenie premiowanych nagrodami pieniężnymi nastąpi nie później niż 14 dni.**MIESZKANIE** 4 i 3-pokojowe z wszelkimi wygodami natychmiast do wynajęcia. Południowa 58, Wiadomość u dozorcę.**POKÓJ** do wynajęcia ewent. dla małżeństwa, biura, lekarza. Wygodny. Telefon. Piotrkowska 62, m. 7, front, II p.**MAŁŻENSTWO** poszukuje pokoju dużego I piętro lub winda, ewentualnie z obiadaniami. Oferty sub „I. R.”**APLIKANT** adwokacki poszukuje pokoju z używalnością poczekalni i z wygodami, w śródmieściu. Oferty z ceną do administracji sub „Aplikant”.**ELEGANCKO** umeblowane mieszkanie 2 pokoje z kuchnią, front II p., wszelkie wygody do wynajęcia. Tel. 225-57 do 12 i od 2 — 5 pop.**IADNY**, umeblowany pokój z wygodami, łazienką, wejście z korytarza do wynajęcia. Piramowicza 5 front m. 11.**UMEBLOWANY** pokój z osobnym wejściem z wszelkimi wygodami przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. Oglądać od 10 do 8 wiecz Zachodnia 66, m. 31.**SALA** fabryczna z transmisjami od zaraz do wynajęcia. Wiadomość ul. Piotrkowska 156 u gospodarza domu. 9979-8**POKÓJ** nowoczesnie urządzonej, z wszelkimi wygodami, wejście z klatki schodowej do wynajęcia. Piotrkowska 61 m. 9.**BARDZO** ładny, świeżo remontowany pokój umeblowany przystępnie oddam. Al. I maja 15, m. 21. Tel. 242-25.**2 IADNE** frontowe, słoneczne pokoje nadające się dla lekarza, adwokata, są do oddania. Tel. 169-39 ul. P. O. W. 3 m. 6.**Wykwalifikowana****osoba do rocznego dziecka** poszukiwana. Świadaetwa konieczne. Oferty sub „R. 98”.**BEZ Odstępnego** do wynajęcia od 1-go kwietnia słoneczny duży pokój z kuchnią, z wygodami. Aleje I-go Maja 40.**IADNY** pokój z korytarza, łazienka, telefon. Narutowicza 49 I p., poprz. of., nr. 21. Telef. 217-70.

Dźwiękowe kino

PrzedwiośnieŻeromskiego 74 | 76
tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

NAJWSPANIALSZY SOWIECKI FILM MUZYCZNY

„SWIAT SIĘ SMIEJE”

(WIESIOŁYJE REBIATA)

Śmiech! — Tempo! — Humor!

W rolach głównych

Orłow, Ufiesow, Kurichin, StrielkowaNastępny program: „Śluby ułańskie”. W rol. gł. Modzelewska, Mankiewiczówna, Brodniewicz, Walter i Conti
Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.

W sob. 16 bm. o g. 12 i w niedz. 17 bm. o g. 11-ej film dla młodzieży — „Miss Flora” z Anny Ondrą.



HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH
BH. TENENBLUM NARUTOWICZA 16
TELEFON 193-59.

POLECA: ARTYKUŁY CHIRURGICZNE,
TECHNICZNE, SPORTOWE i t. p.

WAGA: Stałe na składzie OPONY I DĘTKI rowerowe marki „SEMPERIT”
po cenach ściśle fabrycznych! — HURT — WSZYSTKO z GUMY! — DETAL

JENERALNA REPREZENTACJA

BERSON-SEMPERIT



**Przyjmę administrację domów
w Tel-Awiiwie**

Dokładne informacje dotyczące domów i placów w Tel-Awiiwie za nadesłaniem zł. 2.— w markach pocztowych. Pierwszorzędne referencje łódzkich firm.

M. Lewinson, Tel-Aviv, Sheinkin str. 48.

Motory elektryczne nowe i używane

Sprzedaż i zamiana. Wypożyczenie motorów

Warsztat Reperacyjny

Naprawa i przewijanie wszelkich motorów elektrycznych. Wykonanie szybkie i solidne.

INSTALACJE SIŁY I ŚWIATŁA

Inż. S. LEBENHAFT, ŁÓDŹ
Wólczańska 35. — Tel. 205-59.

J. MOSZKOWICZ, Łódź, Zawadzka 22

TELEFON 137-30

Zawiadamia Sz. Klientele, iż nadeszły najnowsze modele francuskie i angielskie na sezon wiosenny i letni

UWAGA! Z powodu kryzysu — ceny niższe.

ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!

Uczę się KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r.

**Kursach Kroju i Szycia
MIRY GRYNBLAT**

— zatwierdzonych przez Minist. K. W. R. I. O. P. pod III 26285/34. — Nauka odbywa się na materiałach i plótnie według żurnali, patronów i rysunków (croci) sprowadzonych z Paryża.

CAŁY KURS KOSZTUJE 75 ZŁ.

Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja. — Kończącym świadectwa po egzaminie.

MIRA GRYNBLAT Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03

Kancelaria czynna cały dzień do 7 wieczór.

UWAGA: Przykravam formy i sprzedaje patrony.

Związek Makkabi

poszukuje terenu, nadającego się na obóz letni. Wymagana bliskość stacji kolejowej, wody do pływania i kąpeli, obszaru pod boisko. Pożądane budynki mieszkalne. Oferty: Makkabi, Warszawa, Orla 6.

Wózki dziecięce,

łożka metalowe, materace, w największym wyborze po cenach najniższych poleca **I. B. WOŁKOWYSKI** Łódź, NARUTOWICZA 11, tel. 137-70.

EGZYSTENCJA!

Z powodu wyjazdu sprzedam willę podmiejską z dobrym dojazdem. Pół godz. od Łodzi. Ok. 40 pomieszczeń umeblow. Ok. 5 morgów ogrodu i parku. Cena 60 tys. zł. Dochód roczny ok. 8.000.— zł. Poważni refl. zechcą podać swój adres w administracji sub. „Życie bez trosk”.

Duży wybór

bombonier oraz nowości

poleca Skład Czek. i Cukrów „DOROTEJA”, Śródmiejska 6

UWAGA: Na nadechodzące święta 10% rabatu od bombonier

OSTATNIE DNI BIAŁEGO TYGODNIA
DOBIEGAJĄ KOŃCA.
KORZYSTAJCIE Z OKAZJI.

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFABRYCZNEJ S.A.
ROKICIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16

Ogłoszenie.

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Dyonizy Myślubiński i S-ka z ogr. odp. w Łodzi” na mocy art. 514 i nast. K. H. wzywa wierzycieli powyższej upadłości, których należności zostały przyjęte do masy, aby w dniu 27 marca 1935 r. o godz. 12-iej stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego 5, pokój Nr. 15, celem wysłuchania sprawozdania syndyka tymczasowego o stanie upadłości, oraz zawarcia układu, lub związku wierzycieli i wyboru syndyka ostatecznego.

Syndyk tymczasowy
Dawid Zylbersztajn
Łódź, Narutowicza 38, tel. 138-68

SILV-OZON-MOTOR
IDEALNA KĄPIEL BALSAMICZNA WZMACNIAJĄCA
Wstrzegać się bezwzględnie od nadmiernej ekspozycji!

Pijcie śmietankę, mleko i kefir

Fabryki Przetworów Mlecznych
J. Marszałkowski i S-ka

Łódź, Dowborczyków 4.
Mleko dostarczamy do domów w hermetycznie zamkniętych butelkach
Dzwonić tel. 140-42.

gum...?
OLLA
klejnot higieny

Zysk bez ryzyka!

Cukiernia „**ŹRÓDŁO**”
Przejazd L. — Tel. 209-87 i 123-72
poleca

swoje słane z dobroci **PACZKI** po 15 gr.
Do każdych 5-ciu sztuk
1 sztuka gratis

WĘGIEL

pożawszy od 2 korcy dostarcza do mieszkań w najlepszej jakości po cenie przystępnej.
Wystarczy zadzwonić № 131-52

Najwspanialsza kreacja

FRANCISZKI GAAL

Szöke Szakall'a w filmie „Skandal w Budapeszcie”

Dziś kino Rakietka

Kino Teatr
MIRAZ

11 listopada 16
(Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana

Dziś poraz ostatni! — Najlepszy film produkcji wiedeńskiej p. t.
Świat należy do Ciebie W rolach głównych: **Józef Schmidt**
tenor wszechświatowej sławy oraz **SZÖKE SZAKAL I FRIDA RISCHARD.**

Nadprogram: Dodatek Paramountu Ceny miejsc: III m. 54, II m. 85 gr., I m. 1.09, Balkon 75 gr.
Następny program: **Flip i Flap** w filmie „Poco pracować” oraz nadprogram „Obiad o 8-iej”

Krenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.00, za odnośnienie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 3 szpalt) 1-sza strona 2 zł., Redakcja natomiast redakcyjnym zł. 1.50, w teledzie: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajnie (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.80 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.80. Ogłoszenia sąreżynowe i sąslubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, str. zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: **Stanisław Rożniecki** Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. **Hugonjusz Krawman**. W drukarni własnej Rakietkowska 101

„Matolek” się nie udał Ostatnia sztuka Bernarda Shawa jest nudna i bezwartościowa

Niemal wszystkie dramaty pisane po wojnie, Bernard Shaw wystawiał poraz pierwszy w Nowym Jorku w Guild teatrze. — Wiadomo przecież, jaką ma opinię Shaw o swoich rodakach, więc można sobie łatwo wyobrazić, że świeżość i brak pietyzmu wśród młodego pokolenia teatralnego Ameryki odczuwa on jako coś mu bliskiego. Coprawda tym razem odczuł on na własnej skórze te cechy młodego amerykańskiego pokolenia, bowiem z beztronską świeżością cała prasa skrytykowała jego nowy dramat „Matolek z wysp nie oczekiwanych”... I z brakiem pietyzmu, który Shaw właściwie powinienby zrozumieć, dało mu mniej lub więcej wyrażenie do zrozumienia, że oto on sam już należy do tak wykpiwanych przez niego ramolów i starców. Że może potrafi jeszcze mówić mądre rzeczy, ale nie umie już zbudować tryskającego życiem dramatu i powinien z łaski swojej ustąpić. Bądź co bądź liczy przecież 79 lat...

Jakżeż wygląda ta sztuka, która pomimo starannego i pod względem aktorskim rzeczywiście doskonałego wykonania do prowadziła do takich możnaby wprost powiedzieć, namiętnych protestów? Niełatwo jest coś na ten temat powiedzieć. Wydaje się, że łatwiej jest taką sztukę napisać, niż opisać. Rozpada się ona na sztukę teatralną i filozofję, co już jest wadą. Chodzi o to, że gdy tylko poszczególne osoby zostają wprowadzone na scenę i piątę przez dziesiąte wplątane w „akcje”, natychmiast zostawiają tę akcję na stronie i gadają, gadają, gadają. To jest właśnie ta filozofja.

Rozpatrzmy najpierw akcję: na nieoczekiwaną egzotyczną wyspę przybyło 3 Anglików i 2 Angielki. Dwóch Anglików, nie tracąc czasu, już w prologu popełnia samobójstwo. Jednemu się to udaje, a drugi zostaje (nie stety!) uratowany. Pozostali przy życiu spotykają się następnie z kapłanem Fra i kapłanką Prolą. Cóż byłoby prostszego, jak związek erotyczny, a miano wicie, aby każda z kobiet została towarzyszką każdego z mężczyzn. Bowiem przez to małżeństwo wschodu z zachodem możnaby przecież stworzyć nowe pokolenie, wykazujące zalechy obu ras! Temi pocieszającymi horoskopami kończy się prolog.

Mineło 20 lat. Urodziło się 2 chłopców i 2 dziewczyny, a rodzice mają tylko jedną troskę, a mianowicie, jak się mają rozwijać dzieje ich potomków. Wreszcie zbliża się bohater sztuki, który właściwie nim nie jest. Matolkiem jest angielski pastor, wysadzony na wyspę przez piratów, u których sprawował funkcję duszpasterza. Ten pastor jest nieco głupi (stąd jego przydomek) i, jak powiedziane, nie jest bohaterem. Ze wszystkich stron zaczynają nań nalegać, aby się na miłość boską rozmnażał. I rzeczywiście pastor zakochuje się w jednej z dwóch dziewcząt, ale w związku z tem

powstają nielada komplikacje. Obie dziewczyny są jakby jedną osobą. Obecni na wyspie usiłują to wytłumaczyć nieszczęśliwemu pastorowi i dowodzą mu, że musi się ożenić z obiema, bowiem taki jest zwyczaj na wyspie. Matolek daje się namówić. Jednak małżeństwo nie daje dzieci, ponieważ pastor jest, z czym się nawet na wyspie nie oczekiwanej nie liczone, impotentem.

W Anglii (ściślej biorąc, w

państwie brytyjskim, które obecnie rządzone jest przez Indje, a od którego uwolnić się chce Anglia, aby odzyskać wolność) panuje powszechne oburzenie na zachowanie się pastora. Wysyłają dwa okręty wojenne w charakterze ekspedycji karnej. I wtedy...

Wtedy dla odmiany pojawia się anioł sądu ostatecznego ze skrzydłami i wogóle we wspólnych szatach. Ubiór odpowiada ważności sprawy. Ma miano-

wicie rozpocząć się sąd ostateczny, najpierw nad Anglikami potem nad Amerykanami, „w końcu dopiero nad niższymi rasami, które zechcą łaskawie poczekać. Sąd ten polega na tem, że wszyscy, których życie nie miało sensu i było bez wartości, poprostu znikną. I oto już obwieszcza radio, w jaki sposób ewakuuje się Londyn. W tym momencie na kilka minut pojawia się dawne oblicze Shawa: Gdy zupełnie rzeczowo melduje, jak

wyludnia się izba gmin, jak z izby lordów pozostaje jedynie 50 panów, którzy pod gwarancją nigdy w swoim życiu nie byli na posiedzeniu, jak Mayfair staje się pustynią, jak w całej Anglii w praktyce nie można znaleźć ani jednego lekarza, jak biskup nagle wygłasza kazanie w pustym kościele, jak pewien amerykański uczonego znikła bez śladu właśnie w chwili, gdy chce przemawiać na temat: „Do kąd odeszli?”

Tymczasem towarzystwo na wyspie również się dekompletuje. Najmniej godni okazują się czterej mieszkańcy, w których pokładano tak wielkie nadzieje, a którzy nawet nie chcą pięknie zniknąć, a wśród intryg sporów i kłótni. Następnie rozlatują się w nicości Anglii wraz z matolkiem. Pozostają jedynie przedstawiciele egzotyizmu. Czekają oni na śmierć. Ale aby nie pozostali sami przy życiu, wykręcając się tem, że prowadzili pełen treści i wartości żywot, gadają, gadają, bez przerwy, aż do zapadnięcia kurtyny.

I co ma być przez to wszystko powiedziane? Odstawmy na stronę marginesowe praktyczne sądy Shawa, jak naprzykład, że również mieszane rasy nie są warte, że lekarze, czytelnicy powieści, turyści i t. d. są ciężkimi przestępcami.

Odsuńmy pozatem stronę alegoryczną, a więc naprzykład, że czterej mieszkańcy mają przedstawiać miłość, dumę, żądzę władzy i bohaterstwo, że wyspa oczywiście wyobraża nasz świat, na którym wszystko stało się niepewne i na którym należało się jedynie przygotować do najbardziej nieoczekiwanych rzeczy, wreszcie to, że wszyscy jesteśmy matolkami. — Cóż pozostanie?

Bądźmy uczciwi, jak uczciwą była krytyka amerykańska: nie pozostanie nic. Pozostanie niepełnie nieważna i nieinteresująca fabuła, sztuka, która nawet nie jest zbudowana źle, a poprostu wogóle nie jest zbudowana, bez początku i bez końca. Dialog, który posiada przykre podobieństwo do gumy do żucia. Symbole, którym wciąż potrzeba wyjaśniania ich sensu rezonera. Kokietowanie błyskawicami ducha, tasiełce, gdzie się oczekuje dynamitu, nuda, nicność.

Gdyby na manuskrypcie nie widniało nazwisko Shawa, nikt na świecie nie odważyłby się na wystawienie tego utworu. — Na ten temat zresztą sam się dziwi autor wypowiedział się bardzo trafnie. Tuż przed premierą w Nowym Jorku powiedział się, że jeden z jego stałych przyjaciół zamierza specjalnie udać się do Ameryki, aby być na premierze. Shaw bardzo mu odradzał. „Sztuka jest okropna i ci ludzie z Guild teatru musieli zwarjować, jeśli ją wystawiają...”, oświadczył. Si non e vero...

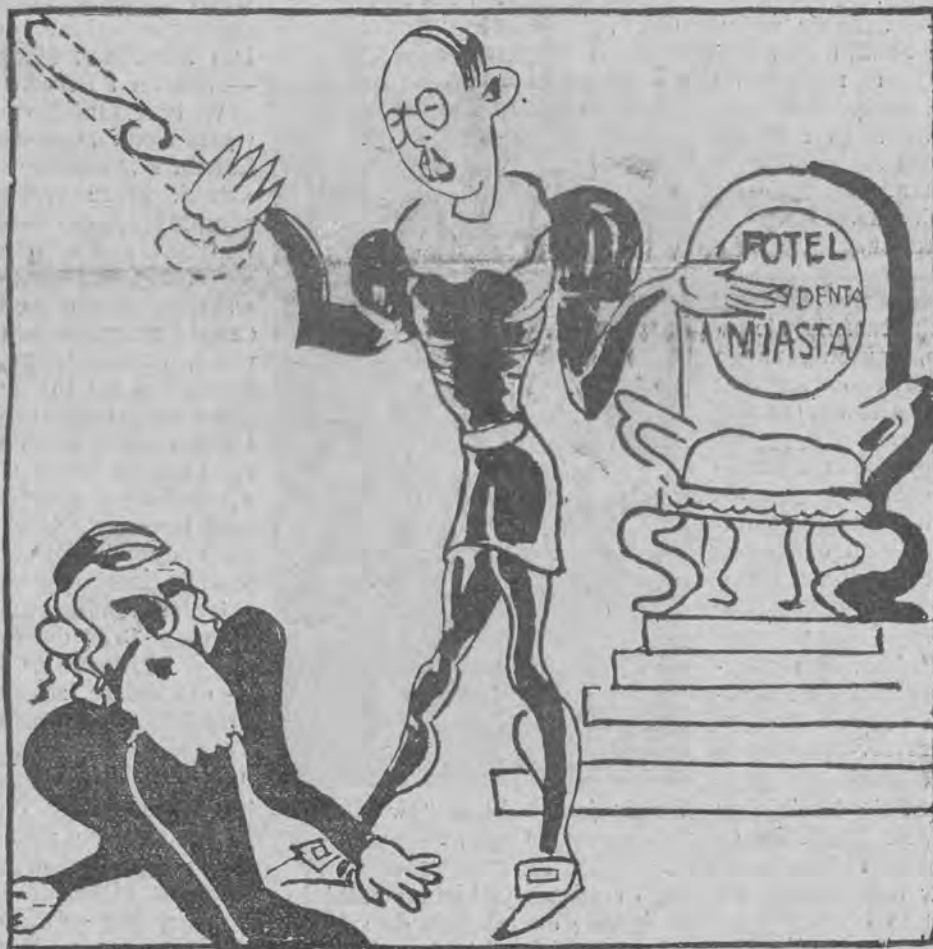
W każdym razie wydaje się, że Shaw, jeśli nawet nie jest już dobrym dramaturgiem, to jednak pozostał dobrym, a przede wszystkim nieprzekupnym krytykiem. C. E.

Wyniki konkursu na rysunek

„Jak sobie wyobrażam rządy endeckie w magistracie“

Rysunek odznaczony I-szą nagrodą na konkursie „Głosu Porannego”

(Autor Z. Żyłko).



ADW. KOWALSKI—HAMLET: „Bić, albo nie bić?!“

Nasz konkurs na rysunek satyryczny: „Jak sobie wyobrażam rządy endeckie w magistracie“ przyniósł bogaty plon. Jak już dorosiliśmy, nadesłano ogółem w terminie i zgodnie z przepisami konkursu 37 prac. Jury stanęło wobec trudnego zadania wybrania trzech najlepszych rysunków w celu przyznania im nagród, wyznaczonych przez wydawnictwo „Głosu Porannego”. Jakkolwiek wszystkie nadesłane prace odpowiadały warunkom konkursu pod względem tematu, jednak naogół nie odtwarzały ściśle tego, czego żądali inicjatorzy konkursu. Zamiast dać wyobrażenie o tem, jak będą wyglądały przyszłe rządy endeckie w magistracie, autorzy naogół ułatwili sobie zadanie, przedstawiając skutki rządów endeckich w Łodzi i dewastację kulturalną i gospodarczą, jaką one w kwintesencji spowodowały. Nam natomiast chodziło raczej o ujęcie w saty-

ryczny obraz gospodarki endeckiej w trakcie jej trwania, tymczasem najlepsze rysunki otrzymaliśmy z przed objęcia rządów w mieście i po ewentualnym ich upadku. Mimo tych niedomagań raczej natury formalnej, co dało możliwość szerszego ujęcia tematu i puszczenia wody fantazji, konkurs należy uznać za całkowicie udany, świadczący, że posiadamy w Łodzi oprócz uznanych, wiele ukrytych talentów, które powinny dać się poznać szerszej publiczności. Jeśli nasz konkurs skłoni ich do tego, będzie to dowodem, że wysiłki nasze — poszukiwanie nowych talentów — nie były daremne. Oto wyniki konkursu:

PIERWSZĄ NAGRODĘ otrzymała doskonała w rysunku praca nadesłana bez godła pod tytułem „Adwokat Kowalski - Hamlet”. Okazało się, że autorem jej jest

p. ZYGMUNT ŻYŁKO.

DRUGĄ NAGRODĘ otrzymała praca z godłem „7 III”, przedstawiająca kartkę, wyrwaną z przyszłej geografii Polski, a traktującą o Łodzi. Po otwarciu koperty okazało się, że autorem jej jest

p. JÓZEF KLEIN (Piotrkowska 124).

WRESZCIE TRZECIĄ NAGRODĘ otrzymała praca z godłem „444”. Po otwarciu koperty okazało się, że autorem jej jest

p. S. F., który prosi nas o zachowanie w tajemnicy jego nazwiska.

Pierwszą nagrodzoną pracę produkujemy dzisiaj, następną ukaza się w kolejnych numerach „Rewji”.

Po nagrody prosimy się zwracać do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70) w czwartek w godzinach 6 — 7 wieczorem.

„Król Lear” w Moskwie po żydowsku

S. M. Michaels--jeden z najbardziej skończonych artystów świata

(Korespondencja własna „Głosu Porannego”)

Moskwa, w marcu.

Państwowy Teatr Żydowski w Moskwie obchodził uroczystość piętnastolecia swego istnienia. Długą i żmudną drogę ma za sobą ta zasłużona placówka kulturalna; w ciągu 15 lat ze skromnego, amatorskiego studjum dramatycznego wyrósł zespół dojrzały i w pełni świadomy swych celów artystycznych, skupiającym w swym łonie wybitnych aktorów i pierwszorzędnych reżyserów, nie zadawalający się starymi, utartymi drogami, lecz szukający wciąż nowego wyrazu scenicznego

dla grywanych sztuk. Kierownicy teatru mogą być dumni z plonów swej pracy; ale też spotyka ich zasłużona nagroda w postaci

jednomyślnego uznania i entuzjazmu,

zarówno ze strony publiczności, jak i krytyki, które objawiło się spontanicznie na jubileuszowym przedstawieniu.

Na tę uroczystość kierownictwo teatru wybrało klasyczną tragedję Szekspira „Król Lear”. Wybór ten oznacza poniekąd pewien przełom i obranie nowego kierunku linii repertuarowej, która dotychczas obejmowała wyłącznie autorów żydowskich.

Krytyka jednak jednogłośnie podkreśla, że zarówno gra aktorów, jak i inscenizacja utworu, stoją na najwyższym poziomie i zupełnie nie zdradzają braku rytmu, jaki bądź co bądź mógłby okazać zespół, grający po raz pierwszy Szekspira.

Godny podkreślenia jest również fakt, że nawet krytycy nie znający języka żydowskiego przyznają, że mogli zupełnie swobodnie śledzić bieg akcji i odczuć całe piękno tragedji szekspirowskiej w interpretacji zespołu żydowskiego.

Największy sukces w roli króla Leara przypadł w udziale S. M. Michaelsowi, noszącemu zaszczytny tytuł „zasłużonego artysty republiki”.

W rolę tę włożył on cały swój

zasób zdumiewającej techniki aktorskiej i genialnej wprost zdolności wczuwania się w rolę, co w sumie dało kreację całkiem niepowszednią. Michaels uważany jest za jednego z najbardziej zdolniejszych aktorów doby obecnej i jego ostatnia kreacja nie mała się przyczyni do ugruntowania tej opinii.

Na szczególne uznanie zasługuje Benjamin Zuskin (również „zasłużony artysta republiki”) w roli błazna. Reżyserja Radłowa, pełna inwencji i inteligentnego wczucia się w atmosferę szekspirowską, zasługuje na najwyższą pochwałę. Radłow odrzuca cześć formalistykę i powierzchowny naturalizm,

starając się jednocześnie nie stracić żywego, autentycznego kolorytu, właściwego tragedji szekspirowskiej. Główny nacisk został położony na uwypuklenie konfliktu charakterów,

walki gorących, ludzkich namiętności i głębokich uczuć. — Sceny zbiorowe są niemal posągowe w efektownym ugrupowaniu aktorów.

Do sukcesu widowiska przyczyniły się też niemal efektowne dekoracje i barwne kostjumy pomysłu artysty-dekoratora Tyszlera.

Teatry żydowskie istnieją w różnych częściach ZSSR, na Ukrainie, Białorusi i Białostaniu — ale teatr moskiewski wyprzedził je daleko i może dziś śmiało być zaliczony do pierwszych teatrów świata.

W r. 1928 zespół odbył tournée po Europie i odniósł jednogłośnie tryumf we wszystkich krajach, które odwiedził (Francja, Niemcy, Austria, Belgja i Holandia).

Kolebką Teatru Żydowskiego w Moskwie był Leningrad, gdzie w r. 1919 powstało pierwsze żydowskie studjum dramatyczne. Bez krzyżujących plakatów, bez szumnych zapowiedzi rozpoczęło swą pracę kierownictwo studjum. Afisze, rozlepione na ścianach budynku, zapraszały „młodych ludzi do lat 27, pragnących poświęcić się sztuce teatralnej, do przyjęcia i przypatrzenia się pracy”. Studjum to było oczywiście subsydjowane przez państwo, a nie przez jakąkolwiek instytucję prywatną.

Wśród gwałtów i zamieszek szalejącej wojny domowej stawali swoje pierwsze kroki przyszli mistrzowie sceny żydowskiej. Michaels dobrze pamięta

ten okres: „Burza rewolucyjna szalała na ulicach miasta... Pod czas, gdy jedne państwa waliły się w gruz, a na ich miejscu powstawały nowe

— wydarzył się drobny, napożór bez znaczenia — cud. Narodził się teatr żydowski, wydarzenie wielkiej wagi dla nas — żydów”.



Zuskin jako „Błazen” w „Królu Learze”.

Przedewszystkiem należało wziąć się energicznie do szkolenia młodych aktorów. Przygotowania szły w szybkim tempie: w krótkim czasie zespół studja mógł już wystawić pierwsze sztuki na scenie Teatru Małego w Leningradzie. Były to: „Grzech” i „Amman i Tomar” Szaloma Asza oraz „Uriel Akosta” Gutzkowa.

Te pierwsze przedstawienia dowiodły, że młodzi artyści opanowali już w znacznym stopniu techniczną stronę gry aktorskiej, prezentując widzom dykcję bez zarzutu oraz duże wyczucie rytmiki wiersza, przy równoczesnej szlachetności gestu i wyrazu aktorskiego.

Przy pomocy komisarza wychowania publicznego, który oceniał możliwości, tkwiące w młodym zespole, teatr został przeniesiony do Moskwy, gdzie istniały lepsze warunki rozwoju.

Zadebiutował on w Moskwie w roku 1921

„Wieczorem, poświęconym Szolem Alejchemowi”.

Wielki ten humorysta, nazywany często żydowskim Mark Twain'em, przyczynił się w dużej mierze do oczyszczenia języka żydowskiego z naleciałości gwarowych.

Okres, który obecnie nastąpił, poświęcony był szukaniu nowej twórczej techniki i nowego materiału, opartego o klasyczny repertuar żydowski: Szolem Alejchem, Mendele Moheir — Sfarim i Perec.

W tym mniej więcej czasie wystawiono „Czarownicę” Goldfadena i „200.000” Alejchema, sztuki, które zjednały szybko sympatję publiczności nowemu teatrowi. Od tego czasu datuje się ciągły wzrost popularności, wskutek czego zachodzi konieczność przeniesienia się do nowego, obszerniejszego gmachu. Wystawia się tu

„Noc na starym rynku” Perca i kilka zjadliwych parodji starego teatru, które spotykają się z życzliwym przyjęciem. Poeemat liryczny, oparty na krótkich opowiadaniach Mendele Moheir-Sfarim oraz kilka sztuk o treści współczesnej („Domy 137 dzieci”, „Buni”, „Przedświt” i in.)

— oto dalsze, zdecydowane już kroki w tym przejściowym okresie.

Ostatni okres w historii Teatru Żydowskiego charakteryzuje syntetyczne zebranie poprzednich osiągnięć oraz zwrot w kierunku literatury ogólnie - światowej.

Wystawienie „Króla Leara” było sprawdzianem sił i możliwości. Na podstawie doświadczenia, wyniesionego z tej „próby generalnej”, kierownictwo teatru będzie mogło kontynuować ten kierunek, zmierzający do stworzenia nowoczesnego widowiska, w którym forma narodowa, żydowska i treść socjalistyczna muszą się zlać w jedną, nierozdzieloną całość.

Następujące cytaty z prasy sowieckiej świadczą wymownie o tem, jak przychylnie krytyka oceniła nową próbę Teatru Żydowskiego:

Karol Radek w „Prawdzie” pisze, że wystawienie „Króla Leara” było „wielkim tryumfem kulturalnym całej żydowskiej ludności ZSSR”. Dalej stwierdza, że w targedji tej zespół żydowski osiągnął „wzwyżny prawdziwej sztuki”. Szczególnie wyróżnia za grę Michaelsa i Zuskina. „Nie mówimy o innych aktorach, z których niemal każdy wywiązał się ze swej roli bez

zarzutów! ale Michaels objawił się nam, jako

jeden z najbardziej skończonych artystów świata.

W jego interpretacji tragiczna postać upartego i szalonego starca, który postradał zmysły, ale serce ma pełne miłości — nie może nie wzruszyć słuchacza.

Sergiusz Dynamow, autorytet w sprawach Szekspira, wyraża szczególnie uznanie reżyserowi. „Wystawienie sztuki szekspirowskiej było zawsze wielką próbą sił reżysera. S. E. Radłow wychodzi z tej próby zwycięsko.

Rozumie on Szekspira i umie wydobyć na powierzchnię jego ukryte wartości.

Nie zaprzepaszczone ani jednego efektu w trudnych przejściach, w których Szekspir objawia charakter swych bohaterów, zarówno w przepastnej głębi ich podłości, jak i na wyżynach szlachetności”.

O. Litowski wdzięczny jest Michaelsowi za to, że interpretując postać króla - starca w duchu wzniosłych tradycji dawnych tragiczków, potrafił jednak uniknąć taniego pseudo-tragizmu,

prawie nieuniknionego w takich wypadkach.

Michaels, jako król Lear nie jest bohaterem pseudoklasycyzmu, lecz mądrym, beznamietnym filozofem, któremu w jego szaleństwie zostaje objawiona

Dynamow sądzi, że obok Michaelsa wielką kreację stworzył Zuskin:

„Jako błazen królewski, Zuskin zrywa z dawną tradycją tej roli. Zupełnie słusznie ujmuje on postać błazna, jako zwierciadło Leara, jako sumienie królewskie. Jest on stale u boku króla, wydaje się być nierozłączoną jego częścią. Pełen rytmu i muzyki, subtelny i wstrętne zarazem,

błazen ten spełnia rolę jakgdyby pryzmatu, poprzez który widownia spogląda na tragiczne dzieje króla Leara”.

Emil Jacobs.

15-letnia malarka



15-letnia malarka fińska Irina Baekbaek urządziła w Sztokholmie zbiorową wystawę swych prac, które wzbudziły wielkie uznanie publiczności i krytyki. Na zdjęciu — młodziutka malarka na tle swych obrazów

Olbrzymi magnes



Znakomity fizyk szwedzki prof. Svedberg, laureat nagrody Nobla, skonstruował w swym laboratorium olbrzymi magnes wagi 37 ton, przeznaczony do badań naukowych.

E. TOLLER

PRECZ Z POKOJEM!

(Ernst Toller, poeta, dramaturg i dziennikarz niemiecki, przebywający ostatnio stale w Londynie, napisał nową sztukę p. t. „Precz z pokojem!”, z której urywki podajemy poniżej):

OBRAZ PIERWSZY. Salon na Olimpie.

Dokoła kominka siedzą w wygodnych chmurach ŚWIĘTY FRANCISZEK Z ASSYZU i NAPOLEON. W kącie przy stoliku z aparatem radiowym ANIOŁ poci żeńskiej.

Napoleon: — Pozwoli pan pa pierosa, drogi Franciszku?

Św. Franciszek: — Dziękuję. Nie palę.

Napoleon (nalewa sobie szklankę whisky. Do św. Franciszka): — Może whisky?

Św. Franciszek: — Dziękuję. Nie piję.

Napoleon: — Obiad był obrzydliwy.

Św. Franciszek: — Nie wolno mi wydawać sądu, drogi Napoleonie: Od wieków jadam jedno i to samo: trochę mianu niebieskiej i trochę dżdzu. To mi wystarcza.

Anioł: — Mamy nowego kucharza, Sire.

Napoleon: — Człowiek ten musi pochodzić z Anglii. To faworyzowanie Anglików przez Wszchemocnego jest doprawdy dla mnie niezrozumiałe. (Słaby odgłos gronu).

Św. Franciszek (wskazuje niebo i grozi palcem): — Ciszej!... To jest bogobojny naród.

Napoleon: — Nie doceniłem go. Zna on sztukę prowadzenia wojny. (Cisza).

Napoleon: — Proszę pani, co nadaje radio północne?

Anioł: — Odczyt Darwina: „Moja omyłka na ziemi. Dlaczego go człowiek nie pochodzi od małpy”.

Napoleon: — Słyszałem to już trzysta razy. Co nadaje stacja wschodnia?

Anioł: — Komunikaty meteorologiczne.

Napoleon: — Pogoda słoneczna. Niebo czyste. Wiem.

Anioł: — Rozgłośnia centralna nadaje muzykę, chór angielski.

Napoleon (do św. Franciszka): — Pozwoli pan?

Św. Franciszek: — Proszę bardzo.

Z głośnika rozlegają się łagodne dźwięki chóru:

Niebiosa głoszą chwałę Wiekuistego.

Głęb ziemi śpiewa Mu na chwałę, ocean Go wielbi.

Człowieku, wsłuchaj się w ich boską mowę.

Napoleon (zaniepokojony, daje znak. Radio milknie). — Niezbyt zabawne jest to na Olimpie, a la longue.

Św. Franciszek: — Prowadzi życie błogosławionych. To jest królestwo pokoju.

Napoleon: — Właśnie. (Po chwili ciszy). Czytał pan dzienniki?

Św. Franciszek: — Nie czytam nigdy dzienników.

Napoleon (do Anioła): — Czy nadeszły już wieczorne dzienniki z ziemi?

Anioł: — Tak jest, sire.

Napoleon: — Co nowego w Paryżu?

Anioł: — Rząd został obalony przez parlament.

Napoleon: — To także nie nowość. Co piszą gazety o mnie?

Anioł: — Imię Waszej Cesarskiej Mości nie jest nigdzie wzmiankowane.

Napoleon: — Hm! Paryżanie byli zawsze niewdzięcznym ludem.

Św. Franciszek: — Niech pan nie zapomina, że umarł pan przeszło sto lat temu.

Napoleon: — Cóż to jest sto

lat?... Co piszą dzienniki londyńskie?

Anioł: — Imperjum jest zagrożone.

Napoleon: — Przez kogo? — Kto je atakuje? — Amerykanie? — Japończycy? — Niemcy?

Anioł: — Pierwsza hinduska drużyna futbolowa pobiła drużynę angielską.

Napoleon: — Historia mnie pomściła. Dumna Anglja nigdy nie przyjdzie do siebie po tej klęsce. To jest gorsze, niż gdybym zajął Indje... Co piszą gazety berlińskie?

Anioł: — Rząd niemiecki niczego nie pragnie tak gorąco, jak pokoju.

Napoleon: — Proszę przejrzeć kolumnę wiadomości finansowych. Jak stoją akcje przemysłu wojennego niemieckiego?

Anioł: — Ażeby te podniosły się o 10 punktów.

Napoleon: — To mi wystarczy... Co robi Liga Narodów?

Anioł: — Liga Narodów wprowadziła nowy dzień do kalendarza.

Św. Franciszek: — Dla uczczenia jakiego świętego?

Anioł: — Pokoju. Ten dzień zostanie nazwany „dniem pokoju”.

Św. Franciszek: — Amen.

Napoleon: — A więc jesteśmy w przededniu wojny.

Św. Franciszek: — Ależ, drogi Napoleonie, przecież świat wyrzekł się wojny! Rządy ją paktowały. Ministrowie wygłaszają mowy pokojowe. Państwa zawierają pakt o nieagresji.

Napoleon: — Pakty o nieagresji mają tylko jeden cel. Służą one do przygotowywania nowych wojen.

Św. Franciszek: — Pan wierzy tylko w nikczemność ludzka.

Napoleon: — A pan wierzy tylko w ludzką dobroć.

Św. Franciszek: — Kiedy żyłem na ziemi, nie wszyscy ludzie byli dobrzy, napewno że nie wszyscy. Mówili o dobrze, ale nie postępowali tak, jak mówili. Bogaci, którzy tarzali się w bogactwie i zbytku, chwaliли ubóstwo. Ludzie, którzy korzystali ze wszystkich uciech świata — stawali ascetami. Snoby o sercach zamkniętych na cierpienia bliźnich, wygłaszali ody na cześć samotności. Jeżeli zebrał przychodził do człowieka, który miał w swej szafie dzieśnię ubrań i prosił go o jedno z nich, aby mógł ogrzać swoje zmarznięte ciało, człowiek ten zamykał swą szafę na klucz, a zębą szczuł psami. Moi współcześni nie mieli sumienia, nie mieli świadomości złego i dobrego; służyli oni szatanowi i unicestwiali duszę. To wszystko działo się wiele, wiele wieków temu. Dziś ludzie są lepszy, bardziej wykształceni, bardziej ludzcy. Bóg zesłał na nich wiele strasznych kar, aby ich oświecić i wyprowadzić na właściwą drogę.

Napoleon: — A pan wierzy tylko w ludzką dobroć.

Św. Franciszek: — Kiedy żyłem na ziemi, nie wszyscy ludzie byli dobrzy, napewno że nie wszyscy. Mówili o dobrze, ale nie postępowali tak, jak mówili. Bogaci, którzy tarzali się w bogactwie i zbytku, chwaliли ubóstwo. Ludzie, którzy korzystali ze wszystkich uciech świata — stawali ascetami. Snoby o sercach zamkniętych na cierpienia bliźnich, wygłaszali ody na cześć samotności. Jeżeli zebrał przychodził do człowieka, który miał w swej szafie dzieśnię ubrań i prosił go o jedno z nich, aby mógł ogrzać swoje zmarznięte ciało, człowiek ten zamykał swą szafę na klucz, a zębą szczuł psami. Moi współcześni nie mieli sumienia, nie mieli świadomości złego i dobrego; służyli oni szatanowi i unicestwiali duszę. To wszystko działo się wiele, wiele wieków temu. Dziś ludzie są lepszy, bardziej wykształceni, bardziej ludzcy. Bóg zesłał na nich wiele strasznych kar, aby ich oświecić i wyprowadzić na właściwą drogę.

Napoleon: — A pan wierzy tylko w ludzką dobroć.

Św. Franciszek: — Kiedy żyłem na ziemi, nie wszyscy ludzie byli dobrzy, napewno że nie wszyscy. Mówili o dobrze, ale nie postępowali tak, jak mówili. Bogaci, którzy tarzali się w bogactwie i zbytku, chwaliли ubóstwo. Ludzie, którzy korzystali ze wszystkich uciech świata — stawali ascetami. Snoby o sercach zamkniętych na cierpienia bliźnich, wygłaszali ody na cześć samotności. Jeżeli zebrał przychodził do człowieka, który miał w swej szafie dzieśnię ubrań i prosił go o jedno z nich, aby mógł ogrzać swoje zmarznięte ciało, człowiek ten zamykał swą szafę na klucz, a zębą szczuł psami. Moi współcześni nie mieli sumienia, nie mieli świadomości złego i dobrego; służyli oni szatanowi i unicestwiali duszę. To wszystko działo się wiele, wiele wieków temu. Dziś ludzie są lepszy, bardziej wykształceni, bardziej ludzcy. Bóg zesłał na nich wiele strasznych kar, aby ich oświecić i wyprowadzić na właściwą drogę.

Napoleon: — A pan wierzy tylko w ludzką dobroć.

Św. Franciszek: — Kiedy żyłem na ziemi, nie wszyscy ludzie byli dobrzy, napewno że nie wszyscy. Mówili o dobrze, ale nie postępowali tak, jak mówili. Bogaci, którzy tarzali się w bogactwie i zbytku, chwaliли ubóstwo. Ludzie, którzy korzystali ze wszystkich uciech świata — stawali ascetami. Snoby o sercach zamkniętych na cierpienia bliźnich, wygłaszali ody na cześć samotności. Jeżeli zebrał przychodził do człowieka, który miał w swej szafie dzieśnię ubrań i prosił go o jedno z nich, aby mógł ogrzać swoje zmarznięte ciało, człowiek ten zamykał swą szafę na klucz, a zębą szczuł psami. Moi współcześni nie mieli sumienia, nie mieli świadomości złego i dobrego; służyli oni szatanowi i unicestwiali duszę. To wszystko działo się wiele, wiele wieków temu. Dziś ludzie są lepszy, bardziej wykształceni, bardziej ludzcy. Bóg zesłał na nich wiele strasznych kar, aby ich oświecić i wyprowadzić na właściwą drogę.

Napoleon: — A pan wierzy tylko w ludzką dobroć.

Św. Franciszek: — Kiedy żyłem na ziemi, nie wszyscy ludzie byli dobrzy, napewno że nie wszyscy. Mówili o dobrze, ale nie postępowali tak, jak mówili. Bogaci, którzy tarzali się w bogactwie i zbytku, chwaliли ubóstwo. Ludzie, którzy korzystali ze wszystkich uciech świata — stawali ascetami. Snoby o sercach zamkniętych na cierpienia bliźnich, wygłaszali ody na cześć samotności. Jeżeli zebrał przychodził do człowieka, który miał w swej szafie dzieśnię ubrań i prosił go o jedno z nich, aby mógł ogrzać swoje zmarznięte ciało, człowiek ten zamykał swą szafę na klucz, a zębą szczuł psami. Moi współcześni nie mieli sumienia, nie mieli świadomości złego i dobrego; służyli oni szatanowi i unicestwiali duszę. To wszystko działo się wiele, wiele wieków temu. Dziś ludzie są lepszy, bardziej wykształceni, bardziej ludzcy. Bóg zesłał na nich wiele strasznych kar, aby ich oświecić i wyprowadzić na właściwą drogę.

Napoleon: — A pan wierzy tylko w ludzką dobroć.

Św. Franciszek: — Kiedy żyłem na ziemi, nie wszyscy ludzie byli dobrzy, napewno że nie wszyscy. Mówili o dobrze, ale nie postępowali tak, jak mówili. Bogaci, którzy tarzali się w bogactwie i zbytku, chwaliли ubóstwo. Ludzie, którzy korzystali ze wszystkich uciech świata — stawali ascetami. Snoby o sercach zamkniętych na cierpienia bliźnich, wygłaszali ody na cześć samotności. Jeżeli zebrał przychodził do człowieka, który miał w swej szafie dzieśnię ubrań i prosił go o jedno z nich, aby mógł ogrzać swoje zmarznięte ciało, człowiek ten zamykał swą szafę na klucz, a zębą szczuł psami. Moi współcześni nie mieli sumienia, nie mieli świadomości złego i dobrego; służyli oni szatanowi i unicestwiali duszę. To wszystko działo się wiele, wiele wieków temu. Dziś ludzie są lepszy, bardziej wykształceni, bardziej ludzcy. Bóg zesłał na nich wiele strasznych kar, aby ich oświecić i wyprowadzić na właściwą drogę.

Napoleon: — A pan wierzy tylko w ludzką dobroć.

Św. Franciszek: — Kiedy żyłem na ziemi, nie wszyscy ludzie byli dobrzy, napewno że nie wszyscy. Mówili o dobrze, ale nie postępowali tak, jak mówili. Bogaci, którzy tarzali się w bogactwie i zbytku, chwaliли ubóstwo. Ludzie, którzy korzystali ze wszystkich uciech świata — stawali ascetami. Snoby o sercach zamkniętych na cierpienia bliźnich, wygłaszali ody na cześć samotności. Jeżeli zebrał przychodził do człowieka, który miał w swej szafie dzieśnię ubrań i prosił go o jedno z nich, aby mógł ogrzać swoje zmarznięte ciało, człowiek ten zamykał swą szafę na klucz, a zębą szczuł psami. Moi współcześni nie mieli sumienia, nie mieli świadomości złego i dobrego; służyli oni szatanowi i unicestwiali duszę. To wszystko działo się wiele, wiele wieków temu. Dziś ludzie są lepszy, bardziej wykształceni, bardziej ludzcy. Bóg zesłał na nich wiele strasznych kar, aby ich oświecić i wyprowadzić na właściwą drogę.

Napoleon: — A pan wierzy tylko w ludzką dobroć.

Św. Franciszek: — Kiedy żyłem na ziemi, nie wszyscy ludzie byli dobrzy, napewno że nie wszyscy. Mówili o dobrze, ale nie postępowali tak, jak mówili. Bogaci, którzy tarzali się w bogactwie i zbytku, chwaliли ubóstwo. Ludzie, którzy korzystali ze wszystkich uciech świata — stawali ascetami. Snoby o sercach zamkniętych na cierpienia bliźnich, wygłaszali ody na cześć samotności. Jeżeli zebrał przychodził do człowieka, który miał w swej szafie dzieśnię ubrań i prosił go o jedno z nich, aby mógł ogrzać swoje zmarznięte ciało, człowiek ten zamykał swą szafę na klucz, a zębą szczuł psami. Moi współcześni nie mieli sumienia, nie mieli świadomości złego i dobrego; służyli oni szatanowi i unicestwiali duszę. To wszystko działo się wiele, wiele wieków temu. Dziś ludzie są lepszy, bardziej wykształceni, bardziej ludzcy. Bóg zesłał na nich wiele strasznych kar, aby ich oświecić i wyprowadzić na właściwą drogę.

Napoleon: — A pan wierzy tylko w ludzką dobroć.

Św. Franciszek: — Pańscy biografowie wzięli to zdanie na serio.

Napoleon: — Czy jestem odpowiadający za moich biografów? Napoleon rozmyślał rano. Napoleon rozmyślał w południe. Napoleon rozmyślał wieczorem.

Gdybym tyle rozmyślał, jak to przypisują mi biografowie, nie miałbym nigdy czasu działać.

Anioł: — Człowiek czynu myśli jedynie wówczas, kiedy po temu ma sposobność... Nie, nie wierzę w tę pokojową gadaninę. Czy chce pan usłyszeć co mówi niemiecki uczonec, który spędził swoje życie na studjowaniu społeczeństwa ludzkiego i jego walk?

Św. Franciszek: — Karola Marxa? Coprawda, znajduje się on w piekle ale Wszchemocny (przelotny odgłos organów) udzieli mu urlopu na godzinę. Poprosimy go tutaj.

Św. Franciszek: — Karol Marx? Czytałem jedną jego książkę. Ale co to było? A, tak, „Kapitał”. Właściwie, niezbyt mi się to podobało. Nie, dziękuję panu.

Napoleon: — Ci sami ludzie którzy dziś wychwalają pokój, jutro będą śpiewać hymny na cześć wojny. Tak, gdyby można było bić się o pokój!

Św. Franciszek: — Wielu męczenników zginęło za pokój.

Napoleon: — Jako męczennicy, jako nieszczęśliwcy. Nie jako bohaterowie, jako ludzie czynu. Historia mówi o męczennikach; ale radio, film, gazety mówią nam o bohaterach. Młodzień, kobiety, marzą o bohaterach, a nie o męczennikach.

Św. Franciszek: — Człowiek kocha przygodę, romantyczne awantury. Tego szczęścia pokój nie daje nigdy. (Łagodnie dźwięki tonów).

Św. Franciszek: — Słyszysz pan?

Napoleon: — Nic nie słyszę.

Św. Franciszek: — Być może, że moje uszy są bardziej czułe na takie dźwięki, niż pańskie. Wszędzie na ziemi rozbrzmiewają dzwony pokoju.

Napoleon: — To wszystko nie zdoła mnie przekonać.

Św. Franciszek: — Nie ma pan w sobie Wiary.

Napoleon: — Założmy się.

Św. Franciszek: — Nie zakładam się z zasadą, drogi Napoleonie.

Napoleon: — Proszę wybrać najbardziej pacyfistyczny kraj na ziemi. Poślę tam depeszę z oświadczeniem, że wojna została wypowiedziana.

Św. Franciszek: — Mam nadzieję, że depesza nie będzie sfałszowana.

Napoleon: — Nie byłaby to pierwsza, jaką wysłałem w mem życiu.

Św. Franciszek: — Mężczyźni będą się modlić i nie będą chcieli się bić. Matki ukryją swych synów.

Napoleon: — Zaraz zobaczymy. Niech pan wybierze miasto. (Napoleon zbliża się do głośnika, obraca go; ukryty mechanizm zaczyna grać).

Napoleon: — Londyn? Paryż? Rzym?... Proponuję Dunkelstein.

Św. Franciszek (wstaje, spogląda na globus, na którym nazwa „Dunkelstein” błyska światłem pismem). Dlaczego Dunkelstein?

Napoleon: — Jest to mały kraj między Francją i Hiszpanją. Stolica jego jest sławna. Mieszkańcy nie płacą podatku dochodowego. Prawdziwe Eldorado. Wszyscy kapitaliści europejscy lokują swoje pieniądze w Dunkelsteinie. W każdym domu mieszczą się dwa banki. Przyzna pan, że to miasto zawdzięcza

wszystko — strachowi przed wojną.

Św. Franciszek: — Niestety!

Napoleon: — Tego słowa, mój drogi Franciszku, nie powinien pan wymawiać, gdy jest mowa o pokoju.

Św. Franciszek (do Anioła): Droga siostrze Angeliko, co się dzieje w Dunkelsteinie?

Anioł: — Słyszysz głosy. Wielka manifestacja. Obchodzą uroczyste święto pokoju.

Św. Franciszek (tryumfująco): Tak powinno być. Zgoda.

Napoleon: — Może pani chce nastawić aparat telewizyjny na Dunkelstein.

(Nad kominkiem, na ekranie z obłoków zjawia się Dunkelstein. Słychać śpiew chóralny).

PIEŚŃ POKOJU.
Jesteśmy żołnierzami pokoju. Tworzymy nową armję.

O czym się filozofom nie śniło...

Notatki podróżnika po egzotycznych krajach

GOLF W... POKOJU

MAŁPA KONTROLUJE MONETY.

Podczas pobytu w Mukdenie zawarłem znajomość z chińczykiem, doktorem Su Jen. Pewnego wieczora przyglądałem się w jednym nocnym lokalu miasta dość nudnym tańcom. Su Jen, widząc, że się nudzę, ofiarował się pokazać mi rzecz, w Europie z wszelką pewnością nieznaną. Zgodziłem się skwapliwie. Blisko godzinę jechaliśmy przez brudne i puste ulice. Zatrzymaliśmy się w końcu przed domem, kryjącym niewidzialny cud. Su Jen z dumą wprowadził mnie do sali, zawierającej urządzenie do... miniaturowego golfa.

GRAMOFON W ROLI BÓSTWA

W 1933 roku byłem gościem plebiscytu larokjów, jednego z ostatnich szczepów australijskich murzynów. Nadzi, pokrył warstwą krwi i wapna, wykopali przy świetle wielkiego ogniska malowniczy tańiec wojenny, poczem rozbiegli się po krzakach. Nagle zjawił się lekarz - czarownik, odziany w płaszcz z sitowia. Pod pachą trzymał drewniane pudło, które otworzył, szepcąc jakieś zaklęcia. Murzyni czekali w uroczystym milczeniu. Nagle ze skrzynki rozległy się dźwięki walca. Tajemniczym bóstwem larokjów był stary gramofon.

BÓBR W HERBIE

Stacje newjorskiej kolei podziemnej wyłożone są kafkami o kolorach i deseniach, posiadających pewien związek z gmachami i mieszkańcami miasta. Stacja pod 137 ulicą wyłożona jest błękitnymi kafkami, jest to bowiem barwa gmachu „Oty - College”. Stacja linii, biegnącej pod Broadway jest koloru białego niebieskiego, odpowiednio do „Columbia - University”. Obie te stacje zostały wyłożone kafkami kosztem studentów obu wymienionych zakładów naukowych. Na każdym kamieniu stacji „Astor - Platz” znajduje się wizerunek bobra, gdyż na futrach tego zwierzęcia Astorowie zrobili swoje miliony.

PSIA KOLEJ

Z Nome na Alasce prowadzi w góry kolej, niewątpliwie najciekawsza na świecie. W roku 1900 zbudowano tam linię kolejową, wiodącą w góry, zamieszkaną przez poszukiwaczy złota. Kolej nie przynosiła spodziewanych dochodów i eksploatacja jej została zaniedbana. Obecnie uruchomiono ją znowu z pomocą psów. Po linii kursują platformy na 2 lub 3 osoby, ciągnięte każdą przez 15 psów.

Konduktor, kierujący zaprzęgiem wprawia go w ruch okrzykiem „Hau” (gł), a przyspiesza bieg psów, wołając: „Mesz”. Te psy o swą rolę zdają się być dumne ze swej roli i biegną po stromym wznoszącej się drodze z szybkością, dochodzącą do 40 klm. na godzinę.

SEPY, NIBY WRÓBLE

Veracruz jest obok Tampico najwazniejszym miastem Meksyku. Ulice jego roją się od psów o gołych krzywionych dziobach. W poroju stojącej sięgają połowy wzrostu człowieka. Ptaki te wiozą się po ulicach Veracruz, staczają między sobą walki o padlinę i wydają głosy nie okrzyki. Podchodzą do stolików w kawiarniach i obsiadają wszystkie pomniki. Z wyciągniętą szyją i płonącym wzrokiem rzucają się gromadnie na wszelkie odpadki. Nikt się o nie nie troszczy i nikt ich nie odpędza. Należą do miasta, któremu nadają wygląd pobożniśka. Cudzoziemiec, przybywający do miasta, ma wrażenie, że łąka chwila wróci Korteż i urządzi ponowną rzecz.

Poza sępami, miążdżonymi gromadnie przez auta amerykańskie, posiada Veracruz jeszcze jedną osobliwość. Jest to dzielnica, gdzie sprzedają kapelusze na wagę. Najlepszą opinią cieszy się firma Tardam i S-ka, wyrabiająca duże ciężkie kapelusze z szarego filcu, przybrane złotym haftem. Cena takiego kapelusza wynosi zależnie od wagi od 1000 do 6000 franków.

A. Z-a.

Jesteśmy żołnierzami miłości Na ziemi, w powietrzu i na morzu.

Św. Franciszek: — Ależ radjo zdementuje pańską depeszę i ludzie nie uwierzą w wybuch wojny.

Napoleon (w swej dobrze znanej pozycji historycznej: prawa ręka w zanadrzu). — Poproszę panią o centralną stację zaburzeń.

Anioł: — Proszę mówić.

Napoleon: — Proszę zamącić wszystkie stacje nadawcze dla Dunkelsteinu.

Anioł: — Już zrobione.

Napoleon: — Teraz proszę znów dać Dunkelstein!

(Słychać zgiełk i trzaski, jak gdyby spadał grad pocisków).

Napoleon: — Te odgłosy słysz!

KROKODYL WYMIERZA SPRAWIEDLIWOŚĆ

Na Madagaskarze w pobliżu stolicy Tananarive znajduje się jezioro, w którym roi się od krokodyli. Pomimo surowych kar, nakładanych przez władze, gady te uważane są przez tubylców za wykonawców sprawiedliwości. Wszyscy oskarżeni, którzy odmawiają przyznania się do winy, muszą przepłynąć jezioro. Gdy uda im się przedostać na przeciwny brzeg, zostają uznani za niewinnych, w przeciwnym bowiem razie zostaliby pożarci przez gady. Przed kilku miesiącami zginął w ten sposób pewien człowiek. Sprawy swolostego samosądu zostali oskarżeni o mord.

Lutembe, święty Krokodyl jeziora Tanganika, mający specjalnego dozorcę, na głos którego wychodzi z wody, pełnił przez jakiś czas funkcje takiego stróża sprawiedliwości, dopóki Angliki nie wymyślili dozorcę, który pilnuje, aby krokodyl nie pełnił nadal obowiązków sędziego ani kata.

Lutembe, święty Krokodyl jeziora Tanganika, mający specjalnego dozorcę, na głos którego wychodzi z wody, pełnił przez jakiś czas funkcje takiego stróża sprawiedliwości, dopóki Angliki nie wymyślili dozorcę, który pilnuje, aby krokodyl nie pełnił nadal obowiązków sędziego ani kata.

Lutembe, święty Krokodyl jeziora Tanganika, mający specjalnego dozorcę, na głos którego wychodzi z wody, pełnił przez jakiś czas funkcje takiego stróża sprawiedliwości, dopóki Angliki nie wymyślili dozorcę, który pilnuje, aby krokodyl nie pełnił nadal obowiązków sędziego ani kata.

Lutembe, święty Krokodyl jeziora Tanganika, mający specjalnego dozorcę, na głos którego wychodzi z wody, pełnił przez jakiś czas funkcje takiego stróża sprawiedliwości, dopóki Angliki nie wymyślili dozorcę, który pilnuje, aby krokodyl nie pełnił nadal obowiązków sędziego ani kata.

Lutembe, święty Krokodyl jeziora Tanganika, mający specjalnego dozorcę, na głos którego wychodzi z wody, pełnił przez jakiś czas funkcje takiego stróża sprawiedliwości, dopóki Angliki nie wymyślili dozorcę, który pilnuje, aby krokodyl nie pełnił nadal obowiązków sędziego ani kata.

Lutembe, święty Krokodyl jeziora Tanganika, mający specjalnego dozorcę, na głos którego wychodzi z wody, pełnił przez jakiś czas funkcje takiego stróża sprawiedliwości, dopóki Angliki nie wymyślili dozorcę, który pilnuje, aby krokodyl nie pełnił nadal obowiązków sędziego ani kata.

Lutembe, święty Krokodyl jeziora Tanganika, mający specjalnego dozorcę, na głos którego wychodzi z wody, pełnił przez jakiś czas funkcje takiego stróża sprawiedliwości, dopóki Angliki nie wymy

ISTOTNY SENS MARKSIZMU

Co powinni uczynić socjaliści natychmiast po zwycięstwie

Są pewne zagadnienia specjalnie dla współczesnego czło- wieka drażliwe. Naprzykład — marksizm.

O teorii „materalizmu dzie- jowego“ i „walki klas“ mówi się nieinaczej jak w formie płomiennego ataku i oskarże- nia — albo też w formie gorą- cej, entuzjastycznej obrony.

Objektywizm — prawie że wykluczony. Dlaczego tak się dzieje, skąd ta zapamiętałość przy rozpatrywaniu naukowej koncepcji — niestety w tym wypadku wytłomaczyć.

W każdym razie jedno trze- ba stwierdzić:

Specyficzna uczuciowa atmo- sfera, w jakiej toczą się u nas naogół dyskusje na temat mar- ksizmu przy jednoczesnym braku świeżych i oryginalnych dzieł, poruszających to nie- zmiernie dziś atrakcyjne zaga- dnienie — stanowi podatny grunt dla plenięcia się zawsze szkodliwych uogólnień dogma- tycznych.

Temu właśnie wulgaryzowa- niu naukowego systemu wy- powiada walkę G. D. H. Cole w swej niezmiernie ciekawej pra- cy p. t. „Istotny sens mar- ksizmu“

Autor, docent uniwersytetu w Oxfordzie i wybitny teoretyk lewicy angielskiej partii pracy, podejmuje na kartach swej pra- wie 300 stronic liczącej książ- ki próbę systematycznej kon- frontacji kardynalnych zasad ideologii marksowskiej z prze- jawami dzisiejszej rzeczywisto- ci.

Zadanie jest bardzo poży- teczne.

Przez jednych wyklinany i namiętnie zwalczany, przez in- nych entuzjastycznie wyznawa- ny i podnoszony do godności nowej religii — jest dziś mar- ksizm już nietylko orężem wal- ki pewnych obozów politycz- nych, ale i orientacją ogólnie- życiową części społeczeństwa.

A zestawienie idei z rzeczy- wistością jest zawsze czynno- ścią bardzo atrakcyjną i poży- teczną.

Już pierwsze zdania określa- ją zasadniczy stosunek Cole'a do omawianego zagadnienia: „Nie jestem marksistą, jeżeli marksizm oznaczać ma — jak sądzi, zdaje się, wielu zwolenni- ków Marksa — przyjmowanie wszystkich jego doktryn, a na- wet przywiązywanie wagi do dosłownego brzmienia wszyst- kich jego pism“.

Dla Cole'a najistotniejszą częścią i kręgosłupem marksiz- mu jest jego dialektyczna me- toda badania zjawisk społecz- nych.

Zasadniczy błąd ekono- mistów rzeszczańskich tkwi w ich statycznym podejściu do zagadnień ustrojowych. Zaró- wno Smith, jak Ricardo i Pa- reto, rozpoczynają swą analizę od abstrakcyjnego, bo sta- tycznego świata zjawisk gospo- darczych. Nic więc dziwnego, że wszelkie przemiany, zacho- dzące w warunkach życia, sta- nowią w wydedukowanym przez nich sztucznym idealnym obrazie — czynnik „zakłócają- cy“.

W przeciwieństwie do tego statycznego ujmowania Cole, jako marksista, kładzie główny

nacisk na dynamiczne momen- ty procesów społecznych.

W dalszym ciągu rozprawia się autor z zakorzenionym gło- boko poglądem, jakoby mar- ksizm głosił zupełną suprema- cję materji nad umysłem i ne- gował wszelkie wartości ducho- we.

Wprost przeciwnie. Marks przedkładał tylko dominujące znaczenie czynników gospodar- czych w dziejach ludzkości, a- le — ciągnie Cole — owe mo- menty materialne coraz bar- dziej zależne są również od two- rów ludzkiego umysłu. Nie przyroda, ale władza człowie- ka nad przyrodą leży u pod- staw historii.

Z tego względu dla uniknie- cia nieporozumień woli Cole (mniej, czy słusznie, czy niesłusznie) nazywać markso- wską analizę historii nie mate- rialistycznym, ale realistycz- nem ujmowaniem dziejów.

Ale to nie wszystko. Wobec tego, że od czasu Marksa dzieli nas okres ważkich przemian we wszystkich dziedzinach ży- cia, Cole podkreśla koniecz- ność zrewidowania poglądów autora „kapitału“ na niektóre zagadnienia.

Zrewidować niektóre tezy Marksa, operując jednak meto- dą marksowską — oto na czym polega swoisty rewizjonizm gło- szony przez Cole'a

Cole przytacza szereg cieka- wych przykładów marksowskie- go interpretowania zjawisk du- chowych i kulturalnych (prote- stantyzm, kalwinizm, nacjona- lizm).

Szczególnie interesujący, acz niezupełnie słuszny jest ustęp, poświęcony „walce cywiliza- cji“.

Na czym owa walka cywili- zacji polega? Cole uważa, że koncepcja ciągłości ewolucyj- nej cywilizacji ludzkiej jest nie- zgodna z prawdą historyczną. Między cywilizacją dzisiejszą, a cywilizacją rzymską niema żadnej ciągłości. Korzenie na- szej cywilizacji tkwią raczej w plemiennym ustroju barbarzyń- ców, opisanym przez Tacyta, aniżeli w imperjum rzym- skiem. A to wszystko, co prze- jeliśmy z cywilizacji rzymskiej, nie jest wynikiem ewolucji w ramach jednego systemu, ale stanowi rezultat zderzenia się dwóch cywilizacji. Wychodząc z tych założeń, kwestjonuje Cole możliwość podciągnięcia historii antycznej pod formułę Marksa.

Marksyzm tłumaczy ewolucję Europy nowożytnej. Aby zro- zumieć historję antyczną, na- leży — zdaniem Cole'a — opa- rować odrębny szemat, u- względniający pełniej swoiste problemy imperjum rzym- skiego.

Po tych ogólnych rozważa- niach teoretycznych przechodzi Cole do zagadnień współcze- snej rzeczywistości. Autor ana- lizuje — mechanikę kapitalizmu.

POGROMCZYNI ZWIERZĄT.

— I to pani, przy swej wziętej bu- dowie, jest pogromczynią zwierząt — dziwuje się jeden ze znajomych.

— Na tem polega właśnie tajem- nica mojego pochodzenia — tłu- maczy pogromczyni — lamparty i tygrysy czekają aż przytyje.

podkreśla — wewnętrzną sprze- czo- ność ustroju, w którym praca ludzka traktowana jest, jak każdy inny towar, i omawia obszernie sytuację t. zw. klas średnich.

Poglądy Cole'a na niezwy- kłe dziś aktualne zagadnienie drobnomieszczactwa niezupeł- nie pokrywają się z koncepcja- mi Marksa.

Marksa uważał „koncentrację kapitału“ za czynnik, przyspie- szający proces ostatecznej kry- stalizacji zasadniczych dwóch klas społecznych: burżuazji i proletariatu. Drobnomieszczac- two jest, według autora „Ma- nifestu Komunistycznego“ kla- są, skazaną na całkowitą za- gładę.

Inne jest stanowisko Cole'a. Uznaje on analizę, przeprowa- dzoną przez Marksa za słuszną, ale nie odpowiadającą dzisiej- szym warunkom.

Marksa miał słusność, gdy przewidywał upadek wpły- wów „drobnomieszczactwa“ w r. 1848.

Dziś jednak mamy do czynie- nia z nowym rodzajem drob- nej burżuazji, rekrutującej się z pośród drobnych akcjonari- szów, urzędników, administra- torów etc. Ta nowa grupa spo- łeczna nietylko, jak twierdzi Cole, nie upada, ale przeciwnie zyskuje na znaczeniu wraz z rozwojem wielkokapitalistycz- nych metod wytwarzania. Siła i wspólność interesów drobnomieszczactwa ujawnia się naj- pełniej w programie politycz- nym tej warstwy. Drobnomie- szczactwo walczy na dwa fron- ty — przeciwko wielkim kapi- talistom i przeciw proletariato- wi. Jeżeli jednak dochodzi do ostatecznej rozgrywki drobnomieszczactwu woli poprzeć bur- żuazję, aniżeli stanąć w jed- nym szeregu z proletariatem. Na gruncie takiej właśnie nie- nawiści do ruchu robotniczego wyrasta ideologia faszystów i nacjonalizmu gospodarczego.

Faszyzm zwyciężył w wielu krajach. Czy jednak zdołał roz- wiązać choć jedno z wielkich zagadnień epoki? Cole od- powiada zdecydowanie: Nie!

Upadek faszystów spowodu- ją przedewszystkiem czynniki gospodarcze (wewnętrzne sprzeczności kapitalizmu). U- strój „nacjonalizmu gospodar- czego“ może trwać najdłużej w krajach rolniczych. Niema natomiast żadnych szans, aby faszyzm mógł się na dłuższy czas ustabilizować w krajach o wysokim stopniu uprzemysłow- nienia. Cole przewiduje rychły zmierzch nacjonal - socjalizmu w Niemczech i jedyny ratunek cywilizacji widzi w zwycię- stwie socjalizmu.

„Jeżeli proletarijat mógłby li- cząć na pomoc choćby mniej- szości techników, administrato- rów i specjalistów wszelkiego rodzaju, stałby się dość silny, aby oprzeć się faszystom i wprowadzić ustrój socjalistycz- ny wbrew opozycji burżuazji i reakcyjnego drobnomieszczac- twa, a nawet — w sprzyjają- cych okolicznościach — mógł- by może dokonać tego drogą pokojową i konstytucyjną.

Dla cywilizacji zachodniej by- łyby to niewątpliwie najlepsze wyjście z obecnego kryzysu“.

Jaką faktykę zastosować winni socjaliści, aby pozyskać

dla swej walki drobnomiesz- czactwo?!

Zdaniem Cole'a błędem nie do powetowania byłoby wszel- kie „rozważanie“ kompromi- sowe programu.

Tylko akcentowanie kon- struktywnych zadań socjaliz- mu prowadzić może do właści- wego celu. Umiarowane „e- wolucyjne“ hasła bynajmniej nie przyczynią się do popular- ności partji socjalistycznej, ale przeciwnie mogą być łatwo przyjęte przez ogół społeczeń- stwa, jako przyznawanie się zgóry do porażki.

Cole krytykuje ostro łamań- ce taktyki partji komunistycz- nych, których cała działalność nastawiona jest na walkę z so- cjalizmem i demokracją. Droga do socjalizmu zależna jest od specyficznych warunków w każdym kraju.

W państwach faszystowskich tylko rewolucja społeczna mo- że doprowadzić do opanowania władzy przez proletariata. Ina- czej w krajach o zakorzenionej tradycji demokratycznej i par- lamentarnej. Tu, zdaniem Co- le'a droga konstytucyjna jest ot- warta.

Tak czy inaczej, rząd socja- listyczny musi natychmiast po zwycięstwie przystąpić do inte- gralnej realizacji programu. Je- dnym słowem, legalność kon- stytucyjną trzeba zastąpić na- zajutrz po zwycięstwie legalno- ścią rewolucyjną.

Cole wskazuje na błędy so- cjaldemokratów w Niemczech, którzy po opanowaniu władzy nie prawie nie uczynili, aby zdruzgotać stary aparat biuro- kratyczny.

Ruch socjalistyczny powin- nien, zdaniem Cole'a, wycią- gnąć wnioski z doświadczeń włoskich i niemieckich i zer- wać ostatecznie ze złudzeniami „reformizmu“ z jednej i komu- nizmu z drugiej strony.

Końcowe ustępy swej książ- ki poświęca Cole zagadnieniom gospodarczym, poczem przechó- dzi do ogólnej oceny metody Marksa

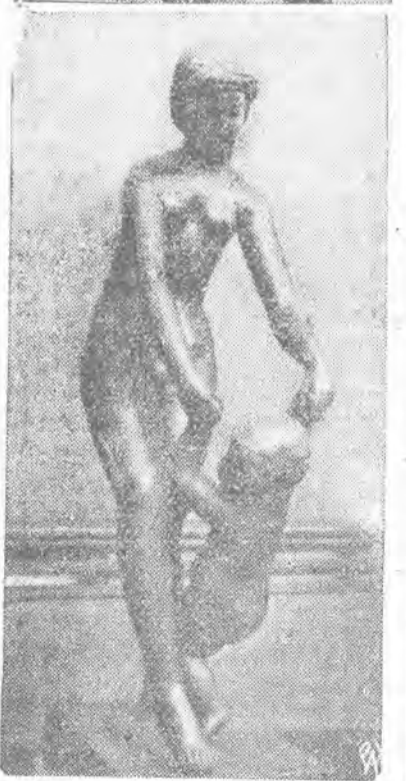
*

Niepodobieństwem byłoby w krótkim artykule omówić wszy- stkie zagadnienia, poruszone przez Cole'a.

„Istotny sens marksizmu“ za- wiera tyle ciekawych i oryginalnych poglądów, że każdy myślący człowiek bez różnicy przekonań politycznych powin- nien książkę tę przeczytać, zwłaszcza, że wykład Cole'a jest jasny i przystępny, nieob- ciężony balastem zawilej termi- nologii ekonomicznej. Autor daleki jest od wszelkiej dogma- tyki — stara się zawsze do- trzeć do sedna zagadnienia; ob- serwuje, analizuje, wyciąga wnioski, a nigdy nie daje się ponieść zmiennym falom zapa- miętałości politycznej. Nie- wszystkie poglądy Cole'a są w stu procentach trafne i nie każ- dego książka angielskiego uc- zzonego przekona. Ale jedno- jest pewne: zwróci uwagę czy- telnika na najpoważniejsze za- gadnienia współczesnej doby. A to wystarcza.

Za doskonały przekład nale- żą się tłumaczowi dr. Antonie- mu Ikańskiemu słowa uznania.

Rafał Praga - Falecki.



1. Hugo Wolf, jeden z najwybitniej- szych niemieckich kompozytorów pieśni, zmarły w 1903 r. urodził się 12 marca przed 75 laty. 2. Marta Hanau, osadzona w więzieniu pary- skim za wielkie oszustwa finanso- we. 3. Laurel i Hardy w swym naj- nowszym filmie „Psołtnicy w zaca- rowanej krainie“. 4. „Kobieta z dzieckiem“ — rzeźba J. Bernarda na wystawie w I. P. S. w Warszawie

Zycie pisze scenariusze filmowe

Spowiedź sióstr du Bois

Dzieje życia i śmierci dwóch młodych, pięknych i bogatych dziewcząt

Cztery trupy

Dnia 14 lutego w pobliżu Messyny uległ rozbiciu angielski samolot wojskowy.

Cała załoga wraz z dwoma młodymi oficerami zginęła.

W tydzień później o kilka mil od Londynu

wyskoczyły z samolotu dwie młode panny, siostry, liczące 18 i 23 lata.

Nikomu nie przyszło na myśl że istniał jakiś związek pomiędzy temi dwiema katastrofami. Nikt nie wątpił, że siostry popełniły samobójstwo. Sensacje spotęgowało jeszcze ustalenie ich osobistości.

Wybranki losu

Pochodziły z najwyższych sfer towarzyskich.

Były to córki generalnego konsula amerykańskiego w Neapolu, Coerta du Bois, posiadacza miljonowego majątku.

Jane i Elżbieta du Bois, młode, piękne i bogate, zaczęły używać życia wcześniej i w całej pełni. Nie obchodził się bez nich ani karnawał w Nicei, ani wyścigi w Auteuil, ani sezon londyński. Znane je w pierwszorzędnym hotelach na kontynencie, w domach gry Ostendy i Monte Carlo, w lokalach paryskiego Montmartre'u.

Były młode, lecz daleko ponad wiek doświadczone i sytymiech.

Lzy i alkohol

Podróżowały wyłącznie samolotem. Dnia 15 lutego przybyły do Paryża. — Po trzech dniach udały się do Londynu i zatrzymały w hotelu Ritz. Nie zżywało im na wielbielach i znajomych w stolicy Anglii, lecz tym razem nikt nie wiedział o ich przybyciu. Nie opuszczały swego apartamentu. Personel hotelowy zeznał później, że z pokoi dochodził stłumiony płacz.

Zauważono, że piły bardzo dużo.

6 miejsc w samolocie

Dnia 20-go lutego zamówiły sześć miejsc w samolocie, który miał wystartować następnego dnia do Paryża o 10-ej rano. — Gdy przybyły na lotnisko, zapytano je o resztę podróży.

— Proszę połączyć nas z komfordem — brzmiała odpowiedź.

Lecz zanim dokonano połączenia, jedna z sióstr wzięła do ręki słuchawkę i zaczęła rozmawiać. Po chwili odłożyła ją i oświadczyła, że

reszta podróży nie może przybyć i że pojedą same, płacąc za wszystkie zamówione miejsca.

Służba na lotnisku opowiadała później, że rozmowa przez telefon robiła wrażenie fikcyjnej.

Młode damy były bardzo podniecone, a przy wsiadaniu jedna z nich rzekła do drugiej:

— Ach, najdroższa, gdyby Karol mógł jeszcze jeden raz towarzyszyć nam w locie.

Samolot ruszył w drogę. Pogoda była znośna jak na luty. Pilot był spokojny. Znał drogę i swój aparat. Po jednym niewielkim wstrząsie zwrócił się do pasażerek, zapewniając, że to nic groźnego.

Ostatnie życzenie

— All right — odrzekła jedna — ale

może zamknąć pan okienko. —

Jest silny przeciąg.

Pilot spełnił życzenie i zamknął okienko, łączące jego przedział z kabiną pasażerską, poczem nie mógł już słyszeć tego, co się w niej działo. Upłynęła godzina. Samolot leciał nad kanałem.

— Przewidywałem niewielką burzę — opowiadał później dziennikarzem — chciałem otworzyć okienko i uspokoić damy.

Ale kabina była pusta. Na stole stała nawpół wypróżniona butelka z wódką, a drzwi wejściowe w podłodze były otwarte.

Zrozumiałem od razu, że dziewczęta popełniły samobójstwo. — Wypadek był wykluczony. Parcie powietrza na drzwi było tak wielkie, że tylko połączonemu wysiłkowi

obu sióstr udało się je otworzyć. Ułożyły sobie już plan z wszelką pewnością po drodze do Londynu. Wykonałyby go może wtedy, gdyby nie obecność innych podróżnych.

Sygnalizowałem natychmiast wypadek na lotnisko Croyden i zawróciłem. Gdy przybyłem na miejsce, ciała już odnaleziono. Jakiś robotnik, pracujący w Umminster, spostrzegł, że

z przelatującego samolotu zaczął spadać jakiś przedmiot

i z hukiem uderzył o ziemię. —

Gdy podbiegł, ujrzał dwa zgruchotane ciała we wspólnym uścisku.

Różne krążyły pogłoski o przyczynie targnięcia się na życie sióstr du Bois. Zaczęto przebąkiwać o związku ich samobójstwa z tragiczną śmiercią oficerów w Messynie. Dopiero powód sądowy wyjaśnił przyczynę tragedii.

Sąd wyświecił prawdę

Prawo angielskie traktuje samobójstwo, jako przestępstwo.

W każdym takim wypadku sąd ustala przyczyny i podaje do wiadomości publicznej. Proces toczył się w Komford w hrabstwie Essex, w pobliżu którego znaleziono ciała. Lecz ani ze znania złamanego

hólem ojca, któremu nie towarzyszyła matka dziewcząt,

przed którą ukryto prawdę, ani opowiadanie świadków: pilota i służby lotniska nie rzuciły światła na tragiczny zgon dziewcząt.

Konsul du Bois zeznał, że obaj oficerowie gościli u niego w Neapolu przez dziesięć dni, lecz nie ponadto. Dopiero odczytane przez sędziego listy Jane i Elżbiety du Bois, adresowane do rodziców,

a znalezione w torebce jednej z nich i opieczetowane przez policję, wyjaśniły przyczynę samobójstwa.

List do ojca

List do ojca brzmiał:

„Kochany! Nie opowiadałbym ci o naszych sprawach tyle, ile powinno być. Byłeś zawsze dobry. Wiemy, że nam i tym razem wybaczysz.

Tyle przeżyliśmy smutku i rozpaczy, gdyśmy się dowiedzieli o katastrofie w Messynie.

Przypominasz sobie z pewnością, jak długo rozmawialiśmy z Karolem ostatniego wieczora. Wtedy rozstrzygnął się nasz los. Karol miał zerwać ze swoją narzeczoną.

Latem miał odbyć się nasz ślub. Nie pokocham już nikogo. Pożegnaj matkę.

Oua zrozumie, żeśmy słusznie postąpiły. Bóg z wami. Betty Jane.

List do matki

Do matki dziewczęta pisały:

„Matko! Nie posądzaj nas o brzydki czyn. Jeżeli istnieje jedna tylko reguła życia, to byłobyśmy przecież zawsze wyjątkami.

Byłyśmy na nabożeństwie za dusze Karola i Patryka i odbyłyśmy spowiedź.

Pastor mówił o pracy w winnicy Pańskiej. Niewiele w niej trudziłyśmy się, ale i nas nie minie z pewnością jakiś szeląg.

Godaj wszystko, co do nas należy, wdowom po lotnikach,

którzy zginęli w Messynie. Myśl o tem, że jesteśmy teraz szczęśliwsze, niż za życia, będącego nierzem niezapełnioną pustką. — Nie trać odwagi.

Przyjdzie czas, gdy znów będziecie z nami.

Sąd uznał, że siostry odebrały sobie życie w chwili umysłowego zamroczenia.

Tragedja sióstr Bois została wyjaśniona. Sensacja przeszła być aktualną.

Wielka miłość, czy histerja?

Pozostała szczypta popiołu, którą pochowują w Neapolu, i nieutulony żal rodziców. Pozostało również kilka pytań, na które nie odpowie żadne śledztwo. Czy istotnie wyjaśniono w tej sprawie wszystko?

Czy rzeczywiście wielka miłość zbudziła w młodej dziewczynie pragnienie zejścia ze świata

i to w ten sam sposób, w jaki zginął ukochany? Czy może było to pragnienie przeżycia ostatniej wielkiej sensacji,

odegrania przed światem heroizmu miłości, której faktycznie nie było, lub istniała tylko w wyobraźni dziewcząt.

Naręczona bowiem młodego oficera utrzymuje, że nie miał absolutnie zamiaru porzucenia jej. Niebadane są głębie duszy ludzkiej. Dlaczego zginęły dwie młode istoty, hojnie wyposażone przez naturę i życie i, jak do wódz ich listy, o dużej wartości moralnej? Pytanie to jest narazie nierozwiązalną zagadką. Jedno tylko pozostaje niewątpliwem, a mianowicie, że w dziewczętach tych,

czy to skutkiem wrodzonej skłonności, czy też wychowania, osłabł instynkt życiowy, warunkujący chęć istnienia.

H. J.

Tragedja amerykańska

Jak niewinnego człowieka uratowano od krzesła elektrycznego

W nocy na 25 grudnia w miejscowości Fletbrock w stanie Illinois został zamordowany miejscowy bankier Breding. Jako podejrzany o zbrodnię został zaarrestowany dyrektor miejscowego teatru Rudolf Monry, lew salonowy i ulubieniec kobiet. Cały szereg poszlak przemawiał przeciwko niemu. Złota statuetka, należąca do Bredinga i kilka innych rzeczy bankiera znaleziono w mieszkaniu Monry'ego. Krytycznej nocy widziano go w pobliżu willi bankiera.

Dyrektor teatru nie chciał powiedzieć władzom śledczym i sądowi, gdzie spędził noc na 25 grudnia. Nie chciał również wyjaśnić, w jaki sposób znalazły się u niego rzeczy Bredinga. Rozprawa sądowa trwała mniej niż godzinę. Przysięgli wynieśli werdykt zasądzający i

sąd skazał go na karę śmierci.

Wyrok miał być wykonany 28 lutego o godz. 11 zrana. Tego samego dnia o godz. 9 zrana przed willą gubernatora stanu Illinois zatrzymał się samochód. Wysiadła z niego dama, która chciała za wszelką cenę zobaczyć się z gubernatorem.

— Błagam pana — zwróciła się do gubernatora — niech pan uratuje życie ludzkie. Rudolf Monry jest niewinny. Noc na 25 grudnia spędził u mnie. Nazywam się Ethel Bell. Mego męża nie było w domu. Nie chcąc mnie zgubić i skompromitować, Monry jest gotów zasiąść na elektrycznym fotelu...

Gubernator wyjął zegarek:

— Wykonanie wyroku wyznaczone jest na godz. 11. Pozostało niecałe dwie godziny czasu. Nie mo-

gę już ulaskawić Monry, ale mam prawo odłożyć wykonanie wyroku i zrobić wszystko dla rewizji procesu. Wierzę pani i jestem gotów odroczyć egzekucję. Niech pani pędzi swym samochodem do urzędu telegraficznego i nada tę szyfrowaną depeszę. Ale proszę się spieszyć, gdyż inaczej będzie zapóźno... Depesza nadeszła do więzienia o godz. 10 min. 40 — 26 minut przed egzekucją.

Następnego dnia mąż Ethel Bell zastrzelił się. W pozostawionej notatce złożył zeznanie, że zabił Bredinga, a kilka skradzionych w jego mieszkaniu rzeczy podrzucił w pokoju Monry'ego, aby uwolnić się od podejrzeń i jednocześnie zemścić się na człowieku, którego podejrzewał o intymne stosunki ze swą żoną.

Tajemnica samochodu śmierci

Tragiczny żart karnawałowy

Depesze doniosły o tajemniczym uprowadzeniu samochodu w którym znaleziono zwęglone zwłoki trzech pasażerów. Obecnie tajemnica ta została wyjaśniona.

Samochód znaleziono pod Wiedniem między Guntramsdorf a Laxenburg. Początkowo sądzono, że chodzi tu o bandytów samochodowych, którzy ukradli auto inżyniera Alojzego Brauna i pędząc z nadmierną szybkością, ulegli katastrofie. — Jednakże przeprowadzone śledztwo policyjne wykazało, że przyczyną wypadku był tragiczny żart karnawałowy, którego ofiarą padły trzy życia ludzkie.

DWIE OFIARY ROZPOZNANE

Praca policji śledczej wydała w końcu rezultaty. Obok rozbitego samochodu leżały na szosie zwłoki zupełnie zwęglone, a wewnątrz wozu jeszcze dwie ofiary, w takim samym stanie. Samochód uderzył się najprawdopodobniej o drzewo. Ciała pasażerów wewnątrz wozu były

do tego stopnia zwęglone, że początkowo nawet dokładna wizja lokalna nie dała pewności, czy są to mężczyźni czy kobiety. Dopiero w ciągu następnego dnia udało się stwierdzić tożsamość dwóch osób z pośród trzech, a następnie zrekonstruować przebieg wypadków owej tragicznej nocy.

SPOTKANIE W BARZE

Dwa trupy, które agnoskowa no, to dwaj absolwenci gimnazjum i szkoły technicznej. Jeden z nich liczył 23 lat i był synem urzędnika. Nazywał się Franciszek Lahner, drugi miał lat 24, był również synem urzędnika i nazywał się Helmut Simmert. — Ten ostatni był znanym młodym lotnikiem. Obaj oni żyli w przyjaźni z pewnym młodym kupcem, który posiadał samochód Steyer. Kupiec ten zamienił niedawno swój samochód na Steyer typu 100, o czym młodzi ludzie nie wiedzieli. W poniedziałek spotkali się wszyscy w jednym z barów. Przywitali

się serdecznie, a potem pili sporo i byli w świetnych humorach. W towarzystwie ich był jeszcze trzeci młody człowiek, którego kupiec nie znał.

NIESZCZĘŚLIWA WYPRAWA.

Gdy trzech przyjaciół opuścili lokal, pozostawiając w nim kupca, wpadło im prawdopodobnie do głowy, by wypłacić figla czwartemu przyjacielowi i przejechać się na pożegnanie karnawału jego samochodem. Przy puszczając, że kupiec jest jak dawniej właścicielem Steyera XXX, wsiadli w stojący przed barem wóz tego typu, pozostawiając jego samochód. Przypadek sprawił, że było to auto inżyniera Brauna. Potem widziano ich w jednym z lokali tancznych, gdzie widoczne było, że wszyscy są pod dobrą datą. Po opuszczeniu lokalu wsiadli do samochodu i postanowili w drodze zrobić dłuższą przejażdżkę, która zakończyła się straszliwą śmiercią wszystkich trzech.

MARJAN PIECHAL

Edison w pantoflach

Garść anegdot z prywatnego życia wielkiego wynalazcy

Anegdoty z życia wielkich ludzi mają to do siebie, że są niejako zwierciadłem, w którym się przegląda zwykle ludzkie odcienie człowieka genialnego. — Uprzystępniają one obcowanie z nim i czynią go bardziej zrozumiałym dla szarej masy przeciętności ludzkiej, której bądź co bądź te wybitne przez los jednostki genialne służą. Poza-tem jako przyczynki do zrozumienia charakteru i psychicznej indywidualności ludzi niezwykłych są anegdoty z ich życia kopalnią pod tym względem wprost niewyczerpaną.

Niedawno sekretarz osobisty Edisona i członek jego laboratorium w Menlo Parku w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, William H. Meadowcroft, wydał książkę o nim p. t. „Edison, życie i dzieła“, gdzie właśnie opowiada o życiu prywatnym wielkiego wynalazcy i gdzie przytacza całe fary anegdot, opowiedzianych z własnego życia przez samego Edisona. To, co uderza w życiu każdego wielkiego człowieka, to przede-wszystkiem jego prostota w obcowaniu z otoczeniem i zwykłość, rzekłbym nawet, przeciętność codziennego życia w przeciwstawieniu do pompatyczności i dętej zazwyczaj cerebralności, w jakiej oglądamy tych ludzi w rozprawach ich wielbicieli, monografiach i portretach literackich.

Tomasz Alwa Edison, słynny wynalazca żarówki i tramwaju elektrycznego, telefonu, telegrafu, gramofonu, maszyny do pisania i wielu innych cudów techniki współczesnej, urodził się w małym amerykańskim miasteczku Milanie, z rodziny drobniomieszczańskiej, pochodzącej z Holandji. Ojciec Edisona typowy małymiasteczkowy dorobkiewicz wciąż marzył o karierze finansowej i przerzucał się z interesu do interesu: był młynarzem, potem hotelarzem, potem pracował na roli, potem założył fabryczkę gontów, a wreszcie został kamienicznikiem. Ten ciągły niepokój, ruchliwość, zmienność i pomysłowość w ciągłym rozszerzaniu zdobytych już uprzednio możliwości odziedziczył po ojcu nasz wielki wynalazca. Ten dziedziczny rys charakteru przejawiał się w nim zaraz od pierwszych lat jego samodzielności, ba, nawet już we wczesnym dzieciństwie da się to zaobserwować. Mając lat 7 całkowicie już usamodzielnym, sprzedając najprzód owoce na pobliskiej stacji kolejowej, potem gazety, a wreszcie sam wydając pismo codzienne, którego był redaktorem, wydawcą i sprzedawcą jednocześnie — sam we własnej osobie.

Więcej, niż całe tomy charakterystyk mówią o Edisonie opowiedziane przez niego samego anegdoty z jego młodości. Chwytam w nich na gorąco narodzi-

ny pierwszych odruchów genialności, wyrażających się w pomysłowości i niezależnej oryginalności w postępkach życia codziennego.

Przytaczam kilka anegdot w dosłownym tłumaczeniu Meadowcrofta z jego książki p. tyt. „Edison“ w wydaniu „Mathesis Polska“: — Pewnego dnia, gdy Edison miał lat 6, obserwował gęś siedzącą na jajach, a potem zauważył wykluwające się pisklęta. Wkrótce spstrzeżono, że chłopiec nagle znikł. Po długich poszukiwaniach znaleziono go wreszcie w stodole, siedzącego na gnieździe, które sam zbudował, a które napełnił jajami kur i gęsi: mały Tomasz wysiadywał je osobiście, oczekując wyklucia się piskląt“.

A oto anegdota opowiedziana słowami samego Edisona z czasów, kiedy był sprzedawcą gazet w pociągu:

„W roku 1860 na krótko przed wybuchem wojny wsiało raz do pociągu w Detroit dwóch eleganckich młodych ludzi w towarzystwie służącego - murzy-
na. Bilety mieli wykupione do końcowej stacji tej linii Port Huron. Rozpocząłem swą wędrówkę po wagonach z gazetami. Gdy zbliżyłem się do owych pasażerów, zapytał mnie jeden z nich:

— Co ty tam masz, mały?

— Gazety — odpowiedziałem.

— Dobrze, dawaj je — i wzięwszy gazety, wyrzucił je przez okno, a zwracając się do służącego, rzekł:

— Nikodemie, zapłać temu małemu.

Wymienił sumę. Murzyn otworzył trzos i wypłacił mi moją należność. Po chwili wróciłem z pismami ilustrowanymi i tygodnikami. Ciż sami pasażerowie wzięli je odemnie i postąpili z nimi podobnie, wyrzucając przez okno, Nikodem zaś re-gulował rachunek. Wobec tego powróciłem po raz trzeci z całym zapasem starych gazet, niesprzedanych tygodników i powieści, sądząc, że tym razem osobnicy ci się zważają. Byłem drobny, małego wzrostu i po prostu nie było mnie widać za stołem dzienników i książek, pod którymi wprost się ugi-
nałem. Zawczasu sporządziłem spis wszystkich egzemplarzy i wyszczególniłem ich cenę, w razie gdyby gra się powtórzyła. Gdy otworzyłem drzwi wagonu wszyscy pasażerowie wybuchnęli śmiechem. Skierowałem się wprost ku dwóm tajemniczym pasażerom; jeden z nich zapytał mnie znowu, co niosę?

— Tygodniki i powieści — odpowiedziałem.

Wziął je wszystkie, poczem podzieliły los poprzednich, wy-latując nazewnątrz wagonu, czarny Nikodem zaś znowu re-gulował rachunek.

Widząc, że gra warta świeczki, zjawiłem się ponownie, nio-sząc tym razem zapas orzechów włoskich, pieczonej kukurydzy i karmelków. Wszystko to tak-
że przeleciało przez okno wa-gonu. Uważałem się wówczas za Aleksandra Wielkiego, gdyż nic mi już nie zostało, sprzedałem wszystko! Wkońcu wydobyłem jeszcze moją wielką walizę, i z trudem zaciągnąłem ją z wa-gonu bagażowego do przedzia-
łu, zajmowanego przez dwóch młodych ludzi. Nadto zdjąłem kurtkę, kapelusz, buty i wszyst-
ko to złożyłem na kuferku.

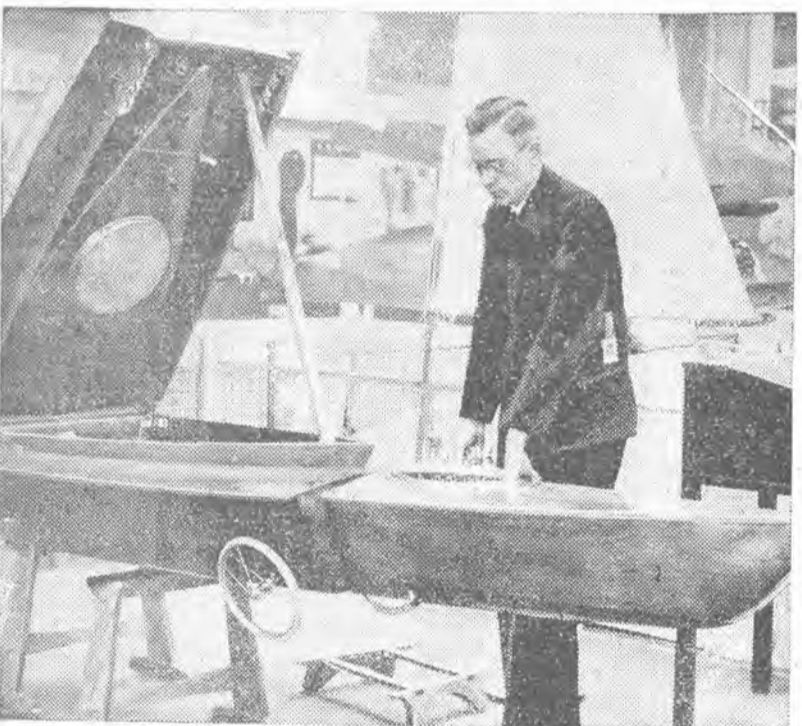
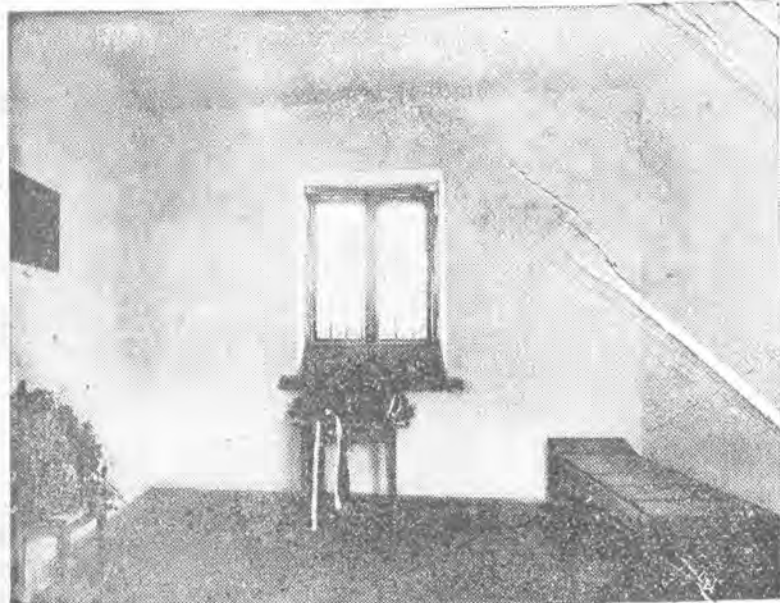
— Co ty tam masz, mały? zapytał młody pasażer

— Wszystko, co mogę sprze-dać — odpowiedziałem. Pasa-
żerowie pękali ze śmiechu. Ni-kodem zaś wręczył mi 27 dola-rów i całą zakupioną manufak-turę wraz z walizą wyrzucił przez okno. Dziwacy ci przyby-wali z południa, to też później, zawsze miałem pewną słabość do podróżnych przybywających z południa.“

A oto anegdota, która rów-nież charakteryzuje dosadnie i samą Amerykę z czasów Ediso-na czyli z początków drugiej po-
łowy ubiegłego wieku:

„Pewnego rana, gdyśmy z ko-
legą śpieszyli na śniadanie, idąc przez Tremont Row w Nowym Jorku, spostrzeżliśmy widowisko przed dwoma magazynami konfekcji męskiej. Przystanęli-smy, ażeby zbadać jego przyczy-nę. Okazało się, że jeden ze skle-pów wywiesił w swojej wystawie napis: „Otrzymaliśmy transport 300 par skarpetek, które sprze-dajemy po 5 centów para. Nie mamy nic wspólnego ze skle-pem sąsiednim!“ W tym samym czasie sąsiedni sklep wywiesił podobny napis z tą tylko różni-cą, że cena jednej pary skarpe-tek wynosiła tylko 3 centy. Mi-mo to nikt jakoś nie wchodził do sklepów, a tłum się wciąż po-większał, gdyż licytowano się dalej. Wkońcu, gdy ceny zosta-ły obniżone do 1 centa za 3 pa-ry, kolega mój zwrócił się do mnie: „Nie wytrzymam dłu-żej, pożycz mi 1 centa“. Wów-czas utorował sobie drogę do sklepu i wszedł, otoczony eks-pedjentami. „Proszę o trzy pa-ry“ — powiada i rzuca na kon-tuar 1 cent. Gdy jedna z ekspe-djentek zdjęła z półki pudełko i wyjęła 3 pary skarpetek dzie-cinnych, w tłumie przed skle-pem zapanowała chwila emo-cji. „Ależ przepraszam — po-wiada mój kolega — ja życzę sobie męskich“. — „Niestety — mówi ekspedjentka — po tej ce-nie nie przysługuje klientowi prawo wyboru“. Ostatnim słowem towarzyszyły już wybuchy śmiechu rozbawionej gawiedzi“.

Takie i tym podobne zabaw-ne obrazki więcej mówią o sa-mym Edisonie, i o środowisku z którego wyrósł, niż suche ze-stawienia bio- i bibliograficzne.



1. Cela w dawnym t. zw. X Pawilonie w Cytadeli, w której w r. 1900 odsiadywał karę Józef Piłsudski. 2. Telefon bez drutu Berlin — Tokio został uruchomiony w tych dniach. Powitanie okolicznościowe z władzami japońskimi wymienił minister komunikacji Rzeszy, Fritz von Rübenaeh (ostatni z lewej strony), min. spraw zagr. Rzeszy Neurath (na prawo obok niego) i Alfred Rosenberg. 3. Składana kłódź drewniana, którą łatwo jest transportować po lądzie na dwóch kółkach. 4. Podczas walki z pożarem pewnego kościoła w Nowym Jorku motopompy strażackie w krótkim czasie pokryły się masą lodu.

Ferdynand Kögl

ROZSAĄDNY TUAN

„Poślijcie samolotem leśnego sjamczyka, umiejącego czytać i pisać i obeznanego z wawozami Kauyay stop Jitason“.

Słońce paliło nad Bankokiem. Upał południowy był nieznośny. Mr. Miketer ocierał sobie pot z czoła. Od 10 do 4, Miketer zazwyczaj sypiał. Powyższa depesza prezydenta „Tow. Ska. cynku w Sjamie“ z Nowego Jorku zburzyła ten zwykły porządek rzeczy.

Zastanawiał się kilka minut, poczem nawiązał kontakt ze stacją radiową i polecił zadeszować swemu szefowi następującą odpowiedź: „W Bankoku takiego znaleźć nie można“.

Było to uspakajające wybrnięcie z sytuacji.

Po ulwie 5 godzin otrzymał z Nowego Jorku odpowiedź: „Musisz się znaleźć w Bankoku. Jeśli do jutra nie otrzymam meldunku, że sjamczyk wyjechał, to może pan sobie kupić bilet na najbliższy statek do Ameryki“.

— Hallo, Pujon — wyjąkał mr. Miketer, gdy jego sjamski służący wszedł do kancelarii.

— Tuan?

— Posłuchaj mnie Pujonie — zaczął Miketer. — Potrzebuję sjamczyka, który ujrzał światło piekła sjamskiego nad Kauyay, który byłby tak nieustraszony, jak pantera, podstępny jak krokodyl i silny jak dwa słonie. Ponadto musi umieć czytać i pisać. Ten syn krainy słoni musi tutaj być za minutę!

Pujo spojrział ze zdumieniem swemi niezgłębionymi szparkami oczu, odziedziczonymi po chińskiej matce.

— Tuanie — powiedział. — Potrzeba ci leśnego sjamczyka, orangutanga, jak zwykliśmy mówić. Nie mogę ci go dostarczyć, bowiem nie mieszkają oni w Bankoku.

— Nie kłam! — krzyknął mr. Miketer. Ale za chwilę opanował się i mówił spokojnie dalej. — Pujonie, takim orangutaniem ty jesteś! Rozumiesz? Wielki Tuan w Nowym Jorku chce cię zobaczyć! Jutro rano polecisz samolotem do Nowego Jorku i nakłamiesz mojemu szefowi, że jesteś silny, jak słonie i

że urodziłeś się w dzikich wawozach Kauyay. Rozumiesz?

— Jak sobie życzysz, Tuanie. — Gdy powrócisz, zdasz mi sprawę, czego wielki Tuan chciał od ciebie.

— Jak sobie życzysz, Tuanie. Nazajutrz rano sjamczyk wsiadł do samolotu i pojechał do Nowego Jorku.

— * — Po upływie dwóch miesięcy mr. Miketer otrzymał z Nowego Jorku raport, w którym wyjaśniano, dlaczego potrzebny był w Nowym Jorku dziki leśny człowiek. W ciągu ostatnich trzech lat wysłaliśmy 2 amerykańskich geologów do niebezpiecznych wawozów Kauyay aby na terenach, któreśmy przed 5 laty zakupili od sjamskiego urzędnika Orfifu, szukali cynku. Każdy z geologów tam zniknął, ale teraz potrzeba nam cynku, nietylko takiego, który figuruje na papierze. Akcje spadają. Towarzystwo jest w kłopotach. Tereny muszą być zdobyte. Pański sjamczyk leśny otrzymał potrzebne wiadomości, zrozumiał wszystko doskonale. Obecnie znajduje się już w tym... i przywiezie panu stamtąd... bki rudy, które wysłał... pressem do Nowego Jorku... a się

Pot... p... na czoło mr. Miketera... wiadomość poszarpała... w... Od tej chwili spędzał... stale bezsenne noce.

Tymczasem Pujon znajdował się już cały tydzień w zapowietrzonych wawozach. Były to straszne dni. Kleszcze wżerały mu się pod skórę, a moskity chmurami latały nad febrycznym krajobrazem podwrotnikowym. Ale sjamczyk był odważny. Wykonał zlecenie, prze-

szukał zapowietrzony wawozy i znalazł rudę cynkową, jakiej niema w najbogatszych złożach Sjamu.

Ale febra go nie oszczędziła. Przed wyruszeniem w podróż powrotną rzuciła go na ziemię. Gdy po meczącej nocy otworzył oczy, z pieczary wyszła delikatna postać dziewczęca. Pujon spojrział rozszerzonymi źrenicami. Czy ta mała chinka była wytworem jego trawionej gorączką fantazji, czy też żywą istotą, która się tu zablakowała?

— Kim jesteś? — zapytał łagodnym głosem.

— Matao — odparła mała chinka. — Chcę cię o coś zapytać.

Pujon poczuł zamęt w głowie. Zamknął na kilka minut oczy, poczem spojrział znowu na Matao, ale nie mógł sobie już przypomnieć jej słów.

— Chcę cię o coś zapytać — powtórzyła.

— Chcesz mnie o coś zapytać? Pytaj, ale połóż swoją ciepłą rękę na mojej piersi. Marzę, mam w płucach zimną noc.

Matao, która rozumiała, że sjamczyk był bardzo chory, zamilkła. Położyła obie dłonie na jego piersi, a potem zapaliła w pieczarze ognisko i przykryła chorego suchą trawą.

Wieczorem nie miał już gorączki. Usiadł przy ognisku, patrzył małej chince w oczy, gładził pieścizotliwie jej czarne włosy i prosił ją, aby go pytała.

— Pujonie — zaczęła Matao. — Mój ojciec umarł przed 3 dniami. Powiedz mi, w jaki sposób mogę zawieźć jego zwłoki do ojczyzny do Pekinu. Było to ostatnie jego życzenie.

— Jak przedostać zwłoki przez morze Chińskie? — zasta-

nawiał się Pujon. — To przecież kosztuje bardzo dużo pieniędzy.

— Dużo pieniędzy? — powtórzyła Matao z uśmiechem. — Ja mam pieniądze. Prawdziwe pieniądze od pewnego Tuana!

— Od jakiego Tuana?

— Od białego Tuana. Mieszka w Bankoku. Rok rocznie dawał mojemu ojcu dużo dolarów. Nazywa się Miketer.

— Miketer? — zapytał Pujon zdumiony.

— Tak jest.

— To przecież jest mój Tuan. Za co dawał nam pieniądze?

— Mój ojciec czuwał, aby żaden biały nie dostał się do wawozu. Było tutaj już dwóch. — Mój ojciec ich zasztyletował. — Takie było polecenie Tuana. Wszystkich białych musiał mordować.

Pujon, mądry i uczciwy sjamczyk, nie mógł pojąć związku między temi sprawami. Zastanawiał się, ale nie mógł uwierzyć, aby jeden biały Tuan zaczął mordować innego białego Tuana. Może Matao się myliła? Może stary chińczyk był złym człowiekiem?

Matao opowiadała dalej, że jej ojciec tylko dlatego popełnił morderstwa, aby zdobyć pieniądze na swoją ostatnią podróż.

Pujon zawiązał zwłoki do najbliższej wsi i postarał się, aby ulokowano je na jednym ze statków.

Następnie wyruszył z Matao w drogę powrotną i po 5 dniach przybył do Bankoku. Gdy Amerykanin ujrzał rudę cynkową, uśmiechnął się i pochwalił swego służącego. A nazajutrz zatelegrafował do Nowego Jorku.

„Pujon powrócił. Ruda nie ma wartości. W wawozach Kauyay niema cynku. Próbkę rudy wysyłam“.

Pujon, który już nie ufał swemu Tuanowi, zauważył, że jego pan wysłał do Ameryki bezwartościowe kamienie, a rudę cynkową schował w swoim pokoju.

Nazajutrz szef z Nowego Jorku zadeszował: „Natychniasz sprzedawać tereny w Kauyay“.

Mr. Miketer sprzedawał tereny za 3 tysiące dolarów... sobie samemu. Pujon cdmosił depeszę na pocztę. Przeczytał ją i dopiero teraz wszvstko zrozumiał.

— Tuanie — powiedział po powrocie. — Czy ty kupiłeś te tereny?

— Nie — skłamał mr. Miketer. — Co cię to obchodzi? Dla czego pytasz?

— Tuanie — odparł służący — byłoby mi bardzo przykro, gdybyś ty kupił te tereny. Niema tam zupełnie cynku.

Miketer wybałuszył oczy.

— Co ty pleciesz, czarny psie! Więc skąd jest ta ruda?

— Wziąłem ją z kopalni, ponieważ w wawozach Kauyay nie znalazłem cynku. Wielki Tuan w Nowym Jorku powiedział mi bowiem, że muszę znaleźć cynk, bo w przeciwnym wypadku nie będę nadal twoim służącym.

Mr. Miketer biegł jak warjata po pokoju i rwał sobie włosy. Najchętniej byłby zamordował sjamczyka.

— Jestem złym służącym Tuanie, ale chcę ci zaoszczędzić troski i zmartwień — powiedział Pujon ze skruczą. — Wynagrodzę ci stratę. Sprzedam dalej te tereny, ale musisz mi oddać moją rudę.

Nazajutrz rano Pujon przyniósł 3 tysiące dolarów, które sobie pożyczył.

— Jak potrafiłeś oszukać swego Tuana? — zapytała Matao sjamczyka, gdy jej opowiadał o dokonanej tranzakcji.

— Nauczyłem się tylko od mojego białego Tuana — odpowiedział z uśmiechem. — Będę cię kochał, będę wydobywał wiele cynku, będę wszystko z tobą dzielił i nikomu nie każę zabijać innych ludzi...

Nie wszyscy wiedzą że...

...słynny lekarz chiński Tua Tio, który żył w 3. wieku po nar. Chrystusa, znieczulał swych pacjentów podczas trudnych operacji, podając im wino, zmieszane z jakimś oszalamiającym proszkiem.

...najnowsze piłki do gry w golfie napełnione są miocem.

...małpy, tak samo, jak ludzie, siwieją na starość.

...zwykle szkło przyjmuje odcień fioletowy, gdy jest wystawione na działanie ultrafioletowych promieni.

...przeszło 30 proc. ludności St. Zjedn. albo urodziło się zagranicą, albo pochodzi od zagranicznych rodziców.

...odcisk palca orangutanga wprawdzie w niemale zakłopotanie ekspertów, ponieważ tak bardzo przypominał odcisk palca ludzkiego.

...na powierzchni ziemi istnieje 6 milionów kwadratowych mil skorupy lodowej.

...kanal La Manche był w zranlu dziejów świata rzeką, którego dopływy stanowiły dzisiejsze rzeki Francji.

Sprytny warjata

Jak wydany poseł „ominął“ agenta policji?

Przed kilku dniami prasa donosiła o zniesieniu przez izbę francuską nietykalności posła Baissona. Obecnie podajemy garść szczegółów z tego niezwykle interesującego posiedzenia.

Chodziło o pozbawienie godności poselskiej p. Philiberta Baissona. „Żądanie było motywowane wyrokiem sądowym, skazującym Baissona za kradzież dokumentów od notariusza.

Obrony ekscentrycznego posła podjął się deputowany ze skrajnej prawicy, Ksawery Walla. Mówił on:

— Z prawniczego punktu widzenia Baissona bronić nie można. Ale czy dopuszczalne jest aby izba pozbawiła godności poselskiej dziwaka Baissona, podczas gdy inni posłowie, skompromitowani w sprawie Stawiskiego, wciąż jeszcze tutaj zasiadają i otrzymują djety? (oklaski). Dziwnem jest, że izba wybrała na decyzję w tej sprawie tydzień karnawałowy...

Następnie przemawiał sam Baisson. Początkowo mówił dość spokojnie, wykładając istotę swej sprawy. Ale potem ogarnęło go wzburzenie. Baisson

skarży się na podstępny przeciwników politycznych, na to, że go zrujnowano, że w kieszeni posiada zaledwie 8 franków, podczas gdy matka jego jest śmiertelnie chora... Lzy nie pozwalają mu mówić i musi opuścić trybunę...

Na pomoc przychodzi mu deputowany dr. Pechennes:

— Minister sprawiedliwości ma może tysiąckrotnie rację, ale sumienie lekarza nie pozwala mi głosić za tym wnioskiem. Baisson jest chory, a stan jego umysłu budzi poważne obawy. Decyzję należałoby na pewien czas odłożyć...

W międzyczasie Baisson uspakaja się i wstępuje ponownie na trybunę. Niebawem izba widzi, że ma do czynienia z niezupełnie normalnym człowiekiem. Baisson porównuje siebie z Dantonem i Robespierrem:

SZCZYT SKĄPSTWA.

Żona szkota leżała w agonji. Szkot musiał wyjść jednak na miasto. Dziesiąta wieczór. Ze smutkiem pożegnał się z umierającą żoną.

— Kochanie! — napomniął ją czule — gdybyś miała umrzeć zanim wrócę, nie zapomnij zgasić światła.

Notafki sceptyka

Paszport nie jest dokumentem, a specjalnością.

* Człowiek, który żyje pod pantoflem, nie może dotrzymać kroku rozwojowi postępu.

* Tylko w obozie koncentracyjnym człowiek może się skoncentrować.

* Najnieprzyjemniej jest poślizgnąć się o skórki od pomarańczy, nie dotknąwszy samej pomarańczy.

* Zdanie z niemieckiego dyktanda szkolnego: „Wódz nie uznaje mięsa, a kat — owoców“.

* Pesymizm jest kwestją temperamentu, optymizm — pensji.

* Aby zwykły sznur zamienić na relikwie, trzeba się na nim powiesić.

* Pierwszą kartę pracy otrzymał Adam, a przytem również nie odrzuca.

* Rozmnażanie się jest naruszeniem prawa gościnności

ZOFJA KUNICKA

LAMPA Z ŁODZI

Każdy chciałby mieć sklep w rynku, ale nie każdy może. — Osobliwie nęci murowany budynek, wzniesiony przez polskich królów za dawnej Polsce. — Obejmuje rynek z północy i zachodu, pełen ciemnych wejść półokrągłych, jak gołębnik. — Sklepy są tu głębokie, zaciszne od mrozu i wiatru, ciemnawe; towar się nie niszczy i nie płowuje w słońcu. Tam siedzą bogaci kupcy, siedzą z dziadów, płacą czynsz, ojciec umiera, przychodzi syn, towar się zmienia, twarze też, familja zostaje ciągle jedna. Targują bławatem, drobniągami, obuwaniem, szkłem. Wzrosli tam korzeniami, kto ich wyrwie? Gdyby były pieniądze, dużo dolarów, może, może... Ludzie czasem bankrutują, czasem umierają bez dzieci. — Ale najlepiej się przyżenić. Wtedy to, o czym nadarmo dumają parę pokoleń Chana z nieboszczykiem Berszem, jej syn Szyja z żoną Brandl staje się naraz zupełnie łatwe, poprostu przez Boga zarządzane.

— Coż to za szczęście mieć wnuki, dużo wnuków i piękną najstarszą wnuczkę, którą kocha kupiec łokciowy z murowanego sklepu Nr. 32. — On mógłby wziąć posag, dolary, złoto, albo dobry interes, ale woli Perłę, samą Perłę i zatyka uszy, gdy rodzina krzyczy: „Duwid, on nie ma nic“.

Staruszka Chana zamiata ulicę przed domem. Obierzyny z kartofli, słome, rozmiękkłe nie dopalki papierosów skreconych z gazety, trociny, główki śledzi, zgarnia drapakiem do rynsztoka, gdzie leniwie płynie rzadkie błoto. Czy wypada kupcowej za miatać, ażeby obcy, goje, chłopstwo, czysto mogli przechodzić? — Nie, nie wypada. Jednak takie przyszły czasy, że trzeba, a któż to inny ma zrobić? Synowa Brandl? Ta w sklepie sama kupcowa. Szyja dachy pobija od świtu do nocy, w mieście lub na wiosce. Więc Perle? — Niechże Bóg broni. Siedzi wnuczek, siedzi w mieszkaniu, gra na mandolinie, miej ręce umyte jedwabną chustką na plecach. Owszem, możesz odważyć sody do prania, możesz zawinąć cukier, niech każdy zobaczy, że umiesz. Ty jesteś samo słonec, są przeciwie starzy ludzie, starzy ludzie, którzy dużo chcieli i robili, co mogli, ale lata ich zjadły i już nie na wiele się przydadzą. Cała ich radość — to zrobić te drobne paskudne roboty i nie po sobie nie pokazać. Cała radość, że kiedy starość im siły wysysa, do ziemi zgina — młoda ta sama krew obok rośnie, familję spotyka honor, sklepik z Rzeźnickiej ulicy spokrewnia się z murowanym sklepem.

Chana podnosi głowę. Nad czołem zmarszczonym gęsto w baronijkę leży wruździata, zniszczona peruka z końskiego włosa, którą nosi od dnia ślubu. Twarz zmięta, jak gdyby nie tkwiła na karku, lecz całemi latami poniewierała się gdzieś w kacie. Zaropiałe oczy szybko mrugają od jasności zimowego nieba. Zasypane brud i śmiercie, nie trzeba będzie zamiatać. Staruszka wchodzi do sklepu. Tu sprzedają wszystko, co niewymagającemu potrzeba. Córka Brandl grzeje ręce nad garcem z węglami, a drugi ma koło nóg. — Perle to nazywa „centralne ogrzewanie“. Brandl jest także niemłoda, zużyta, a

ni śladu urody, nogi ma popuchnięte, ale myśli o życiu, trzyma je mocno w spracowanych rękach, wie, że ani na chwilę spościć jej nie wolno. Czworko dzieci to znaczy chleb, ubranie, buty, szkoła. Trzeba tanio kupić, drogo sprzedać, tu wycisnąć dziesięć groszy, a tam piętnaście stracić. Ciężka rzecz handel w dzisiejszych czasach. Podatki spadają, jak drzewo na głowę, a ludzie chcą żyć, muszą żyć, kochać się, żenić.

Miotła w ręku starej matki boli Brandl: — Warf a węgiel — mówi. — Sama to zrobię, albo Perle.

— Bist a myszygena — odpowiada stara z gniewem — co na to powiedziałby Duwid?

W sklepiku na półkach leżą paczki z tanią herbacą, z cykorią, z zapalkami, w kacie beczułka śledzi. Są też nici, bzułki, kaftanik dziecienny powiewa na drucie za drzwiami, jak mały chudy, wisielec. Cały obrót dzienny — cztery, pięć złotych.

Głównie zarabia Szyja. Całe lato, jesień i bezśnieżne, cieplejsze dni zimy siedzi na dachu, przymierza gonty, wbija z hulasem gontale, — nowy świecący dach dziwnie żółtym płatem rozciąga zmurzałe grzybowisko domów.

Za sklepikiem jest mieszkanie: stancja z kuchnią. W sklepiku panuje chłód, troska, melancholia, tutaj zaś ciepło i po goda rodziny. Ilekroć Chana łechodzi, czuje, że taje z zimna, i że nie żyła napróżno. Jak dech w człowieku, tak w tych sprzętach kryje się życie Chany i nieboszczyka Bersza, Brandl i Szyi. — Długie lata, nieprzeliczone lata wypisane bruzdami na twarzy i czole, śpią w sprzętach dobrze zamknięte. Zdawałoby się ludziom rozrzuconym, że niewiele tego: jedno łóżko drewniane, drugie łóżko blaszane z landschaftem, ze sześć poduszek dobrze wypchanych, kołyska zawsze potrzebna, stół, krzesła, kilka krzesel. A ile trzeba czasu, żeby je kupić? Ile odkładać, głową krecić, ile odmawiać sobie i mężowi, żyjąc cały dzień chlebem z cebulą, albo jabł-

kiem? Niełatwo, niełatwo. Zato teraz dziękować Bogu, jest gdzie spać i gdzie przyjąć na rzeczonoego Perli.

Od pułapu zwiesza się na grubych łańcuchach wielka lampa naftowa. Wisi tu od czterdziestu lat, ślubny podarek dla Chany od wujka z Łodzi. Ma kłosz ogromny, malowany w drzewa, domki, różne osoby: rezerwuar, także kolorowy, podtrzymują łuste dzieci na skrzydłach, w dół i przy sznurach wiszą oprócz tego całe pęki brzęczących tęczowych szkiełek. Kto tylko wejdzie do stancji, od lampy oczu oderwać nie może. Zapala się ją rzadko, zapali się na ślub Perli, a potem pojedzie za dziewczyną do jej nowego domu, świecić nad szczęściem i nadzieją młodych.

— Nieś — rozmawia z nabożeństwem Chana, — przyjdzie się pomaleńku w rekach, żęły nie uszkodzić.

Pod oknem siedzi Perle. Duwid nazywa ją Perelką. Ma czerwoną, ścisłą, lśniącą, jak perła, chociaż w głębi płyną krew i ogień. Czarne włosy wiją się niespokojnie po głowie gęste, niby ucięty snop. Nic tak nie błyszczy w świetle, jak te oczy, czasami srebrne, to znowu złote. Wielkie rzęsy cieniami chodzą po policzkach — gdy cicho haftuje serwetę, kryjąc marzenia słodkie, lekliwe. W czorem przychodzi Duwid. — Oczu Perle i usta zapachną miodem, winem, praśnemi ciastem. Weźmie mandolinę ze wstążką czerwoną, zaśpiewa: „Wietierko czekaj, czekaj, w tymnym lesie ni listka“...

Wpadła Brandl przestraszona, za nią dzieci, wytrzeszczając oczy na okrągło, niby kurczęta, gdy zasłyszają jastrzębia. Powiedziała brzydkie słowo, nakucęjny. Porwały się Chana i Perle, zaszumiły obroną; niema Szyi! Brandl rozłożyła ręce bezradnie: nie mówiła to, ale nie chce słuchać. Sklepik wypełniła rodzina, tak doładnie, że sekwestrator nie mógł się poruszyć. Stał groźny w futrze z psim kołnierzem, w złotym naszytej czapce, straszliwemi ocz-

mi mierząc żydówki i żydzięta. Za oknem zbierała się kupka widzów i pchali się z wielką ciekawością, aż szyby pękały od naporu rąk i nosów. Najokropniejszą było rzeczą, że wóz stał na ulicy, platforma, a na niej wyszcielana sofka i szafa oszklona, gdzie wyniesione z ciepłego mieszkania, marzyły na dworze, niebogi, okrywały się śniegiem.

— Niema Szyi Fajnkugel — odpowiadały kobiety z trwogą. — Na robocie, daleko. My same?

— To nie wstrzymuje urzędowania, — rzekł liturgicznie, a serca ścisnęły się w bojaźni, jak w sądny dzień.

Przystąpił do obrzędu i otworzył tekę z papierami, wydetę z jednego boku od rewolweru, przerzucił cienkie, żółte arkusze.

— Pani jest, kto?

— Ja jestem Brandl.

— Żona Szyi Fajnkugel? — Zna. — Czy Brandl Fajnkugel gotowa jest zapłacić w tej chwili zaległości tytułem podatku dochodowego i obrotowego z za liczeniem procentowa tudzież kar za zwłokę w łączności kwocie trzydziści siedem, ludzi siedemdziesiąt groszy.

Wszczął się tumult — miady cześć, niezrozumiałe sponi po zostało sedno: inji

— JAKO ZALEGŁOŚCI? JAKO TRZYDZIEŚCI SIĘDEM ZŁOTYCH? SKĄD TAKIE WIELKIE PIENIĄDZE, KIEDY MAŻ NOSIŁ? DAWNO! JESZCZE ŁĄTEM.

— Pokazać kwity.

Wydułubały, przyniosły cały stos wyswiechtanych, pomiętych, zielonych. Urzędnik usiadł na krześle, rozpiął palto, czytał, porównywał. Półkolem rozpostarł się przed nim niemy, wylękły chór. Z twarzy przybyła nie schodził obojętny wyraz rębaka, który zastawił strugię wycierzem. Liczył złotówki, jak płocie, żadna nie mogła mu uisć.

Wymyśli, lzy, przekleństwa i wbiegi ludzkie należały do fachu.

Wszystko rozbijało się o prawo, proste, przejrzyste, nie

zmienne. że ludzie muszą płacić co dla rządu, to dla rządu, co za egzekucję — to dla niego — sekwestratora. On też potrzebuje żyć. Im więcej rybek nagar nie, tem większa już jego zasługa. Mówią o nędzy, a ten kal tanik za drzwiami co znaczy? Niedawno go nie było, więc wprowadzają nowy obrót: konfekcje. Znaczą jest kapitał — interes się powiększał. Czy wie o tem Urząd Skarbowy? Jeżeli podatek zapłacili, dlaczego nie mają kwitu? Co to za niedźwiedź komedja?

Rodzina skamieniała.

— Niema kwitu? A przecież Szyja chodził i zapłacił. Może zgubił. Niech się pan zlituje.

— Nic mnie to nie obchodzi. Zabieram rzecz.

Krzyk się wzmógł. Chana płakała. Brandl chwyciła sekwestratora za rękę, dzieci darły się i czepiały matki.

Wystąpiła Perle. Dobrym, czy stym językiem, garnąc bezwiednie przed oczy nienawistnego człowieka swoją młodość kwitnącą, innemu przyobiecana urodę — prosiła zaczekać do jutra, pośle po ojca, wszystko się wyjaśni.

— Tak nie wolno robić.

Obraziło go to słowo:

— Ja wam pokażę: nie wolno. Pełniący obowiązki urzędnik jestem. Ja was nauczę. Dalej do roboty.

Perle się odsunęła, coś się w niej szarpnęło, wydarło, rozkałać cicho jak żmija. Z miodowych oczu wionęły płomienie. Przeniosła się w czarny, leśny kąć, w dziki, mocny, zapomniany czas ciemną noc zobaczyła dookoła siebie i nie poruszając ustami wzmowie ze złemi duchami snuła okrutne czary na głowę wroga.

Łóżko z landschaftem i wspinała lampa z Łodzi wyglądająca na platformie — można powiedzieć, niby błyszcząca, choć pada zmierzch. Może niejednen nawet nie wiedział, że Fajnkuglowie posiadają takie sprzęty, że takie skarby się kryją z tyłu marnego sklepiku.

Śnieg bieleje wszędzie, mrok się zasuwa, a tu wszyscy podziwiani na niebieskiej polewii domek, rzeczkę, wieńce róż i o bok świetną rozłożystą lampę, która szczeka mnóstwem kryształków z zimna, wstydu i żalu.

Dzieci tłoczą się, żeby lepiej zobaczyć, dorośli też podchodzą, ale najbliższe idzie rodzina. Z odkrytymi głowami, płacząc i krzycząc, idzie, deptając śnieg z błotem, na głowie i odzieży mają pełno mroźnego białego puchu. Kobiety chciały lampę zanieść, ale im nie dali. Mógłby się zebrać tłum i cenny przedmiot oddać z rąk władzy.

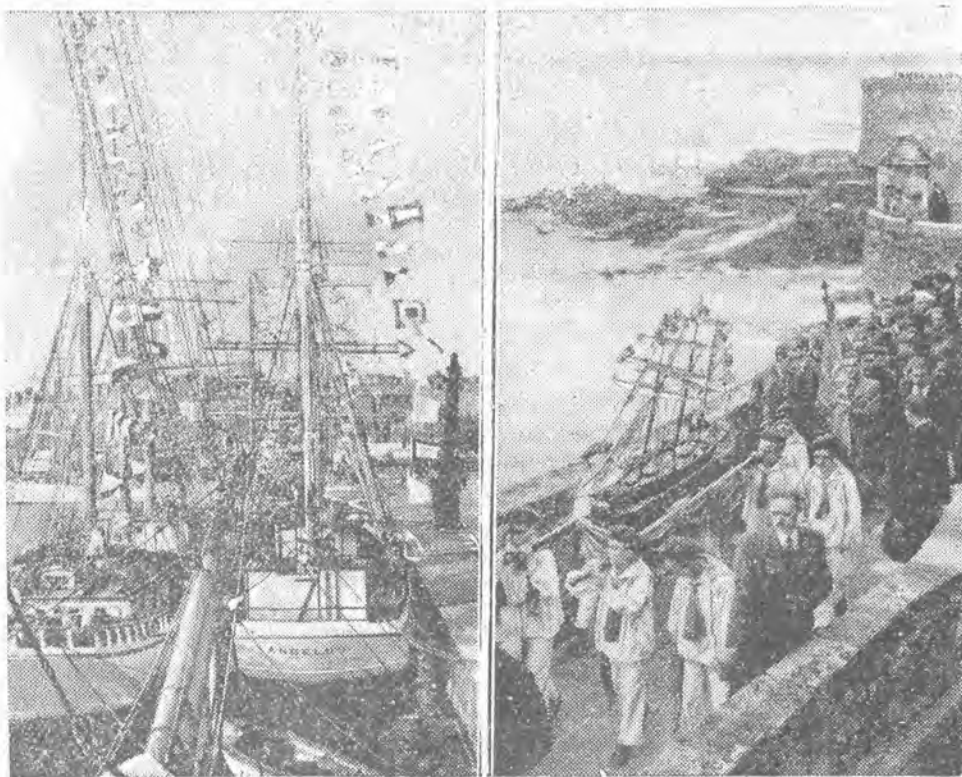
Zawieźli wszystko do składnicy, rzucili między stoły, skrzynie, szafy. Chana posłyszala brzęk tłukącego się szkła i brzęk ten jeszcze raz rozdarł jej serce.

Gdy wszyscy odeszli, zawróciła z drogi i znowu przypadła w mroku do zabitych deskami okien. Śnieg mży ciągle, w niskich szybach zapalają się światła. Co powie Duwid, co powie jego familja?

Przez szpary w deskach usiłuje zajrzeć, przez grubą mur usiłuje dosłyszeć, czy poranione delikatne szczęście jeszcze żyje, czy jeszcze oddycha.

(Bluszcz)

Przed wyjazdem flotylli rybackiej



arcybiskup udziela błogosławieństwa w St. Molo na wybrzeżu północnej Francji, przy czym odbywa się procesja rybaków z modelem żaglowca, a cała flotylla jest pięknie udekorowana.



DLA PIĘKNEJ PANI

PIERWSZE MODELE WIOSENNE

Mimo, że zima nie skończyła jeszcze swojego panowania, już jak pierwsze kwiatki, ujrzeć można nowe wiosenne modele, które uśmiechają się do nas swym wdziękiem i oryginalnością. Na czoło wysuwają się pelerynki, które można różnorodnie stosować do sukien, kostjumów, bądź też nosić je jako odrębną całość.

Nr. 76373 pokazuje nam pełen fantazji i oryginalności kostjum. Fantazje te można różnorodnie zastosować, czego dowodem jest model Nr. 76574, przyczem kostjumy nie tracą na swej różnorodności. Suknia i płaszcz, albo suknia i trzykwierciowy żakiet, jak również trzykwierciowy kostjum, jest bardzo lubiany. Często widzimy stroje te przed południem, o charakterze bardziej sportowym, z miękkiego materiału deseniowego, zaś po południu, o kroju bardziej pretensjonalnym. Suknia płaszczowa o charakterystycznej linii, wysmuklająca spódniczka i interesujący krój bluzeczki — oto modele przyszłego sezonu. Zakieciak albo pelerynka, pełne fantazyjnego kroju rękawy, wdzięczne przybrania, — tworzą miłe wykończenie.

Jeśli chodzi o kapelusze, to przeważa narazie lekki filc, o bok którego można zauważyć pierwsze modele ze słomki, bądź też fantazyjnej tkanki. O odrobinę uwagi proszą ładne miękkie klosze i filcowe z nowego rodzaju zakładkami i zagięciami. Bardzo twarzowe i młodociane są kapelusiki o odehy-lonem rondku.

76380. Komplet sportowy z tkaney wełny. Składa się z trzykwierciowego żakietu, którego góra jest wąsko skrojona i nastębnowana. Całość jest wykończona skórkowym paskiem, z przodu zapinanym.



Dla wielkości II potrzeba około 4 m. materiału, 130 cm. szerokości.

76373. Niebiesko - popielat

wełna w kratę, z której mamy ładny komplet. Jumperek z jasno - niebieskiej wełny i reglanowemi rękawami.

Dla wielkości II potrzeba około 2.25 m. wełny w kratę i 1.00 mtr. wełny 1.30 cm. szer.

76281. Skromny, prosty ko

stjum z jasno - granatowego materiału dla cięższych pań. Biała kamizelka i kwiatek w butonierce, nadają kostjumowi wiosniany wyraz.

Dla wielkości III potrzeba około 3.10 m. materiału, 130 cm. szer. Na kamizelkę — 1.75 jedwabiu — 80 cm. szer.

76574. Kostjum wiosenny z lekkiego materiału, z nowego rodzaju zapięciem. Bardzo wdzięcznie wygląda przewiązany około szyi jednokolorowy szalik.

76286. Oryginalny komplet z jasno - niebieskiej materji. — Płaszcz o frakowym kroju, wygląda z przodu jak żakieciak. Kamizelka i luźne rękawy dopełniają całości.

Dla wielkości II potrzeba około 2.85 mtr. materiału 130 cm szerokości, oraz na kamizelkę 1.10 m. materiału 70 cm. szer.

76267. Elegancka spacerowa sukienka z czerwonej wełny, krepowanej. Bluzeczka ozdobiona stębnówką. Rękawy trzykwierciowe.

Dla wielkości II potrzeba około 2.50 m. materiału — 130 cm. szer.

76268. Sukienka z jasnego materiału, o ładnym i oryginalnym kroju.

Dla wielkości I potrzeba około 3.35 m. materiału, 130 cm. szerokości).

Dobra gospodyn!

MOCZONY ŚLEDZ.

Niech pani wyjmie oś z dobrego śledzia, pokraja go na kawałki, nakraja na nie cebuli i naleje surowego mleka — w tym stanie należy pozostawić śledź przez noc, a stanie się on niezwykle łagodny w smaku.

JAJA Z WĘDLINĄ.

Na osobę: 4 deka wędliny, 1 deka tłuszczu i 2 jajka. Na małej patelni rozgrzać tłuszcz, ułożyć na nim cienko krajaną wędlinę, a gdy już gorąca, rozbić dwa jajka z odrobiną soli i zalać wędlinę. Gdy się jajka usmażą, podać na stół razem z patelnią.

Inny sposób: 6 deka kielbasy, 1 jajko, 1 łyżeczka mąki i tłuszcz do smażenia. Kielbasę pokrajać w kostki, jajko rozbić z mąką i wszystko razem wymieszać. Łyżką nabierać masę i smażyć w gorącym tłuszczu.

KLUSECZKI NA MLEKU.

Jedno duże jajko, 4 — 6 deka mąki i trochę soli i 1 deka masła ubić doskonale, w garnuszku. Łyżeczkę maczać we wrzącej wodzie, nabierać odrobinę ciasta i wrzucać na wrzące mleko. O ile ciasto się rozlewa, dodać troszkę mąki.

Sukienki dla młodych pańienek



O ile panienka posiada ciemną sukienkę, musi ją koniecznie ozdobić białą koronką, jedwabiem lub organdyą. Białe żabocik z koronki, okrągły kołnierzyk lub miękka kokarda — odświeżą całą sukienkę.

Prześlicznie wygląda stębnowane bolerko, otwarte z przodu, z pod którego wygląda bluzeczka z białego jedwabiu, w wąskie zakładki, lub bluzka z wąskich koronek. Zresztą można zmieniać bluzeczki, gdyż do ciemnej sukienki nadają się tylko białe barwy, ale i wszelkie inne kolory.

Dla wysmukłych pańienek nadaje się model środkowy, drapowany w stanie i na ramionach. Kolega pańienek na wieczorek szkolny lub wizytę — przyjdzie w dwurzędowym czarnym lub granatowym garniturze.

Franciszek Kahlenberg

OKLASKI

Akrobata Ariso przyszedł do cyrku w świetnym humorze.— Lato miało się ku końcowi. Zapadał zmierzch. Mżył deszczyk, zwiastun bliskiej jesieni. Ariso lubił takie zmierny narówni z długimi spacerami po nieznanym miastach obok ogrodów, pełnych astrów. Przypominało to poczynającemu się starzeć artyście słabnącą sympatję publiczności i bliski koniec życia wędrownego akrobaty, za którym majaczyło inne istnienie ciche i spokojne. Stawał przed nim w marzeniach biały domek na wzgórzu, otoczony ogrodem wśród łąk, przetrzymany szumującym strumykiem. A wszystko to należało do niego, było jego własnością.

Korytarz, wiodący do ubierałni, był jeszcze pusty. Głuchozwrotno rozlegały się po nim kroki artysty.

Występ Arisa rozpoczynał zwykle program, ponieważ wymagał długich przygotowań. — Cyrk nie był wtedy jeszcze wypełniony i skąpe oklaski widzów, którzy nie ochłonęli jeszcze od szarych przeżyć codziennych, niezbyt hojnie wynagradzały trud akrobaty. Lecz Ariso nie czuł się pokrzywdzonym.— Klaniał się obojętnie i odchodził pogwizdując. Wystarczyło mu, że spełnił zadanie i zarobił urzędnie swą gażę, co zbliżało go do wymarzonego białego domku.

Nazywał się właściwie Maks Mugger, był synem i wnukiem zegarmistrza w małej wirmberskiej mieścinie. Znał również rzemiosło ojca i dziada i nawykły do precyzyjnej pracy, znajdował absolutne zadowolenie w doskonaleniu swych akrobacyjnych wyczynów. Nie nęciło go bogactwo ani uciechy. Raz jeden tylko zakochał się w pięknej cyrkowce. Gdy podchodził do ukochanej z wspaniałym bukietem w ręku, podniosła się nagle z poza przegrody olbrzymia trąba i kwiaty znikły w gardzieli słonia, skuszonego widać ich obiecującym widokiem. Śmiech kolegów, kpiących jeszcze długo z jego niefortunnych zalotów, zniechęcił go do kobiet i do ludzi. Zamknął się w sobie, zyskując opinię dumnego, zjadliwego odludka.

Podczas gdy golił się w ubierałni, szykując do występu, zapukano do drzwi i wszedł inspicjent. Spoglądał nieco bojaźliwie na znanego z ponurego usposobienia akrobata i oznajmił, że z powodu nieprzybycia jednego z robotników, nie można ukończyć na czas przygotowań do występu Arisa i dyrekcja postanowiła, że odbędzie się dopiero po przerwie.

Ariso miał przed sobą dwie godziny czekania. Zaczął się nudzić. Przejrzał się w lustrze i dostrzegł pod oczyma więcej zmarszczek niż przypuszczał.— Wkładał powoli białe sztywne brem trykoty i tyle zużył czasu na toaletę, że ani się spostrzegł, jak nastąpiła przerwa.

Wkońcu wyszedł na arenę. Gdy orkiestra zagrała huczne go marsza i Ariso stanął w świetle reflektorów, a z przyciemnionej widowni dochodził słamienny szmer, artyście przyzwycajonemu do rozpoczynania programu przy garście obojętnych widzów, wydało się, że widownia wypełniała jakaś ruchoma masa, z której promieniowało światło, oblewające go niby złoty deszcz.

Gdy na tle ciemnej zasłony zaczął wykonywać śmiałe ruchy, szmery na widowni cichły powoli i zamierały wraz z dźwiękami orkiestry. Wśród tej ciszy akrobata zdawał się słyszeć zaparte oddechy oczekiwania i nagle, gdy rozpoczął potrójne salto, kończące występ, zagrzmiał huragan oklasków, niby rozpętana burza.

Radcza świadomość ogarnęła Arisa. Zrozumiał, że takiej głębi istoty płynącej owacją prosił przez całe życie. Bezgraniczna radość rozparła mu pierś ruchem szybkim, jak myśl, zawirował w powietrzu gotując się do ostatniego skoku. Ale oszołomiony wzruszeniem wykonał fałszywy ruch ominął trapez i zaczął spadać z błyskawiczną szybkością w pustą powietrzną gardziel. Przez mgnienie słyszał jeszcze przeraźliwy krzyk i od tej chwili już nic nie pamiętał.

Odzyskał pamięć w szpitalu. Nie wiedział, czy nastąpiło to po trzydzieści godzin, czy też dni i tygodni. Lecz oprzytomnia-

wszy, zrozumiał, że siatka zatrzymała go, gdy spadał. Ale węzły poraniły mu ciało, a obie nogi i ręka spoczywały nieruchomo w gipsie. Lekarz w bieli stał, jak posąg, przy łóżku i liczył puls. Nachylił się ku niemu.

— Tak, życiu nie grozi niebezpieczeństwo. Ale musi pan pogodzić się z myślą zmiany zawodu. Coprawda w jego latach musiałoby to wkrótce nastąpić pomimo wypadku.

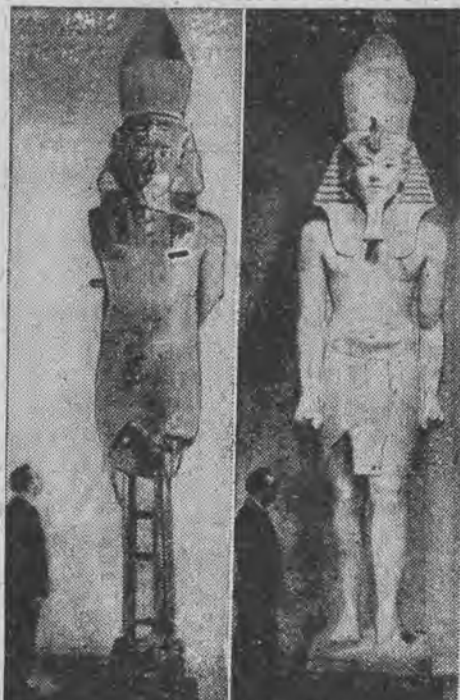
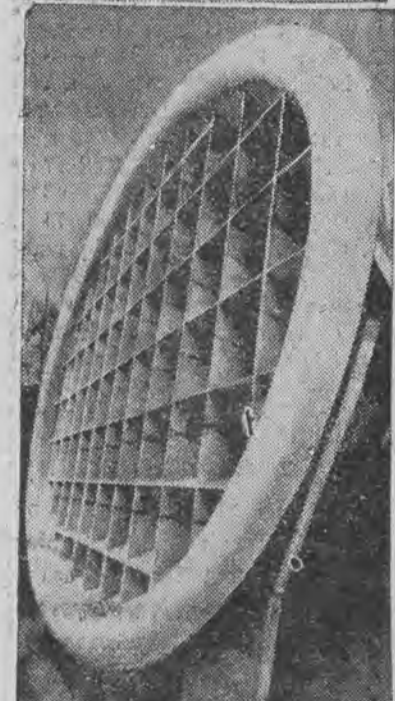
Ariso przytakiwał. Rozumie się, lekarz ma słuszość. Biały domek stanął przed nim jako najbliższa rzeczywistość z ogrodem, tłumykiem, ćwierkaniem ptaków i brzęczeniem pszczoł.

Lecz zaledwie lekarz oddalił się i artysta pozostał sam w białym szpitalnym pokoju, ponętny obraz własnego kąta zaczął tracić swe powaby, jakby za podmuchem złośliwego wiatru. — Domek rozplątał się w nicłość, a krajobraz bladł i powszedniał.

W ciemnym labiryncie duszy Arisa odezwał się nagle nowy potężny dźwięk. Oklaski, ostatni ton, jaki słyszał przed upadkiem, odżyły z mocą w jego pamięci. Wtargnęły do jego jaźni, jak rozpędzony orkan, który go uszczęśliwił i jednocześnie podstępnie unicestwił. Jeden tylko raz w życiu usłyszał ten ton, podobny do boskiego grzmotu i nie usłyszy więcej! Co gorsza, nie usłyszy dlatego, że słyszał go ten jeden jedyny raz.

Zrozumiał z przerażeniem, że biały domek z cichym ogrodem i całe szczęście spokojnego bycia są niczem wobec oklasków, grmiących jak burza, w duszy tłumowi, będących celem istnienia artysty. I naraz ogarnęła go, niby objawienie, świadomość, że był artystą i że stanie nim do ostatniego tchnienia. Biały zaś domek był tylko mirażem bez treści, a on sam oszukany przez życie pechowcem.

Ariso wyciągnął zdrową rękę w zimną przestrzeń szpitalnego pokoju, jakby czegoś szukał, ale opadła wkrótce na łóżko. — Był sam, stary rozgoryczony człowiek, któremu nikt nie odpowiada. Nie istnieje dla niego teraźniejszość i niema przyszłości.



U dołu od lewej: 1. Karykatura min. Lavela z podpisem: Liga narodów jest w rzeczywistości organizacją światową turystów na koszt ludzkości. — 2. Statua Tutankhamena znaleziona w 1922 r. w grobie tego faraona, została całkowicie odrestaurowana (na prawo). — 3. Maski (od lewej) Boncoura, Chérons, Tardieu, Blums, Harriota i Hitlera, niesłona w czasie ostatnich po ulicach Paryża.

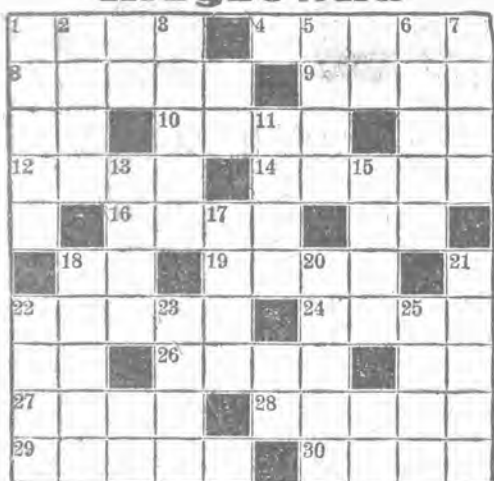


Na prawo od góry: 1. Szef sztabu polskiego, gen. Gąsiorowski, składa wieniec na „Bratnich Mogiłach” żołnierzy lotewskich w Rydze. — 2. Mały eskimos z nad cieśniny Beringa. — 3. Kreacja mody paryskiej, która uzyskała zaszczytne odznaczenie na jednym z ostatnich pokazów w stolicy dobrego smaku.

Od lewej od góry: 1. Uszkodzona śruba krążownika angielskiego „Hood”, który zderzył się z krążownikiem „Renow”. — 2. Olbrzymia instalacja, mająca na celu próbowanie samolotów pod względem oporu na prądy powietrzne. — 3. Nosorożec — niesamowity tank przyrody, któremu nikt oprzeć się nie zdoła.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1) Wdziałek. 4) Marka automobilowa. 8) Imię męskie. 9) Egzotychna aktorka filmowa. 10) Tytuł jednego z europejskich mężów stanu. 12) Imię żeńskie. 14) Sprzysiężenie. 16) Imię bohaterki Tolstoja. 18) Miasto starożytne. 19) Nazwisko bohatera (Londona). 24) Tytuł wenecki. 26) Góry w Ameryce. 27) Pieśń ludowa. 28)

Zagon. 29) Przedmiot starożytny. 30) Jarmark.

Pionowo: 1) Robak. 2) Nić. 3) Rzeka we Francji. 5) Poltra wa ze śmietanki. 6) Rzeka. 7) Opera. 11) Gaz z węgla. 13) Zjawienie. 15) Część domu. 17) Gaz palny. 18) Imię papieskie. 20) Rozkaz. 21) Nazwa towarzystwa radiowego w Austrii. 22) Stara kobieta. 23) Złe cechy charakteru. 25) Zwierzę.

Lamiągówka

Chcesz odegrać czarodzieja? Cała w głowie twój nadzieja: łdź nad rzekę w nocej porze, albo gdzie się pole orze, nabierz tego, czego dużo — (może w tem być nieco kurzu). Teraz dobrze to wymieszaj, coś tam mruknij, znów zamieszaj,

Spoczynij nieco, okruszyńe, potem zrób poważną minę; zanurz rękę w swem naczyniu, a wyciągniesz w okamgnieniu: Czapkę, co ją żołnierz nosi i to też, co skomli, prosi, i to, co chłop nosi na brzuchu, i to, co w kasynie jest w ruchu, i to, w co się ryby łapie, i to, gdy się we śnie chrapię,

i to, gdy się w noey drzemie, i to, co jest grotem w drzewie i to, co po śniegu „leci“, i to, co wydają dzieci. i to, co jest „niewiadome“... Więc to wszystko od początku Ułóż sobie po porządku!

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nad syłać do redakcji „Głosu Porannego“ (Piotrkowska 101) z adnotacją „Rozrywki umysłowe“ do dnia 24 marca.

Za trafne rozwiązania redakcja przewiduje drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do kina.

Rozwiązania rozrywek z Nr. 9 „REWJI“

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI.

Poziomo: Rabulista, złuda, udo, opus, łais, lit, alt, onak, Reri (wspak), alt, Udine, amfibolja.

Pionowo: Rynologia, ulus, lud, idol, snastrofa, spina, bilet, uto, Aur, kadi, (C)onti (wspak), bil (wspak).

ROZWIĄZANIE LAMIĄGÓWKI.

„I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu, jeżeli poległem ciałem dał

innym szczebel do sławy grodu“ (A. Mickiewicz).

NAGRODY.

Nadesłano 107 rozwiązań, z czego 72 były dobre. Nagrodę otrzymała A. Szlajferówna, Piłsudskiego 34

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego“ (Piotrkowska 70), jutro, w poniedziałek, między godz. 5 — 7 popołudniu.

Miliardy z oszczędności

Recepta Rockefellera na zdobycie majątku

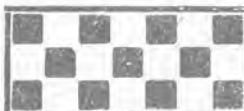
Okazuje się, że słynny amerykański milioner John Rockefeller, który własną pracą i wysiłkiem zdobył swój majątek, już przed 37 laty zdradził tajemnicę

swego powodzenia artysty, który malował jego portret.

Obecnie ten artysta, portrecista Artur de Ferrari, który w swem życiu malował wiele koronowanych osób, działaczy państwowych i wybitnych osobistości swojej epoki, zdradza tajemnicę powierzoną mu przez Rockefellera.

— Chce pan znać tajemnicę, zapomocą której człowiek może zdobyć majątek? — zapytał go milioner. — Jest ona bardzo prosta. Jeśli pan zarabia 30 dolarów tygodniowo, to proszę od kładać 10 proc., gdy dochody dojdą do 60 dolarów tygodniowo, odkładać należy 20 proc., przy dochodach wysokości 120 dolarów, oszczędności wynosić powinny 50 procent — oto wszystko.

Historja milczy, czy tylko tym sposobem zdobył Rockefeller majątek, ale w każdym razie faktem jest, że obecnie nie potrzebuje on troszczyć się o to, aby coś odkładać. Jego kapitał „odkłada“ automatycznie, wzrastając z taką szybkością, że milioner w żaden sposób nie może go się pozbyć.



SZACHY



Lasker jest z siebie zadowolony

Za rok sięgnie po utracony tytuł mistrza świata

Jeden z dziennikarzy moskiewskich miał w tych dniach wywiad z exmistrzem szachowym świata dr. Emanuelem Laskerem, który między innymi powiedział:

— Ponieważ już minęły dwie trzecie turnieju, więc można śmiało powiedzieć, że Botwinik zaszczytnie wytrzymał bardzo poważną próbę. Zupełnie niezależnie od tego, jaki będzie rezultat turnieju, już dzisiaj jest zupełnie jasne, że szampion ZSSR. należy do liczby najsilniejszych szachistów świata.

Flohr już dawno wykazał swe mistrzostwo, a w tym turnieju tylko potwierdził to, co o nim było wiadomo. Z pośród całej młodzieży on ma najwięcej praw do kandydowania o tytuł mistrza świata. W obecnych turniejach szachowych wielką rolę odgrywa trening i warunki fizyczne; dlatego też jasne jest, że młodzież wyprzedza starców.

Co się tyczy mojej osoby, to jestem zupełnie zadowolony z osiągniętych rezultatów i sądzę, że przy dalszym treningu już w przyszłym turnieju potrafię grać... stuprocentowo. Przed rozpoczęciem turnieju nie spodziewałem się, że będę grał tak dobrze.

Ze swoich partii nie jestem całkowicie zadowolony. Mam nadzieję, że styl, który uważam dla siebie za najodpowiedniejszy będę mógł wyraźniej zdemontrować w następnych turniejach. Obecnie nie mam zamiaru uchylać się od walki szachowej i sądzę, że niebawem wezmę udział również w innych turniejach.

Ze swoich partii najbardziej jestem zadowolony ze spotkania z Capabiancą. Mógł on oczywiście kontynuować walkę może jeszcze nawet 3 do 4 godzin, ale to nie zmieniłoby rezultatu partii.

— A jak się pan zapatruje na walkę o tytuł mistrza świata? — zapytał dziennikarz.

— Jeszcze 6 miesięcy, czy rok owocnego wszechstronnego treningu i mam wrażenie, że mógłbym rozpocząć walkę o świat-

owe pierwszeństwo i uczynić ją dostatecznie treściwą. W każdym razie nie mam zamiaru od niej się uchylać.

Partje turnieju moskiewskiego

Indyjska obrona

Białe: Spielman.
Czarne: Czechower.

- d2—d4
- c2—c4
- Sb1—c2
- Dd1—c2
- e4xd5
- a2—a4
- b2xc3
- Sg1—f3!
- Gf1—b5+

- Sg8—f6
- b7—b6
- Gc8—b7
- d7—d5
- Sf6xd5
- Sd5xc3
- e7—e5
- e5xd4
-

Bardzo cenny pod względem teoretycznym pomysł gambitowy, ale białe przeprowadzają go niezupełnie dokładnie. Prościej było 9. Gc4 z groźbą Sg5 (e5), np. 9... Gc7. 10. 0—0, Dxc3. 11. Wf1—d1, Dcc8. 12. Dxc3 i nieodparty atak. Jeśli 12... 0—0, to 13. Gb2, Dg... (Gf6. 14. e5) 14. h3, Dg6. 15. Se5, Df6 (Dxe4. 16. Db3 etc.

- 9... e7—e6
10. Gb5—c4
11. Gc4—e2!
12. Dc2xc3
13. 0—0
14. Gc1—b2
15. Dc3—c2!!
16. Wf1—e1+, Gc7. 18. Dxc5.

Zwyrodniali spartańscy

Potworna zbrodnia w starej greckiej rodzinie

Cała Grecja wzburzona jest dramatem rodzinnym, który w pewnych sferach odsunął nawet na drugi plan wypadki polityczne.

Kilka lat temu do Aten przeprowadziła się rodzina Kspolinatos, pochodząca ze Sparty. Rodzina składała się z dwóch braci Goergorusa i Christopulusa oraz dwóch sióstr, Heleny i Ksieni.

Bracia bardzo kochali siostry, ale w ich rodzinie obowiązywały surowe pradawne obyczaje. Siostry nie miały prawa wychodzić z domu bez towarzysztwa. Sama możliwość zawarcia znajomości przez jedną z dziewczyn z obcym mężczyzną uważała się potworną. Ale prawa natury są niezwalczone. Młodszą z sióstr, Helenę, zakochał się w spotkanym na ulicy młodzieńcu. Zakochani spotykali się nawet w tajemnicy. Dowiedzieli się o tem bracia. Naza jutro rano znaleziono trupę 16-letniej Heleny. Wypiła ona czare z cykuta.

Zacząły krążyć pogłoski, że Helena umarła nie dobrowolnie a na żądanie braci. Sprawę zainteresowały się władze i braci oddano pod sąd. Uratowała ich Ksieni, oświadczając na rozprawie:

— Helena wiedziała, że nigdy nie wyjdzie zamąż za ukochanego człowieka i wolala popełnić samobójstwo...

Sędziowie przysięgli z braku dowodów winy uniewinnili oba braci. Niebawem rozegrał się drugi dramat. Na pewnym oficjalnym bankiecie Ksieni po-

znała młodego oficera, który po prosił ją o rękę. Wydawało się, że nie stoi na przeszkodzie małżeństwu. Ale okazało się, że oficer jest żonaty i właśnie rozpoczął się proces rozwodowy. Bracia kategorycznie odmówili wydać Ksieni za rozwodnika. Dziewczyna jednak nadal w tajemnicy spotykała się z młodym oficerem. Wobec tego bracia wydali na Ksieni wyrok śmierci. Wyprowadzili oni nieszczęśliwą dziewczynę do ogrodu, związali ją, postawili pod ścianą i rozstrzelali z dwóch dębów. Morderców aresztowano.

Biedny automobilista



— Dam wam, moja kobieto, równowartość tej kury.

— Dobrze, niech pan idzie do kurnika i zacznie składać jaja...

Siła przyzwyczajenia



Złodziej kieszonkowy w ogrodzie zoologicznym.

Słuszny wybór



— Alkohol czym mnie niezdołnym do pracy. Musiałem więc zrezygnować...

— Nie, z pracy!

— Z wódki?